

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXVI-1959

Nr 11-12

TRESC — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

H. Hleb-Koszańska: XXV Sesja Rady IFLA w Warszawie	321
— XXV сессия Совета ИФЛА в Варшаве	
— The XXV Session of the IFLA Council at Warsaw	
Czy słowo drukowane da się ujarzmić? (Rozmowa z prof. dr S. R. Ranganathanem)	327
— Можно ли покорить печатное слово? (Веседа с проф. др С. Р. Ранганатаном)	
— Is it possible to subjugate the printed word? (A talk with professor dr S. R. Ranganathan)	
J. Kowalski: Nareszcie dyskusja o planowaniu sieci bibliotek	329
— Наконец дискуссия о планировании библиотечной сети	
— At last a discussion on the planning of library system	
K. Siekierycz: Urządzenia i materiały audiowizualne w polskich bibliotekach publicznych	335
— Аудиовизуальные оборудование и материалы в массовых библиотеках Польши	
— Audiovisual equipment and materials in Polish public libraries	
F. Sedlaczek: Chyba jakieś nieporozumienie	342
— Кажется, это недоразумение	
— Probably a misunderstanding	
S. Sujecka: Uwagi o rejestracji czytelników w łódzkich bibliotekach powszechnych	345
— Замечания о регистрации читателей в лодзинских массовых библиотеках	
— Remarks on readers' registration in the public libraries at Łódź	
W. Gołowicz: Badania poczytności książek z literatury popularnonaukowej w bibliotekach pow. mraǳowskiego w latach 1957—1958	347
— Исследования популярности книг по научно-популярной литературе в библиотеках Мронговского района в 1957—1958 годах	
— Studies on the popularity of non fiction of wide appeal in the libraries of the county of Mraǳowo in 1957—1958	
M. Sieradzki: 20 najpoczytniejszych książek w Pedagogicznych Bibliotekach Powiatowych	350
— 20 наиболее читаемых книг в педагогических районных библиотеках	
— 20 most read books in pedagogic district libraries	
Б. Wilska: Biblioteka Uniwersytecka w Helsinkach	351
— Университетская библиотека в Хельсинки	
— The University Library in Helsinki	
T. Zarzębski: Biblioteki w Chinach — „Wielki skok“	356
— Библиотеки в Китае — Вольшой скачок	
— Libraries in China — The great bound	
H. Handelsman: Wolny dostęp do pólek w Kraju Rad	363
— Свободный доступ в Стране Советов	
— The open access in the USSR	

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 11-12

WARSZAWA 1959

ROK XXVI

H. HLEB-KOSZAŃSKA

Warszawa

XXV SESJA RADY IFLA W WARSZAWIE

W tym roku Rada Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy (francuski skrót: FIAB, angielski: IFLA) obradowała w Warszawie od 13 do 17.IX, a funkcje gospodarza pełniło Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Była to Sesja XXV, niejako jubileuszowa IFLA, a druga w naszym kraju (poprzednia — w 1936 r.). Wśród 78 uczestników z zagranicy byli po raz pierwszy także bibliotekarze krajów demokracji ludowej — nie mający stowarzyszeń bibliotekarskich: Bułgarii, Czechosłowacji, NRD oraz ZSRR. Byli to przedstawiciele bibliotek narodowych lub centralnych władz bibliotecznych tych państw. Wolno się domyślać, iż właśnie nasz kraj, który od paru lat jest płaszczyzną spotkań i wymiany myśli między przedstawicielami państw o różnych ustrojach politycznych, przyciągnął kolegów z wymienionych krajów, a Federacja dała dowód, iż pragnie rozszerzenia swego zasięgu nawet za cenę bardziej elastycznej interpretacji swego statutu, który pierwotnie przewidywał jedynie członkostwo stowarzyszeń bibliotekarskich. W sumie 78 delegatów zagranicznych reprezentowało 24 kraje Europy, Ameryki Półn. i Azji oraz 2 organizacje międzynarodowe. Wraz z 29-osobową grupą bibliotekarzy polskich był to zespół liczniejszy niż na poprzedniej sesji w Madrycie, mimo że zabrakło u nas przedstawicieli Ameryki Łacińskiej, Hiszpanii i Portugalii.

Obrady plenarne z przemówieniami powitalnymi przewodniczącego SBP kol. B. Horodyskiego, Ministra Kultury i Sztuki T. Galińskiego oraz prezesa IFLA G. Hofmanna otwarto w Pałacu Staszica, zebranie sekcji i końcowe posiedzenia plenarne odbywały się w różnych gmachach przy Krakowskim Przedmieściu, gościnnie użyczonych przez Uniwersytet Warszawski. Te trudności lokalowe — nie do pokonania w Warszawie — przyczyniły kłopotu organizatorom i dezorientowały nieco gości, którym zresztą nieustannie przysługi świadczyli koledzy polscy, pomagając orientować się w terenie obcego miasta.

Jeśli chodzi o problematykę obrad, to — jak się to niejednokrotnie podkreślało przy okazji sprawozdań z kolejnych sesji IFLA — jest ona bardzo rozległa i powoli „dojrzeła” w toku dyskusji na dorocznych spotkaniach Rady.

Szczegółowiej zajmę się sekcją bibliotek powszechnych.

Tematem obrad były tu wytyczne dotyczące planowania lokali bibliotecznych przygotowane przez przewodniczącego sekcji, znanego bibliotekarza angielskiego R. McColvina (drukowane w *Libri* 1959 nr 2 s. 165—8). Zakłada się tu, iż biblioteka musi posiadać wypożyczalnię z przynależnymi jej zbiorami, czytelnię wraz z księgozbiorem podręcznym i czasopismami — zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci. W małej bibliotece agendy te mogą się mieścić w jednym dużym pokoju, gdzie wszakże winno się dbać o ich rozgraniczenie. W większych filiach i mniejszych bibliotekach centralnych powinno się wyodrębnić wypożyczalnię i czytelnię dla dorosłych i oddział dla dzieci. Przy tym w większych bibliotekach centralnych można planować czytelnię osobno od informatorium bibliograficznego, ponadto przewidzieć jeszcze salę na zbiory regionalne, ewent. na wydzielone działy rzeczowe lub płytoteki. Prócz tego pożądane są (wyjawszy biblioteki najmniejsze) dodatkowe sale na wykłady, wystawy, godziny bajek, spotkania czytelników itp. We wszystkich bez wyjątku lokalach bibliotecznych powinno się wydzielić miejsce na magazynowanie książek, materiałów i wyposażenia bibliotecznego oraz pomieszczenia dla pracowników (do pracy, wypoczynku, przyrządzania posiłków).

Przy tym wytyczną jest, że im mniej liczna jest ludność, którą obsługuje biblioteka, tym stosunkowo obszerniejsze jest pomieszczenie dla książek, czytelników i pracowników bibliotecznych. P o d s t a w ą planowania jest k a ż d y 1 0 0 0 m i e s z k a ń c ó w. Najmniejsza biblioteka czynna w pełnym wymiarze godzin powinna mieć przy 4 0 0 0 ludności obsługiwanej 6 0 0 0 woluminów (1,5 wol. na osobę); liczba ta wystarczy nawet dla 6 0 0 0 — 7 0 0 0 mieszkańców (w proporcji 1 wol. na osobę). Na tej podstawie sformułowano następujące wytyczne zasadnicze:

1) Dla filii lub jednej biblioteki w gminie kalkuluje się rozmiary lokalu uwzględniając liczbę globalną mieszkańców, których biblioteka obsługuje, jeśli zaś chodzi o centralną bibliotekę miejską uwzględnia się liczbę mieszkańców całego miasta (bez względu na istnienie filii), uzyskując w ten sposób miejsca na agendy centralne, oddziały specjalne itp.

2) Należy uwzględnić warunki demograficzne (przyrost naturalny). Dobrze jest planować na 20 lat najbliższych i przewidywać możliwości rozbudowy lokalu w przyszłości.

G l o b a l n ą p o w i e r z c h n i ę biblioteki (z włączeniem przedpokoju, korytarzy, magazynów i miejsca pracy bibliotekarzy, ale bez dodatkowych pomieszczeń takich, jak sale wykładowe, pokoje dla spotkań czytelników itd.) kalkuluje się następująco:

Dla 10—20 000 mieszkańców	42 m ²	pro	1 000	mieszkańców
„ 20—35 000	„ 39	„	„	„
„ 35—65 000	„ 35	„	„	„
„ 65—100 000	„ 31	„	„	„
Dla ponad 100 000	„ 28	„	„	„

Powierzchnia zajęta przez wypożyczalnię, czytelnię i oddział dziecięcy w bibliotece mieszczącej się w jednej izbie może wynosić 90—95% całego

lokalu, natomiast w obszernej bibliotece centralnej, mającej szereg specjalnych agend, może spaść do 25%.

W dalszym toku podano normy powierzchni przewidziane dla średniej biblioteki (obsługującej od 35 000 do 65 000 mieszkańców). Na 1 000 mieszkańców powinno się planować: 9,3 m² na wypożyczalnię oraz 7 m² dla czytelnicy i informatorium bibliograficzne; na oddział dziecięcy 4,6 m², co wszakże pożądane jest powiększyć — w małych miejscowościach, by umożliwić uczniom jednej klasy równoczesne korzystanie z oddziału dziecięcego. W dużych miastach przy istnieniu filii oraz przy uwzględnieniu faktu, iż dzieci nie powinny uczęszczać do odległej biblioteki, wystarczy planować bez postulowanego powyżej nadatku powierzchni.

Przestrzeń na regały powinna uwzględniać jako punkt wyjściowy 1 350—1 500 woluminów na 1 000 mieszkańców. W średniej bibliotece na każdy 1 000 mieszkańców należy wydzielić 1 000 wol. na regałach o wolnym dostępie; przy tym w mniejszych bibliotekach, czynnych w pełnym wymiarze godzin, powinno się zwiększyć liczbę książek bezpośrednio dostępnych dla czytelnika do 6 000 wol. W dużych bibliotekach proporcja ta nie obowiązuje, powinno się bowiem pamiętać, że wolny dostęp do zbyt obszernej kolekcji utrudnia czytelnikowi orientację i wybór lektury. Pożądane maksimum — to 40 000—45 000 wol.

Proporcja przestrzeni przeznaczonej na regały o wolnym dostępie w średniej bibliotece wynosić może 60% na księgozbiór wypożyczalni, 20% na księgozbiór podręczny oraz 20% na oddział dziecięcy. Prócz tego powinno się przewidzieć 10% ogólnej przestrzeni bibliotecznej na magazyn książek niedostępnych bezpośrednio użytkownikom biblioteki.

Liczba miejsc w bibliotece planuje się w proporcji ok. 4 na 1 000 mieszkańców: 1 w wypożyczalni, ok. 2 w czytelnicy i informatorium oraz ok. 1,5 w oddziale dziecięcym. Proporcja ta powinna być większa w mniejszej bibliotece.

Przewidziano również, iż punkty biblioteczne korzystające z lokalu innych instytucji (szkół, sklepów itp.) powinny być zakładane w miejscowościach zamieszkałych przez ponad 100 mieszkańców, jeśli w promieniu 2 mil ang. (tj. ok. 3 km) nie mają one biblioteki lub bibliobusu.

Filie biblioteczne powinny być tworzone w okręgach wiejskich, gdy jest do obsługi ponad 500 mieszkańców, a w miastach — gdy jest ich ponad 5 000.

Wreszcie w miejscowościach, które stanowią miejsce zamieszkania (lub stałego uczęszczania) 500—1 000 mieszkańców, powinno się założyć bibliotekę czynną w niepełnym wymiarze godzin. W analogicznych warunkach dla 4 000 mieszkańców powinna powstać biblioteka pracująca w pełnym wymiarze godzin, wyjąwszy dzielnice miast, gdzie z reguły powstają filie dla 15—20 000 mieszkańców.

Przytoczone tu tak szczegółowo normy ilościowe planowania lokali bibliotecznych zainteresują niezaprzeczenie bibliotekarzy polskich. Na posiedzeniu sekcji spotkały się one z zarzutami, iż przerastają możliwości szeregu krajów (dotyczy to także Polski); toteż w świetle tej dyskusji uchwalono, iż McColvin uwzględni propozycje dotyczące obniżenia po-

szczególnych norm i ten nowy ich zestaw będzie przedstawiony do wglądu uczestnikom sekcji oraz poddany ponownie dyskusji na następnej sesji Rady IFLA.

Komisja bibliotek dziecięcych zajęła się rozpatrzeniem wyników konferencji bibliotekarzy bibliotek dziecięcych (zapowiedzianej na poprzedniej sesji), która się odbyła w Holandii 27—29 maja r.b. (dzięki zasiłkowi rządu holenderskiego) w gronie bibliotekarzy z Danii, Holandii, Stanów Zjedn., Szwecji i W. Brytanii. Komisja ustala dopiero program swej działalności i widzi potrzebę opracowania memorandum o bibliotekach dziecięcych jako uzupełnienia do podobnego dokumentu o rozwoju bibliotek publicznych. Ponowiono sprawę ankiety, która by przyniosła dane o stanie bibliotek dziecięcych w poszczególnych krajach. Wróciła także na porządek dzienny kwestia wezwania stowarzyszeń członkowskich do stworzenia osobnych podsekcji bibliotekarzy bibliotek dziecięcych. Postanowiono również zająć się sprawą zorganizowania seminarium poświęconego bibliotekom dziecięcym, które UNESCO ew. mogłoby zorganizować w ramach swego programu. Wreszcie postawiono problem zakresu prac, a mianowicie: czy komisja nie powinna objąć również zagadnień bibliotek młodzieżowych.

Tak się przedstawia problematyka i tok pracy dwu sekcji najbardziej interesujących czytelników „Bibliotekarza“. Oczywiście nie wyczerpuje to zagadnień programowych innych komisji. Wspomnę o nich pokrótce.

Komisja bibliotek szpitalnych zajęła się sprawą kształcenia specjalnego bibliotekarzy dla tego typu bibliotek, obsługą chorych przy pomocy płyt z tekstami słownymi zamiast poprzednio proponowanych aparatów do wyświetlania filmów. Zatwierdzono też wskazówki metodyczne dla tych bibliotek (mają się one ukazać w *Libri*).

Sekcja bibliotek narodowych i uniwersyteckich, po przesileniu na stanowisku przewodniczącego, zdecydowała podjęcie ankiety, na podstawie której zestawie się zespół zagadnień typowych dla większych bibliotek.

Komisja bibliotek parlamentów oraz urzędów administracji nadal upomina się o personel kwalifikowany bibliotekarski w bibliotekach urzędów, zaleca sporządzenie wykazu bibliotek parlamentów i urzędów administracji w każdym kraju, by rozprowadzić je między krajami członkowskimi IFLA i rozszerzyć wymianę wydawnictw między nimi.

Sekcja bibliotek teatralnych zapowiedziała ukazanie się w 1960 r. (dzięki zasiłkowi francuskiego Ośrodka Badań Naukowych) spisu ponad trzystu bibliotek i muzeów teatralnych, uchwyconych dzięki ankiecie. Poruszano problemy dokumentacji fotograficznej i filmowej teatru, (2 referaty polskie kol. Gota i Gawraka), klasyfikacji i katalogowania afiszów teatralnych, projekt regulaminu wypożyczenia między bibliotekami i muzeami teatralnymi, które ostatnio przystąpiły do tej sekcji.

Komisja szkolenia zawodowego po wysłuchaniu dwóch referatów (H. Więckowskiej: O szkoleniu uniwersyteckim bibliotekarzy w krajach słowiańskich i na Węgrzech — oraz P. Kirkegaard: O szkoleniu w Danii) uchwaliła ogłoszenie obu referatów, aby umożliwić dyskusję na następnej sesji, zaleciła także międzynarodową wymianę bibliotekarzy.

Komisja czasopism i innych wydawnictw ciągłych uchwaliła zwrócić się do redakcji czasopism o zamieszczanie streszczeń w innym języku niż tekst artykułów, o unikanie zmian tytułów, ponadto o publikowanie na okładce curriculum vitae czasopisma (wszelkie zmiany tytułu, formatu itp.). Wezwała także do ogłaszania spisów zjazdów międzynarodowych, które się odbyły w danym kraju (referentka tych spraw, przewodnicząca komisji, z przyjemnością wykryła informacje tego rodzaju w indeksie przedmiotowym *Bibliografii Zawartości Czasopism*).

Zagadnienia statystyki wydawniczej poruszyła odnośna komisja zajmując się sprawą ewidencji statystycznej nut i kartografii, które powinny stanowić osobne kategorie w statystyce produkcji wydawniczej narodowej i międzynarodowej. Zalecono rejestrować w bieżących bibliografiach narodowych lub specjalnych także kompozycje nie wydane, co stanowi oczywiste rozszerzenie zasięgu bibliografii. Sprawa klasyfikacji dziesiątej stosowanej przez UNESCO w międzynarodowej statystyce wydawniczej spowodowała dyskusję i postulat zbadania opinii członków IFLA co do możliwości stosowania bardziej szczegółowego schematu klasyfikacyjnego.

Komisja międzynarodowej wymiany wydawnictw wezwała stowarzyszenia bibliotekarzy, aby skłoniły swoje rządy do ratyfikacji bądź przystąpienia do dwu konwencji wymiany międzynarodowej wydawnictw uchwalonych w 1958 r., wyraziła życzenie, żeby się odbyła zapowiedziana przez UNESCO konferencja w Budapeszcie poświęcona problemom wymiany.

O problemach komisji ujednostajnienia zasad katalogu alfabetycznego dowiedzieliśmy się jedynie ze sprawozdania z wstępnej konferencji, która się odbyła w Londynie w lipcu br. Ustalono zasadnicze sprawy i przewidywany skład międzynarodowej konferencji poświęconej tym zagadnieniom, która dojdzie do skutku ewentualnie w 1961 r.

Komisja katalogów centralnych wysłuchała referatu J. Czerniatowicz o katalogach centralnych w krajach słowiańskich (postawiono go opublikować in extenso i poddać dyskusji na rok przyszły). Usługi oddawane przez katalogi centralne wypożyczaniu międzybibliotecznemu spowodowały wniosek o jak najrychlejsze ogłoszenie przygotowanego już międzynarodowego wykazu tych katalogów. Przystąpiono do zmeliorowania rewersu wypożyczania międzynarodowego, który ma odtąd posiadać prócz nadruku w jednym z języków oficjalnych IFLA (ang. lub franc.) także tekst rosyjski.

Komisja starych druków podjęła wnioski w sprawie wznowienia międzynarodowej współpracy nad centralnym katalogiem inkunabułów (*Gesamtkatalog der Wiegendrucke*), którego materiały do kontynuacji posiada Deutsche Staatsbibliothek w Berlinie. Ma ona określić warunki współpracy, a poszczególne kraje poinformują o stanie prac nad inkunabułami i wskazać swoich specjalistów z tego zakresu. Oczekuje się, iż UNESCO ułatwi szkolenie inkunabulistów.

Załatwienie polskiego wniosku o utworzenie nowej komisji budownictwa bibliotecznego odroczone do szczegółowej dyskusji

w roku przyszłym, ponieważ problemy te można by ew. włączyć do sekcji bibliotek narodowych i uniwersyteckich na wzór tego, co już jest na warsztacie sekcji bibliotek publicznych.

Sumując wyniki sesji trzeba powiedzieć, że tempo prac raczej powolne sprawia, że poszczególne problemy przechodzą z jednego roku na następne. Ale też IFLA to organizacja przede wszystkim urabiająca opinię i ułatwiająca zadzierzgnięcie międzynarodowych kontaktów, bez których nie do pomyślenia jest rozwój bibliotek. W tym aspekcie pracy IFLA spoczywa racja uczestnictwa bibliotekarzy polskich, którzy tak mało mają sposobności stykania się z zagranicznymi kolegami i bezpośredniej dyskusji.

Chcąc scharakteryzować udział i wkład polski w tegorocznej sesji trzeba rozpocząć od wskazania pracochłonnych przygotowań do Zjazdu, przypomnieć pełne poświęcenia usługi naszych kolegów opiekujących się zagranicznymi delegatami, podnieść nasz wkład naukowy w postaci 4 referatów oraz próbę rozszerzenia struktury IFLA przez powołanie nowej komisji budownictwa bibliotecznego. Ugruntowaniem naszej pozycji stało się powołanie do Rady IFLA prof. H. Więckowskiej, która dzięki uzgodnieniu jej kandydatury z kolegami jugosłowiańskimi reprezentuje tym samym kraje słowiańskie. Kol. Więckowska jest drugim przedstawicielem Polski w Radzie IFLA obok prof. Birkenmajera, który w 1947 r. uzyskał tytuł honorowego wiceprzewodniczącego IFLA.

W toku końcowych obrad plenarnych dowiedzieliśmy się, że kol. Wanda Polaszewska z Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego w Poznaniu uzyskała nagrodę *Seven s m a* (jednego z założycieli IFLA) za pracę o informacji bibliograficznej w bibliotekach przesłaną na konkurs ogłoszony przez IFLA. Równorzędną nagrodę za ten sam temat uzyskał bibliotekarz angielski.

Uzupełnieniem sesji było *z w i e d z a n i e b i b l i o t e k*, które oglądali koledzy zależnie od swoich zainteresowań, a więc: Narodową, Publiczną, dziecięcą, szpitalną oraz wybrane biblioteki specjalne, a uczestnicy wycieczki w Krakowie — Bibliotekę Jagiellońską. Trzeba też wspomnieć o kolejnych przyjęciach: w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy, u Ministra Kultury i Sztuki T. Galińskiego oraz u Przewodniczącego Stoł. Rady Narod. Z. Dworakowskiego, które przyczyniły się do wytworzenia prawdziwie serdecznej atmosfery i zbliżenia między gośćmi a gospodarzami. Koledzy polscy zadbali o zapoznanie gości z innymi wycinkami naszej kultury pokazując „Parady“ Potockiego w Teatrze Pomarańczarni oraz organizując koncert Chopina (w wykonaniu B. Hesse-Bukowskiej) w Żelazowej Woli. Wreszcie uczestnicy wycieczki do Krakowa mieli jeszcze szerszą skalę obserwacji. Rzeczą pewną jest, że goście zagraniczni w pełni ocenili atmosferę życzliwości, jaka ich tu otaczała i w sposób bezpośredni urobili sobie opinię o naszym kraju i pracy polskich bibliotek. A to może być przesłanką do zacieśnienia kontaktów i dalszej wymiany doświadczeń, na czym zyskają nasze biblioteki i ich użytkownicy.

Helena Hleb-Koszańska

Na to i na inne pytania odpowiada jeden z najwybitniejszych bibliotekarzy i dokumentalistów świata S. R. Ranganathan



Profesor dr Shiyali Ramamrita Ranganathan liczy sobie 68 lat. Swoją karierę naukową zaczął od matematyki, potem przeczucił się na bibliotekarstwo i dokumentację. Stał się reformatorem bibliotekarstwa indyjskiego. Po wielu latach pracy stworzył nowy system klasyfikacyjny, który jest obecnie poważnym rywalem międzynarodowej klasyfikacji dziesiętnej. Jest osobistością znaną na pięciu kontynentach, utrzymuje bezpośrednie kontakty z wieloma instytucjami naukowymi. Do Warszawy* zawitał po raz pierwszy w związku z 25-tą Konferencją Międzynarodowej Federacji do Spraw Dokumentacji Naukowej (21—26 września br.) i w drodze do Moskwy, gdzie miał zapoznać się z organizacją dokumentacji radzieckiej.

— *Jak długo zajmuje się Pan problemami bibliotecznymi?*

— 36 lat.

— *Ile ośrodków naukowych odwiedził Pan w roku bieżącym?*

— W okresie od września 1958 do września 1959 r. odwiedziłem 15 uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych, 5 uniwersytetów w Kanadzie oraz 5 uniwersytetów w Tokio, aby zbadać tam stosunek młodej generacji bibliotekarzy do opracowanego przeze mnie w roku 1957 postulatywnego ujęcia klasyfikacji.

* W czasie pobytu w Warszawie prof. Ranganathan na zaproszenie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich — Zarządu Okręgu m. st. Warszawy wygłosił odczyt pt. „Pięć praw rządzących bibliotekarstwem”. W następnym numerze zamieścimy omówienie książki prof. Ranganathana „Five laws of library science”, w której omawia on sformułowane przez siebie prawa.

— *Jakie okresy życia były decydujące, jeżeli chodzi o skryształizowanie się Pańskich poglądów i przekonań?*

— Rok 1928: Odkrycie pięciu praw bibliotekarstwa,

rok 1938: Ustalenie swego poglądu na życie,

rok 1948: Pogłębienie wiedzy zawodowej. — Uzyskanie wewnętrznej harmonii.

— *Ile książek Pan napisał?*

— 52 książki i około 1000 artykułów.

— *Jakby Pan określił pojęcie dokumentacji?*

— Dokumentacja jest to wyczerpujące, specjalistyczne i precyzyjne przekazywanie na gorąco specjalistom mikromyśli. Mikromyślą nazywam treść o bardzo małej objętości zewnętrznej a jednocześnie bardzo dużym czy też głębokim znaczeniu wewnętrznym, np. myśl ujętą w artykule zamieszczonym w czasopiśmie lub też w rozdziale książki.

— *Co Pan myśli o współzależności między dobrobytem narodu a jego systemem informacji naukowej?*

— Dobrobyt materialny zależy od informacji naukowej, ale prawdziwa wewnętrzna szczęśliwość każdego obywatela nie jest od tego uzależniona.

— *Uważa Pan za rzecz konieczną budowę integralnego i skoordynowanego systemu bibliotek w każdym kraju. Czy oznacza to, że biblioteki usługowe mają być administrowane przez jeden resort?*

— Istnieją trzy poziomy organizacyjne.

A. Poziom ogólnopaństwowy. Władza: Ministerstwo Oświaty. Funkcja: Ustawodawstwo biblioteczne; utrzymywanie centralnej biblioteki narodowej, która powinna mieć: a) dział egzemplarza obowiązkowego i prawa autorskiego, b) dział bibliografii lub dokumentacji i c) dział wypożyczania międzybibliotecznego; koordynacja doboru książek do bibliotek terenowych; pomoc przy normalizacji budynków, urządzeń, mebli i czynności bibliotecznych, centralne klasyfikowanie i katalogowanie.

B. Poziom miasta liczącego ponad 100 000 mieszkańców: Utrzymywanie centralnej biblioteki miejskiej i szeregu filii w zasięgu 2 km od jej siedziby; udostępnianie księgozbioru filiom; służba informacyjna dla czytelników.

C. Poziom wiejski: Utrzymywanie centralnej biblioteki wiejskiej dla każdego powiatu; utrzymywanie bibliotek filialnych dla każdego ośrodka liczącego co najmniej 5 000 mieszkańców; obsługiwanie wiosek i osiedli książkami z bibliotek wędrownych; wymiana książek w filiach i bibliotekach wędrownych.

— *Nad rozwiązaniem jakiego problemu będzie Pan myślał w najbliższej przyszłości?*

— Pragnę ustalić: a) zasady porządkowania podstawowych części składowych złożonych urywków myśli, b) pravidła, które pozwolą analizować strukturę wewnętrzną myśli złożonych i ustalać myśl podstawową, c) budowę schematów załączkowych (seminalnych), ażeby dać klasyfikatorom maximum autonomii, innymi słowy, zapewnić klasyfikacji, np. mojej klasyfikacji dwukropkowej, możliwości nieograniczonego rozwoju.

— *Jakie postępy w dziedzinie dokumentacji poczyniono ostatnio w Indiach?*

— W ciągu ostatnich dziesięciu lat wykonano większość pracy wymienionej w poprzednim punkcie wywiadu łącznie z podstawową pracą ustawienia analizy na planie idei, słów i notacji. Właśnie notacja* otworzyła i wskazała drogę do słusznych rozwiązań. Wbrew oczekiwaniom osiągnęliśmy w tym zakresie dobre rezultaty.

* Znakowanie przy pomocy umówionych symboli stosowane w dokumentacji naukowo-technicznej.

— *Jak Pan uzasadni doniosłość dokumentacji i bibliotekarstwa w dziele utrwalania pokoju między narodami?*

— Dokumentacja odgrywa doniosłą rolę w rozwijaniu prac nauk. badawczych na świecie: przyczynia się do usprawnienia procesów roboczych, mających na celu zaspokajanie potrzeb coraz to bardziej rosnącej ludności świata, a tym samym do wzmocnienia produkcji pożywienia, materiałów odzieżowych, artykułów gospodarczych i środków transportowych.

Bibliotekarstwo jest nieodzowne dla wymiany rzetelnej informacji między narodami. W chwili obecnej wzajemna nieznajomość powoduje podejrzliwość. Podejrzliwość powoduje obustronny strach. Strach powoduje przygotowanie się do obrony. To z kolei prowadzi do agresji. Wojny nie da się już więcej zlokalizować, ogarnęłaby ona tym razem cały świat. Przy lepszej informacji zniknie podejrzliwość. Zniknie przeto strach. Stanie się więc możliwe pokojowe współistnienie. Takim sposobem można ograniczyć rozbieżności i konflikty.

— *Jakie wrażenie odniósł Pan z pobytu w naszej stolicy?*

— Indie i Polska mają wiele wspólnego, jeżeli chodzi o wewnętrzne życie obywateli i wyrobienie* ich charakteru. Gdziekolwiek tu się obracałem, czułem się jak u siebie w domu. Odnosiłem wrażenie, że znajduję się w swoim mieście rodzinnym.

— *Bardzo dziękuję Panu Profesorowi i życzę dalszej owocnej pracy.*

Rozmawiał

Serafin Michalewski

J. KOWALSKI

Gdańsk

NARESZCIE DYSKUSJA O PLANOWANIU SIECI BIBLIOTEK

Nareszcie dyskusja! W r. 1950¹ poświęciłem kilka słów krytyki rysunkom ilustrującym artykuły Zofii Warczygłowy i Ryszarda Przelaskowskiego, w r. 1956² zarzucałem niekonsekwencję Bohdanowi Horodyskiemu. Nie udało mi się jednak nikogo sprowokować do wystąpienia przeciwko moim poglądom. Nie pomogła także zachęta Redakcji, która w latach 1950 i 1952 dopisywała przy tytułach moich planistycznych prac: „artykuł dyskusyjny“. Nic. Stojąca woda.

W tych warunkach wiadomość o artykule polemicznym Jadwigi Filipkowskiej-Szemplińskiej, który ukazał się w nrze 5 „Bibliotekarza“ z r. 1959³ powitałem ze szczerą satysfakcją. Nareszcie dyskusja! Po przeczytaniu artykułu zadowolenie moje jeszcze wzrosło. Autorka pragnie rozwinięcia dyskusji, domaga się ode mnie uzupełnień. Chętnie podejmuję dyskusję oraz podaję uzupełnienia.

1. Uzupełnienia

Zacznę od definicji. Właśnie *definicja filii bibliotecznej* podana przez J. Filipkowską-Szemplińską jest moim zdaniem jednym z poważnych niedociągnięć jej artykułu „Planowanie i rozmieszczenie sieci filii bibliotecznych w miastach“⁴. (Ustępy niniejszego rozdziału, w których cytuję lub powołuję się na J. Filipkowską-Szemplińską bez podania źródła, dotyczą tej pracy.).

* Prof. Ranganathan użył słowa „gentleness“.

J. Filipkowska-Szemplińska zalicza do „filii bibliotecznych wszystkie te biblioteki, które obsługują określony rejon miasta“, a więc także np. biblioteki dzielnicowe. Obsługują one przecież „określony rejon (dzielnice — J.K.) miasta“. Ten sam błąd, polegający na zbytnej rozległości definicji, powtarzają instrukcje Głównego Urzędu Statystycznego i Ministerstwa Kultury i Sztuki, przyjmujące za filię biblioteczną „wydzieloną placówkę sieci bibliotecznej, która obsługuje rejon działania w mieście podzielonym na rejon“⁵.

A przecież wystarczyło zastosować w praktyce np. twierdzenie Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powszechnej Wydawnictwa „Gutenberg“ w Krakowie⁶, że definicja (łac. „odgraniczenie“), to określenie pojęcia m.in. przez odróżnienie go od pojęć pokrewnych.

Powyższe definicje filii bibliotecznej są także niezgodne z potocznym lapidarnym określeniem słowa „definicja“, za które Mała Encyklopedia Powszechna⁷ uważa „dokładne, zwięzłe objaśnienia danego pojęcia za pomocą znanych pojęć“. Definicje te używają bowiem terminu „rejon“ biblioteczny — terminu który — o ile wiem — nie został dotychczas zdefiniowany, a w każdym razie którego definicja, jeżeli istnieje, nie jest na tyle znana, aby można ją było pomijać w tych fragmentach artykułów o planowaniu sieci bibliotek, które zajmują się definiowaniem pojęć pokrewnych.

Nie zamierzam nadawać ostatecznej formy definicji filii bibliotecznej, chociaż prace moje zawierają prawdopodobnie wszystkie, pozwalające na to elementy. Sądzę bowiem, że wcześniej czy później definicja filii zostanie sformułowana prawidłowo.

W moim poprzednim artykule⁸ chodziło o sprecyzowanie takiego sposobu planowania sieci, który by w swoich zasadniczych założeniach nie zmieniał się zbyt w zależności od takiego czy innego definiowania filii, biblioteki dzielnicowej czy głównej.

Innym niedociągnięciem krytykowanego przez mnie artykułu J. Filipkowskiej-Szemplińskiej jest *chaotyczność*, zwłaszcza jego pierwszej części, w której pomieszane zostały sprawy istotne i nieistotne, jak np. rozważania terminologiczne na str. 100.

Prof. dr Józef Pieter powiada w swojej „Krytyce dzieł twórczych“⁹, „że w każdej pracy naukowej musi być uwzględniona tzw. literatura przedmiotu“. Przed podaniem własnych poglądów na daną sprawę, trzeba ustosunkować się do poglądów cudzych, dotyczących tegoż zagadnienia. Jedne z nich wypadnie zwalczać, inne zaaprobować. Nie może powstać solidna budowla na nieprzygotowanym do tego celu terenie.

Otóż w artykule J. Filipkowskiej-Szemplińskiej nie wzięto pod uwagę tego wymagania. Mniejsze znaczenie ma tu nieuzasadniona negacja praktycznej wartości mojego artykułu z 1950 r., którą to opinię rekompensuje ze znaczną nadwyżką zdanie doc. dr Józefa Korpały na temat wspomnianego artykułu¹⁰. Ważniejsze jest pominięcie przez moją przeciwniczkę stosowanych w praktyce normatywów urbanistycznych. Myślę, że z niezajomości tych normatywów zrodziło się niezgodne z prawdą twierdzenie o braku „ogólnie przyjętych zasad (planowania sieci bibliotek w miastach — J.K.), które określałyby w sposób generalny potrzeby miast o różnej wielkości według pewnych kryteriów“. (Że te normatywy w zakresie sieci bibliotek nie są doskonałe — to już inna sprawa.)

Charakterystyczne, że w artykule J. Filipkowskiej-Szemplińskiej, dotyczącym zagadnień par excellence urbanistycznych wspomina się raz tylko i to marginesowo o planowaniu urbanistycznym, przy czym miasta lub dzielnice nowo wznoszone, „które posiadają przed wybudowaniem dokładne rozplanowanie wszelkich usług“ przeciwstawia się miastom „normalnie“ rozwijającym się. Wynikałoby z tego, że autorka za normalny uważa bezplanowy rozwój miast.

Oponentka moja uważa ponadto, że „nieco inne kryteria rozwojowe (rozwoju sieci bibliotek — J.K.) stosuje się w miastach lub dzielnicach nowobudujących się“, inne natomiast w miastach istniejących, gdzie należy postępować według przyszłych „najogólniejszych, wspólnie przez bibliotekarzy ustalonych zasad“.

Może rzeczywiście powinno się inaczej planować sieć bibliotek na terenach już zabudowanych a inaczej w nowo wznoszonych osiedlach — ale to są już szczegóły. Różnice te nie mogą jednak być tak duże, aby uzasadniały oddzielne planowanie sieci bibliotek w nowych i starych częściach miasta. Nie mogą także być przyczyną różnego stopnia zaspokajania potrzeb czytelnictwa w różnych częściach miasta.

Inne, co niepokoi w powyższym cytacie, to przyznawanie bibliotekarzom prawa wyłączności przy ustalaniu zasad planowania sieci bibliotek. Nie można jednak winić za to autorki. Szeroko jest bowiem rozpowszechnione mylne mniemanie, że urbanisci zajmują się jedynie programowaniem i projektowaniem a więc planowaniem zagospodarowania przestrzennego miast; w rzeczywistości prawidłowo rozumiana urbanistyka zajmuje się oprócz tego zagadnieniami budowy, w tym odbudowy, rozbudowy i przebudowy miast oraz problemami ich użytkowania¹¹.

Powstawanie bibliotek na terenach już zabudowanych powinno być zgodne z urbanistycznymi projektami przebudowy sieci usług tych terenów. Dlatego *zasady planowania sieci bibliotek* także na tych terenach powinny być ustalone wspólnie przez bibliotekarzy i przez urbanistów.

Aby jednak te zasady zostały ustalone prawidłowo, muszą urbanisci biorący udział w ich ustalaniu, rozumieć problemy obsługi bibliotecznej mieszkańców miast — a bibliotekarze przynajmniej w ogólnych zarysach rozumieć zagadnienia urbanistyczne. Jest to powód, dla którego w artykułach drukowanych w „Bibliotekarzu“ m.in. staram się na przykładach sieci bibliotek popularyzować niektóre zagadnienia urbanistyczne wśród bibliotekarzy; jest to również geneza niektórych innych moich wystąpień oraz przyczyna, dla której w recenzji skryptu Franciszka Sedlaczka „Pomieszczenie i urządzenie biblioteki“¹², napisanej wspólnie z drem Kazimierzem Tymeckim, postulowaliśmy, niestety bez skutku, konieczność wydania przez POKKB dodatkowego skryptu z zakresu budownictwa bibliotecznego, p.n. „Planowanie sieci bibliotek“. Wreszcie jest to jeden z powodów, dla których nie mogę ograniczyć się w dyskusji z J. Filipkowską-Szemplińską jedynie do uzupełniających uwag, dotyczących jej poprzedniego artykułu. Ostatni jej artykuł¹³ budzi bowiem nowe zastrzeżenia. (Ustępy, w których poniżej cytuję lub powołuję się na J. Filipkowską-Szemplińską bez podania źródła, dotyczą tej jej pracy.)

2. Nowy artykuł — nowe zastrzeżenia.

Zanim powrócę do spraw bliższych planowaniu urbanistycznemu, trzeba najpierw — zgodnie zresztą z porządkiem artykułu mojej przeciwniczki — zająć się zadaniami, „które mają pełnić placówki publicznych bibliotek powszechnych“. J. Filipkowska-Szemplińska twierdzi, że zadania te „w zakresie szerzenia oświaty i kultury są powszechnie znane i nie budzą wątpliwości zwłaszcza po grudniowej konferencji aktywu k.o.“. Następnie uważa wysuwanie przeze mnie „jako zadań filii bibliotecznych jedynie zaspokajania potrzeb w zakresie lektury wypoczynkowej“ za „więcej niż wątpliwe“.

Jedynym uzasadnieniem stanowiska mojej przeciwniczki jest autorytet grudniowej narady aktywu k.o. Powołanie się na wypowiedzi tej narady jest argumentem obosiecznym, który można zwrócić przeciwko J. Filipkowskiej-Szemplińskiej.

Oto bowiem co było powiedziane w referacie programowym w.w. narady: „Ludzie

mają różne upodobania i gusty... niezbędne dla normalnego funkcjonowania ustroju psychicznego, dające odprężenie i odpoczynek. Polityka kulturalna musi szczególnie uwzględniać upodobania młodzieży. Zasada ogólną jest troska o unikanie płytkiej, natrętnej a przez to dającej najczęściej skutek odwrotny od zamierzonego dydaktyki.“ A jakie są upodobania i czego szukają w książkach czytelnicy filii- „...po prostu szukają w nich wytchnienia, rozrywki, pragną wzbogacić swoją wyobraźnię i sferę przeżyć“. Dlatego do właściwie pojmowanej pracy kulturalno-oświatowej zaliczono także sprawy dotyczące „wykorzystania czasu wolnego i wypoczynku“¹⁴. (Podkreślenie moje J.K.).

Nie znaczy to jednak, aby były niedoceniane zadania oświatowe sieci bibliotek powszechnych. Są one oczywiste. Ale nie każdy z elementów sieci powinien spełniać jednakową rolę w tym zakresie. „Uczmy-bawiać” — oto hasło dla filii bibliotecznych, o którym nie można zapominać. Oczywiście wyższe człony sieci bibliotek powinny w znacznie mniejszym stopniu uwzględniać funkcje rozrywkowe. Będzie to zgodne z postępującym stale społecznym podziałem pracy a więc i zadań poszczególnych placówek usługowych.

Druga sprawa budząca zastrzeżenia w nowym artykule J. Filipkowskiej-Szemplińskiej dotyczy filii dziecięcych. Zostałem zgromiony za propozycję, aby w analizie istniejącego stanu filii umownie traktować filię ogólną, tj. obsługującą zarówno dorosłych, młodzież jak i dzieci, jako dwie odrębne placówki. Przeciwniczka moja uważa, że „ten sposób liczenia nie może być przyjęty przy planowaniu sieci bibliotecznej, gdyż utrudniłby ustalanie polityki rozwoju sieci filii dziecięcych”, nie podaje jednak na czym polegałoby to utrudnianie.

Nie może być mowy o prawidłowej polityce „rozwoju sieci filii dziecięcych“, a także i innych, bez projektu tej sieci. Projekt musi się opierać na analizie stanu istniejącego, zaś analiza to „rozkład na czynniki prostsze“¹⁵. Czy trzeba dokładniejszego uzasadnienia umownego „rozdziału“?

W następnym zdaniu artykułu „Jeszcze o planowaniu sieci bibliotek w miastach“ czytamy, że „nie jest rzeczą obojętną, czy mamy do czynienia w danym rejonie faktycznie z jedną czy z dwiema filiami, a sprawa rejonów ich działania (odrębny czy wspólny) jest kwestią, którą trzeba wyjaśnić przy planowaniu“. Widzę, że muszę pisać o tym po raz drugi. Przedtym jednak dobrze będzie ustalić, co jest tu podstawowe a co wtórne.

Otóż podstawowym elementem jest filia. W zależności od usytuowania tej placówki kształtować się będzie jej rejon działania. Jednocześnie jednak bardzo rzadko dwie mieszczące się pod jednym dachem filie — jedna dla dorosłych i młodzieży, druga dla dzieci — będą miały jednakowy rejon działania. Rejon ten w przypadku filii dziecięcych musi być przecież ograniczony liniami ruchliwych ulic, których dzieci, idąc do filii, nie powinny przekraczać ze względu na panujący na nich znaczny ruch kołowy.

Z artykułu mojego (tekst i rysunki) wynika zresztą wyraźnie, że należy oddzielnie projektować sieci filii dla dorosłych i młodzieży i oddzielnie dla dzieci, a więc i odrębne będą rejony działania tych filii. Domaganie się wyjaśnienia sprawy, która została przeze mnie jasno postawiona, przy równoczesnym braku merytorycznego ustosunkowania się do moich propozycji jest sugerowaniem czytelnikowi, że w moim artykule nie wysunąłem tych propozycji.

J. Filipkowska-Szemplińska uważa, że nawet najbardziej prawidłowo skonstruowane wskaźniki „nie będą mogły w najbliższym okresie (do 1975 roku określać liczby i rodzaju potrzebnych na danym terenie placówek bibliotecznych. Zbyt wielką mamy obecnie rozpiętość pomiędzy stanem faktycznym sieci bibliotecznej w róż-

nych miastach i to nie pozwala na wyprowadzenie normy, gdyż wówczas jedne miasta nie mogłyby tej normy wykonać w ciągu długiego okresu, inne zaś miałyby ją wykonaną bez wysiłku i to przed jej postawieniem“.

Sprawa jest jasna. Chodzi o tempo osiągnięcia normy. W naszych warunkach nie możemy stawiać jednakowych zadań wszystkim miastom na ten sam okres czasu. Dlatego też w swoim artykule proponowałem wskaźnik od 1 do 1,5 t/1M w zależności od obecnego stanu księgozbioru poszczególnych sieci bibliotek miejskich. Konieczność różnego tempa rozwoju bibliotek powszechnych w poszczególnych miastach, wolniejsze w już dobrze zagospodarowanych, szybsze w posiadających słabe sieci, nie uzasadnia negowania wartości wskaźników w ogóle. Kto nie stawia sobie określonych zadań, ten drepce w miejscu.

Podobnie jest z tym, kto stawia sobie zbyt małe zadania.

Mam tu na myśli propozycję J. Filipkowskiej-Szemplińskiej uzależniania powstania nowej placówki bibliotecznej od liczby czytelników w placówkach już istniejących. Gdyby tak myśleli pierwsi fundatorzy bibliotek, to w ogóle nie byłoby tej formy szerzenia kultury.

Trzeba mieszkańców uważać za potencjalnych czytelników i planować sieć w zależności od liczby mieszkańców a nie od liczby czytelników. Nie bać się zakładania bibliotek tam, gdzie ludność jeszcze nie czyta lub czyta za mało. W ogóle w planowaniu w mniejszym stopniu oglądać się na ubiegłe lata, a uwagę zśrodkować na przyszłości.

Skoro już jednak autor powołuje się na przeszłe lata, podaje dane statystyczne, to powinien wskazać, skąd pochodzą przytaczane liczby, czego dotyczą oraz z jakiego są wzięte okresu, aby nie było niepotrzebnych nieporozumień.

Moja przeciwniczka nie stosuje się w swoim poprzednim artykule¹⁶ do tych zrozumiałych wymagań. Mnie natomiast, który podaje źródła przytaczanych przez siebie liczb, zarzuca gołosłowność w podawaniu danych statystycznych. Czy nie należałoby w tym wypadku powiedzieć mej szanownej oponentce: „Medice, cura te ipsum“?

Ostatnie z „nowych“ zastrzeżeń dotyczy obszaru planowania sieci bibliotek. Czy powinien być nim obszar administracyjny miasta, czy też tereny zabudowane, względnie przeznaczone do zabudowania (tereny zainwestowania miejskiego lub mieszkaniowe)?

J. Filipkowska-Szemplińska, opierając się na materiałach dyskusyjnych „na konferencję poświęconą sprawie planowania sieci bibliotecznej w październiku 1957 roku (które) przyjmują granice administracyjne miast“ i zakładając, że „większość terenów niezabudowanych i niezamieszkałych staje się po pewnym czasie zabudowana i zamieszkała“, skłania się raczej ku pierwszemu rozwiązaniu. Domaga się poza tym, abym uzasadnił swoje odmienne w tej sprawie zdanie, nazywając je przy tym twierdzeniem gołosłownym.

Byłoby niestosowne w stosunku do prawie wszystkich czytelników „Bibliotekarza“ wywodzenie tej oczywistej sprawy od Adama i Ewy. Zwrócę tu tylko uwagę na absurdalność propozycji wynikających z przyjęcia tezy przeciwnej. Przecież nie będziemy urządzali bibliotek w lasach parkowych, znajdujących się w granicach administracyjnych m. Gdyni, których to lasów jest tu więcej (1804 ha)¹⁷ niż obszaru zainwestowania miejskiego 100-tysięcznego Torunia (1545 ha). Ciekawe, że moja oponentka nie powraca już w tym sporze do przykładów Torunia i Bydgoszczy, Żyrardowa, Leszna i Pily. Proszę jednak czytelników o przeczytanie fragmentów mojego poprzedniego artykułu, dotyczącego tych miast. Nie chcę bowiem, aby zwrot „absurdalność“ mógł być uważany za gołosłowny.

Nie widząc potrzeby uzasadniania oczywistego twierdzenia, że organizmy miejskie nie pokrywają się z obszarami administrowanymi przez miasta, nie uchylam się jednak od polemiki na temat cytowanych powyżej podstaw sądu J. Filipkowskiej-Szemplińskiej. Otóż konferencja z października 1957 r.*) mimo że zajmowała się zagadnieniem w dużym stopniu urbanistycznym, nie może być autorytetem w tej wyraźnie urbanistycznej sprawie, była bowiem konferencją bibliotekarzy a nie urbanistów.

Następnie nie mogę się zgodzić z twierdzeniem, że „większość terenów niezabudowanych i niezamieszkałych staje się po pewnym czasie zabudowana i zamieszkała“. Np. w obecnych granicach administracyjnych Elbląga przy 1526 ha terenów obecnie niezabudowanych, plan perspektywiczny zapotrzebowuje na rozbudowę miasta tylko 520 ha. Pozostałe tereny nie nadają się pod budownictwo, są to bowiem tereny b. strome, osuwiste, jeziora, bagna, wydmy, rezerваты przyrody itp. Odpowiednie liczby dla Tczewa wynoszą 2432 i 316 ha. Podobnie jest w innych miastach. A te obecnie niezabudowane tereny, których zabudowę planuje się, należy uwzględnić w planowaniu sieci bibliotek tak, jak pokazałem to na rys. 2 drugiej części swojego poprzedniego artykułu.

3. Inne uwagi

Po tym rejestrze zastrzeżeń należy zająć się jeszcze dwiema sprawami:

U J. Filipkowskiej-Szemplińskiej nasuwa wątpliwości mój wskaźnik „rozdziału księgozbioru między poszczególne typy placówek sieci. Nie wiadomo bowiem (mojej oponentce — J.K.), na jakich przesłankach został on oparty“. Myślę, że innym czytelnikom mojego artykułu jednak wiadomo. Wskaźnik rozdziału księgozbioru oparłem na cytowanych danych z bibliotek krajowych i zagranicznych.

Bezpośrednio po cytowanych powyżej zdaniach J. Filipkowska-Szemplińska stwierdza potrzebę dyskusji opartej „na rzeczywistym stanie rzeczy w poszczególnych bibliotekach miejskich“. W słowach tych zarzuca dotychczasowej dyskusji brak znajomości tego stanu. Czułbym się tym dotknięty, gdybym nie traktował powyższego zwrotu jako zawaolowanej samokrytyki.

Dalsza moja uwaga dotyczy sprawy ważniejszej.

Jestem zwolennikiem dużej liczby filii bibliotecznych w miastach. To prawda. Jednak nie przewidziałem podobno, jakie stąd wynikną konsekwencje. Wyręczyła mnie w tym moja oponentka. Jej „pobieżne obliczenie tylko dla 8 największych miast“ wykazuje, że będą to konsekwencje niemal katastrofalne. Trzeba będzie założyć w tych miastach ponad 400 (wg mnie tylko ponad 300) nowych filii, nastąpi rozproszenie sił i środków, a prócz tego daleko odbiegamy od wskaźnika m. Baltimore w USA, gdzie 1 filią przypadała w 1956 r. na 34 800 mieszkańców.

I co z tego wyniknie? Trzeba jeszcze założyć dużo nowych filii. Sądzę, że nie będzie źle, jeżeli polska filia biblioteczna będzie miała tylko kilka a nie kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy tomów. Myślę, że polska oryginalna i tłumaczona twórczość literacka w porównaniu do twórczości np. w języku angielskim w pełni uzasadnia ten pogląd. Myślę także, że dążyć należy do tego, aby czytelnik nie musiał przedzierać się przez gąszcz kartek katalogowych książek nieczytywanych i aby bibliotekarzom wyraźniej zarysował się tylko kilkutyśięczny zestaw książek, które powinny stanowić trzon każdej wypożyczalni.

* W Ministerstwie Kultury i Sztuki (*Przyp. Red.*).

A istotną konsekwencją tworzenia wielu małych filii będzie zbliżenie książki do czytelnika, rozwój czytelnictwa — w perspektywie podniesienie poziomu kulturalnego społeczeństwa.

Janusz Kowalski

- ¹ „Bibliotekarz“ nr 9—10, s. 132.
- ² „Bibliotekarz“ nr 10, s. 286—287.
- ³ „Jeszcze o planowaniu sieci bibliotek w miastach“ s. 134—138.
- ⁴ „Bibliotekarz“ 1958 nr 4, s. 98—105.
- ⁵ Podają za J. Filipkowską-Szemplińską, J. p. 3 s. 135.
- ⁶ T. 3 s. 279.
- ⁷ W-wa 1959, s. 180.
- ⁸ „O planowaniu sieci bibliotek powszechnych w miastach — po raz drugi („Bibliotekarz“ 1959, nr 1, s. 6—15, nr 2, s. 38—48).
- ⁹ Katowice 1948, s. 125.
- ¹⁰ „...przystępuję do opisu techniki planowania zastosowanej w Krakowie. Za podstawę przyjąłem założenia zawarte w artykule inż. J. Kowalskiego“ (Biuletyn Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. R. 1958 nr 3 s. 5).
- ¹¹ Piszę o tym szerzej w artykule „O właściwe zorganizowanie polskiego regionalizmu“ — „Inwestycje i Budownictwo“, 1957 nr 3, s. 22—26.
- ¹² Kurs dla Pracowników Bibliotek Powszechnych. Skrypt nr 6. W-wa 1957. Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy. Maszynopis recenzji w Dyrekcji POKKB w Warszawie.
- ¹³ J. p. 3.
- ¹⁴ „O upowszechnienie kultury i oświaty — Materiały Krajowej Narady Działaczy Kulturalno-Oświatowych w dn. 18-19 grudnia 1958 r.“ W-wa 1959 s. 40, 42 i 44.
- ¹⁵ J. p. 6, t. 1, s. 195.
- ¹⁶ J. p. 4.
- ¹⁷ „Rocznik Statystyczny woj. gdańskiego 1958“, Gdańsk, s. 105.

K. SIEKIERYCZ

Warszawa

URZĄDZENIA I MATERIAŁY AUDIOWIZUALNE W POLSKICH BIBLIOTEKACH PUBLICZNYCH

W pierwszym kwartale bieżącego roku powiatowe i miejskie biblioteki publiczne, powiatowe biblioteki publiczne oraz miejskie biblioteki publiczne otrzymały do wypełnienia kwestionariusze zapytujące o materiały i urządzenia audiowizualne.

Celem ankiety rozpisanej przez Instytut Książki i Czytelnictwa było:

1. zewidencjonowanie materiałów i urządzeń audiowizualnych znajdujących się w publicznych bibliotekach powszechnych;
2. zorientowanie się w rodzaju i rozmiarach współpracy bibliotek z innymi ośrodkami oddziaływania kulturalnego — radio i kinem;
3. zorientowanie się w opinii bibliotekarzy na temat przydatności materiałów i urządzeń audiowizualnych w bibliotekach oraz ich funkcji społecznej.

Rozesłano ogółem 386 kwestionariuszy do powiatowych i miejskich oraz powiatowych bibliotek publicznych i 80 kwestionariuszy do miejskich bibliotek publicznych. Biblioteki powiatowe i miejskie oraz powiatowe miały za zadanie podać w kwestionariuszu dane z całego powiatu, zaś biblioteki miejskie — dane z terenu swego miasta. Otrzymano 216 odpowiedzi (63,3% rozesłanych kwestionariuszy) z bibliotek powiatowych i miejskich oraz powiatowych i 58 odpowiedzi (tj. 72,5% rozesłanych kwestionariuszy) z miejskich bibliotek publicznych. W efekcie zostało objętych

3 377 bibliotek miejskich i gromadzkich, 216 powiat. i miejskich oraz powiatowych jak również 58 bibliotek miejskich z 498 filiami. W stosunku do ogólnej liczby bibliotek* liczba placówek, które udzieliły odpowiedzi na ankietę wynosi 68,9%, a więc dostatecznie wiele, by na tej podstawie móc wyciągnąć uogólniające wnioski. Wypada stwierdzić, że jak na badania ankietowe procent odpowiedzi jest bardzo wysoki. Świadczy to może w dużej mierze o zainteresowaniu, jakim problem form audiowizualnych cieszy się wśród bibliotekarzy. Np. województwo katowickie nadesłało 100% odpowiedzi, rzeszowskie — 95%, kieleckie — 80%.

Pierwsza grupa pytań ankiety dotyczyła *zaopatrzenia bibliotek w urządzenia i materiały audiowizualne oraz ich wykorzystania*.

Tabela 1

Rodzaj urządzeń	Powiaty						Miasta			Ogółem	
	P i MBP		teren		Razem		Liczba	o/o bibl.	o/o placówek	Liczba	o/o
	Liczba	o/o	Liczba	o/o	Liczba	o/o					
Projektory do przezroczy	140	64,7	199	5,2	339	8,4	51	87,9	10,2	390	9,1
Aparaty filmowe	11	5,1	5	0,1	16	0,4	11	19,0	2,2	26	0,6
Telewizory	15	6,9	19	0,5	34	0,9	9	15,5	1,8	43	1,0
Radioodbiorniki	85	39,3	103	2,7	188	4,7	53	91,3	10,1	241	5,6
Adaptery	16	7,4	25	0,7	41	1,0	17	29,3	3,4	58	1,3
Magnetofony	7	3,2	—	—	7	0,2	5	8,6	1,0	12	0,3

Liczba i procent bibliotek posiadających urządzenia audiowizualne

Spśród urządzeń audiowizualnych do najczęściej stosowanych w pracy bibliotecznej należą *projektory do przezroczy*. W te bardzo proste w użyciu i stosunkowo tanie aparaty wyposażone są prawie wszystkie biblioteki miejskie oraz spory procent bibliotek terenowych. Projektory i przezrocza wykorzystuje się głównie w pracy z dziećmi zwłaszcza podczas wieczorów bajek. Rządziej, ale również przeważnie w bibliotekach miejskich, wyświetla się przezrocza popularnonaukowe, uzupełniając seanse przeglądami literatury związanej z tematem przezroczy. Bibliotekarze bardzo podkreślają rolę przezroczy w popularyzacji sztuki, gdzie obejrzenie reprodukcji jest nawet ważniejsze niż tekst.

W ostatnich czasach daje się zauważyć wzrost liczby *telewizorów* w bibliotekach. Niemniej jednak współpracy bibliotekarza z programem telewizyjnym nie spotyka się często. Wykorzystanie audycji telewizyjnych dla uzupełnienia imprez bibliotecznych, stosowane np. w Starych Bogaczowicach (pow. wałbrzyski), należy niestety do rzadkości. Przyczynia się do tego niewątpliwie również struktura programu telewizyjnego, w którym rozrywka zajmuje niepoślednie miejsce; niezależnie jednak od tego w realizowanych programach można by znaleźć znacznie więcej punktów do wykorzystania w bibliotece w korelacji z książką, niż to ma miejsce w rzeczywistości.

Liczba *radioodbiorników* w bibliotekach jest stosunkowo wysoka. Służą one co prawda głównie bibliotekarzowi dla celów samokształceniowych, jednak stwierdzić trzeba, że jest to chyba najwłaściwsza forma ich wyzyskania w bibliotece, zwłaszcza jeśli zważy się ogromną liczbę audycji literackich w programie radiowym.

* W porównaniu z liczbami notowanymi przez T. Zarzębskiego w art. „Publiczne biblioteki powszechne w roku 1953” — „Bibliotekarz” 1959 nr 6.

Tabela 1a

	B-ki* miejskie	B-ki powiatowe, pow. i miejskie, miejskie** oraz gromadzkie														Ogółem				
		Razem	B	By	G	K	Kj	Ko	Kr	L	Ł	O	Op	P	R		Sz	W	Wr	Z
			3773	214	175	124	309	375	88	276	252	161	194	134	276		403	115	403	339
Liczba placówek bibliotecznych, których dotyczy odpowiedzi	58 (498 filii)																			4271
Projektory do przezroczy	51	339	19	17	34	21	10	18	9	10	11	13	17	14	55	14	27	37	13	390
Aparaty filmowe	11	16	2	1	2	—	—	—	2	1	1	—	—	1	1	—	—	—	5	27
Telewizory	9	34	—	—	1	1	—	—	4	—	1	—	2	—	3	—	5	17	—	43
Radioodbiorniki	53	188	9	6	14	24	10	11	14	5	4	7	10	13	4	10	28	43	19	241
Adaptery	17	41	—	2	3	6	1	3	4	—	—	1	1	7	—	1	1	9	3	58
Płyty	11	23	—	2	2	6	1	3	1	—	—	1	—	7	—	—	—	1	2	34
Magnetofony	5	7	—	1	—	1	1	—	1	1	—	—	—	1	1	—	—	—	—	12

Liczba placówek posiadających urządzenia i materiały audiowizualne

Województwa:

B — białostockie, By — bydgoskie, G — gdańskie, K — katowickie, Ki — kieleckie, Ko — koszalińskie, Kr — krakowskie, L — lubelskie,
 Ł — łódzkie, O — olsztyńskie, Op — opolskie, P — poznańskie, R — rzeszowskie, Sz — szczecińskie, W — warszawskie, Wr — wrocław-
 wskie Z — zielonogórskie.

* B-ki w miastach wyłącz. z województw i w miastach stan. powiaty.

** B-ki w miastach nie stan. powiatów.

Sugerowana niejednokrotnie przez bibliotekarzy możliwość zastosowania radioodbiorników do zbiorowego słuchania audycji w bibliotece przez czytelników może być aktualna jedynie chyba w miejscowościach słabo zradiofonizowanych. Radio w mieszkaniach jest już tak powszechne, że zespoły wspólnego słuchania byłyby chyba sztucznym tworem.

Aparaty filmowe, adaptery i magnetofony należą jeszcze w bibliotekach do rzadkości zarówno dzięki ich wysokiej w porównaniu z możliwościami bibliotek cenie, jak trudnościom lokalowym uniemożliwiającym stosowanie tych urządzeń w pracy z czytelnikiem. Daje się również zauważyć brak jakiegokolwiek koncepcji w zastosowaniu tych urządzeń w bibliotekach. Wiele placówek bibliotecznych wyraża chęć posiadania magnetofonu czy aparatu filmowego, brak jednak konkretnych propozycji, w jaki sposób urządzenia te wyzyskać w bibliotece. Kilka magnetofonów będących w posiadaniu bibliotek wyzyskuje się głównie dla celów samokształceniowych i instruktazu przy szkoleniach bibliotekarzy. Biblioteki posiadające magnetofony wskazują też na możliwość ich wykorzystania dla przenoszenia w teren ciekawych imprez bibliotecznych. Miejskie Biblioteki w Krakowie, Poznaniu i Łodzi sugerują możliwość wyzyskania magnetofonu dla celów badawczych do nagrywania rozmów z czytelnikami.

Z materiałów audiowizualnych można jeszcze spotkać w bibliotekach pewne zadatki *plytotek* oraz niewielkie *kolekcje przezroczy* (wyjątek stanowi biblioteka powiatowa w Słupsku, posiadająca kolekcję aż 170 przezroczy). Rozmiary płytotek sięgają co najwyżej 30 płyt. Przy doborze przeważa tendencja gromadzenia muzyki poważnej i płyt do nauki języków obcych oraz płyt z recytacjami — tendencja bardzo słabna, jeśli zważy się oświatową funkcję biblioteki.

Płyty wykorzystywane są w bibliotekach przy urządzaniu imprez bibliotecznych oraz do nauki języków obcych w celach samokształceniowych dla personelu bibliotecznego. Nie pomyślano dotychczas o możliwości udostępnienia materiałów audiowizualnych w czytelnich i wypożyczalniach bibliotecznych czytelnikom, zresztą, zważywszy ubóstwo płytotek i filmotek (a właściwie „przezroczy”) jest na to chyba w chwili obecnej za wcześnie. Przy doborze istnieje tendencja do gromadzenia prawie wyłącznie przezroczy bajek. Brak jest przezroczy oświatowych — brak uzasadniony trudnościami w ich nabywaniu na prowincji.

Przeciętna liczba placówek bibliotecznych przypadająca na jednostkę każdego spośród urządzeń audiowizualnych większa jest w grupie bibliotek terenowych niż w grupie bibliotek miejskich. Np. na jeden projektor do przezroczy przypada 10 placówek bibliotecznych miejskich, lecz aż 15 placówek terenowych (dokładne dane zob. tabela 2). Jest to sytuacja odwrotna w stosunku do potrzeb. Biblioteki terenowe, w największej liczbie gromadzkie, położone na terenach upośledzonych pod względem urządzeń kulturalnych, odczuwają większą potrzebę audiowizualnych atrakcji niż miasta. Istniejąca jednak sytuacja jest o tyle zrozumiała, iż pod względem budżetowym położenie bibliotek miejskich jest nieco lepsze.

Ogólnie stwierdzić trzeba, że zaopatrzenie bibliotek w urządzenia i materiały audiowizualne jest raczej ubogie. Zważywszy jednak, iż stosowanie form audiowizualnych do pracy z czytelnikiem przez nikogo dotychczas nie było oficjalnie inicjowane ani popierane, a są to wszysko sprawy wymagające dużych nakładów finansowych, zjawisko samorzutnego zainteresowania się sprawami służby audiowizualnej bibliotek i prowadzenie jej w aktualnych rozmiarach, należy ocenić pozytywnie. Tym bardziej, że pracownicy bibliotek udostępniających w swoich czytelnich telewizory są przecież

zajeci do późnych godzin wieczornych, a instruktor dowożący do bibliotek wiejskich projektor i przezrocza, poza normalnymi trudami swojej wędrowki po terenie, narażony jest na dźwiganie z sobą całej potrzebnej aparatury.

Druga grupa pytań ankiety dotyczyła *współpracy bibliotek z innymi ośrodkami oddziaływania audiowizualnego*, jakimi są *radiorozgłośnia* czy *radiowęzeł* i *kino*. O ile udział bibliotek w programach radiorozgłośni i radiowęzłów jest dość znaczny, o tyle korelacja oddziaływania poprzez książkę i seans filmowy w zasadzie nie istnieje. Biblioteki odpowiadające, iż współpracują z kinami, w kilku przypadkach podają, że współpraca ta polega na... korzystaniu z samochodu kinowego przy dostarczaniu książek do punktów bibliotecznych. Współpraca to niewątpliwie bardzo korzystna dla bibliotek i pożyteczna, ale nie w dziedzinie oddziaływania audiowizualnego. Również kilka spośród odpowiadających sygnalizuje wykorzystywanie zgromadzenia publiczności kinowej dla wygłaszania komunikatów bibliotecznych. Brak jednak zupełnie współdziałania kina i biblioteki w pracach oświatowych.

Zupełnie inną kartę stanowi współpraca bibliotek z programem radiowym, do którego bibliotekarze przywiązują wielką wagę, wykorzystując radiowe audycje literackie a zwłaszcza audycję „Książki, które na nas czekają”. Posłużyła już ona wielu bibliotekom do adaptacji dla celów lokalnych. Szereg bibliotek nadaje bliźniaczą audycję lokalną w tym zakresie. Są to przeglądy nowości wpływających do bibliotek. Oprócz tego powszechna jest forma podawania komunikatów bibliotecznych przez radiowęzły. Na ok. 700 radiowęzłów Ministerstwa Łączności nadających programy lokalne 423 korzysta z materiałów bibliotecznych. Również 15 rozgłośni radiowych objętych współpracą bibliotek posyła w eter wiadomości o czytelnictwie i pracy bibliotek. Różne bardzo są rozmiary tej radiowo-bibliotecznej współpracy. Często są to tylko skromne biblioteczne komunikaty, lecz nie należy również do rzadkości współpraca daleko szersza, kiedy bibliotekarz jest członkiem komitetu redakcyjnego radiowęzła, a biblioteka przygotowuje po kilkanaście audycji rocznie (np. Miejska Biblioteka Publiczna w Czeladzi na Śląsku od 1954 roku przeprowadziła już kilkadziesiąt audycji radiowych w programie lokalnym).

Rysujące się już w pewnym stopniu pojęcie *funkcji służby audiowizualnej w działalności bibliotek* jest przedmiotem zapytań trzeciej części ankiety. Na pytanie, czy wprowadzenie do bibliotek urządzeń audiowizualnych wpływać może na pracę biblioteki dodatnio czy ujemnie, na ogólną liczbę 374 odpowiedzi znajdują się tylko 4 odpowiedzi negatywne. Ogólnie w wypowiedziach pozostałych przemawia przede wszystkim chęć posiadania urządzeń wizualnych. Nie brak nawet podań o ich przydział. Z trudności najczęściej sugeruje się braki lokalowe oraz finansowe. Pojęcie, jakie wytworzyło się dotychczas w sferach bibliotekarskich na temat funkcji służby audiowizualnej w bibliotece, stawia ją w roli wybitnie pomocniczej w stosunku do książki. Materiały i urządzenia audiowizualne określa się mianem magnesu mogącego przyciągać do biblioteki coraz to nowych czytelników, mianem okna na świat (głównie telewizja) i pomocy w organizowaniu imprez czytelniczych. Diametralnie inne stanowisko zajmuje kierownik biblioteki miejskiej w Szopienicach na Śląsku (jedyna wypowiedź tego rodzaju, niemniej bardzo przemyślana i zakładająca apriorycznie sytuację, jaka w wielu bibliotekach zagranicznych już dawno istnieje). Mgr. Moško pisze, iż ... „formy oddziaływania audiowizualnego mają każda dla siebie węższy lub szerszy krąg odbiorców i mechaniczne zbliżenie nie pociąga za sobą przenikania się tych kręgów. ... Gdyby doświadczenie wykazało, że ściąganie potencjalnego czytelnika

Rodzaj urządzeń	B-ki miejskie*	B-ki powiatowe, pow. i miejskie, miejskie** oraz gromadzkie													Razem				
		B	By	G	K	Ki	Ko	Kr	L	Ł	O	Op	P	R		Sz	W	Wr	Z
Projektor	1	11	10	4	15	38	5	31	25	15	15	8	19	7	8	15	9	12	15
Aparat filmowy	5	100	175	62	—	—	—	138	252	161	—	—	276	403	—	—	68	—	188
Telewizor	6	—	—	124	309	—	—	69	—	161	—	62	—	134	—	81	20	—	120
Radio	1	23	29	9	13	38	8	19	50	40	28	13	21	101	12	15	8	8	26
Adapter	3	—	88	41	51	375	29	278	—	—	194	134	39	—	115	403	37	50	140
Magnetofon	11	—	175	—	309	375	—	276	252	—	—	—	276	403	—	—	—	—	295

Przeciętna liczba placówek przypadająca na jednostkę wyszczególnionych urządzeń audiowizualnych

Rodzaj urządzeń	B-ki miejskie*	B-ki powiatowe, pow. i miejskie, miejskie** oraz gromadzkie													Razem				
		B	By	G	K	Ki	Ko	Kr	L	Ł	O	Op	P	R		Sz	W	Wr	Z
Radiowęzły	37	27	18	20	32	47	7	19	22	14	14	8	50	30	5	41	18	15	386
Kina	—	8	2	5	1	3	4	1	1	2	1	2	3	5	1	8	16	—	62

Liczba bibliotek współpracujących z radiowęzłami i kinami

* B-ki w miastach wyłącz. z województw i w miastach stan. powiaty.

** B-ki w miastach nie stan powiatów.

do biblioteki środkami innymi niż sama książka jest skuteczne i służy rozwojowi czytelnictwa, wówczas należałoby bardzo zmodyfikować planowanie budownictwa bibliotecznego... W obecnych warunkach, wydaje mi się, że biblioteki po prostu ze względów lokalowych i personalnych nie są przystosowane do pełnienia zadań, jakie wynikałyby z faktu posiadania projektorów, telewizorów, aparatów filmowych itd. Sprawą innego rodzaju jest zbieranie przez biblioteki płyt i filmów oraz nagrań na taśmie dźwiękowej celem ich przechowywania i udostępniania. Działalność taka jest potrzebna, ale nie jako funkcja pomocnicza, mająca zapewnić wzrost frekwencji w lokalach bibliecznych, lecz właśnie jako taka, tj. jako gromadzenie ważnych wytworów kultury na użytek społeczeństwa. Nie jest zresztą wykluczone, że połączenie użytkowania zbiorów płyt i filmów z użytkowaniem książki bardzo poważnie sprzyjałoby powszechnemu czytelnictwu“.

Jaki kierunek przyjmie w przyszłości rozwój służby audiowizualnej, trudno dzisiaj oczywiście powiedzieć, niemniej, przyznać trzeba, że rozumowanie mgr Moško nie jest pozbawione słusznych przesłanek, a sugerowana również przez niego potrzeba eksperymentu w tym zakresie zasługuje na bardzo szczegółowe rozważenie.

W związku z wypowiedziami bibliotekarzy na temat służby audiowizualnej w bibliotekach nasuwa się szereg uwag.

Ruch audiowizualny stał się już faktem. Jeśli prawie każda biblioteka miejska oraz przeciętnie co 15 spośród bibliotek terenowych (w woj. gdańskim: co 4 biblioteka) posiada projektor do przezroczy, a co 6 biblioteka miejska odbiera w swoim lokalu programy telewizyjne, jeśli w zbiorach bibliecznych pojawiają się już nawet minimalnych rozmiarów płytoteki i wyraźnie daje się odczuć atmosferę ogólnego zainteresowania problemami służby audiowizualnej wśród bibliotekarzy, formy te dojrzały już do momentu, w którym powinny otrzymać program, instruktaż i własne miejsce w planach finansowych. Liczba ponad 600 urządzeń audiowizualnych, znajdujących się w bibliotekach wymaga obsługi, opieki i konserwacji. Materiały audiowizualne zarówno te, które już znajdują się w bibliotekach, jak i te, które będą do bibliotek wpływały, wymagają objęcia ich opracowaniem, podobnie jak biblieczne zbiory książkowe. Również wykorzystanie zarówno urządzeń jak i materiałów audiowizualnych powinno zostać objęte regulaminami. Wydaje mi się, że w chwili obecnej niecelowe jeszcze byłoby zaopatrywanie wszystkich bibliotek w nowoczesną aparaturę do projekcji i emisji, gdyż większość kadr bibliecznych nie jest przygotowana do jej obsługi. Bardzo natomiast potrzebna jest akcja szkolenia w zakresie służby audiowizualnej dla tych bibliotek, które już zaopatrzyły się w urządzenia i materiały audiowizualne. W zakresie służby audiowizualnej bibliotek odgrywają one niewątpliwie rolę pionierską i ze wszech miar zasługują na pomoc i poparcie. Za wcześniej jeszcze chyba jest mówić o ścisłej specjalizacji instruktorów w zakresie audiowizualnej działalności, jednak i z tym na przyszłość należy się liczyć. Również w najbliższej przyszłości trzeba pomyśleć o zasadach katalogowania, klasyfikowania i układu materiałów audiowizualnych w bibliotekach. Należałoby również przepracować i to chyba na zasadzie eksperymentu formy wykorzystania materiałów i urządzeń audiowizualnych w bibliotekach.

Otwarte problemy można by jeszcze mnożyć w nieskończoność, jednak w chwili obecnej daleko ważniejszą jest sprawą, by powoli zacząć je już rozwiązywać.

Klara Siekierycz

CHYBA JAKIEŚ NIEPOROZUMIENIE...

(O Kołach Przyjaciół Bibliotek słów kilka)

„...Tak! Ale mamy pieniądze na książki“.

„...Chętnie zapłacę, abym tylko dostał nowości“.

Przy publicznych bibliotekach powszechnych organizuje się nagminnie „koła przyjaciół biblioteki“, nazywane czasem „kołami miłośników książki“ lub podobnie. Nie o nazwę jednak chodzi. Ponieważ powstawanie tych kół nabiera cech zjawiska masowego, warto poświęcić mu kilka słów.

Pierwszą intencją tworzonych swego czasu w okresie dwudziestolecia „towarzystw przyjaciół biblioteki“, (jak np. Towarzystwo Przyjaciół Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu) czy „towarzystw biblioteki“ (np. Towarzystwo Biblioteki Publicznej i Czytelni im. Jana Długosza w Sandomierzu) była chęć pomocy poszczególnym bibliotekom. Pomoc ta wyrażała się albo w czynnym udziale czytelników w pracach danej placówki, jak np. dyżury w wypożyczalni czy opracowywanie zbiorów, albo w świadczeniach na jej rzecz poprzez dary w książkach lub w gotówce. Świadczenia materialne „przyjaciół“ łącznie z opłatami obowiązkowymi wnoszonymi przez czytelników (którzy równocześnie byli „przyjaciółmi“ lub nimi nie byli), pozwalały na zaspokojenie potrzeb biblioteki, to jest pełne jej utrzymanie przy nieznacznych dotacjach samorządu terytorialnego. Można powiedzieć, że w tych warunkach organizowane „towarzystwa biblioteki“ były właścicielami bibliotek.

Sytuacja zmieniła się po wojnie. Publiczne biblioteki powszechne w pierwszych latach utrzymywane były przez samorząd i dotowane przez państwo. Od czasu wprowadzenia jednolitej władzy państwowej koszty ich pokrywane są z budżetu właściwych rad narodowych. Mimo jednak publiczno-prawnego charakteru bibliotek znalazły się przy nich grupy przyjaciół, którzy bezinteresownie pomagali przy wypożyczaniu, propagowali bibliotekę, składali dary w książkach. Byli to naprawdę przyjaciele biblioteki.

Nie da się zaprzeczyć, że w wyniku coraz bardziej rozwijającego się czytelnictwa zapotrzebowanie na książki jest niewspółmierne w stosunku do możliwości finansowych państwa. Stąd — coraz większe i coraz częstsze utyskiwania na brak książek.

Stworzenie zbioru, który by zaspokoił potrzeby licznej, a pod względem przygotowania wielce niejednolitej, rzeszy czytelników jest nie tylko trudne ale również bardzo kosztowne.

I tu z inicjatywą wystąpił czytelnik ofiarowując swą pomoc w postaci zadeklarowanej i mniej lub więcej systematycznie wpłacanej kwoty pieniężnej. Inicjatywa godna uznania. Ci co chcą, i ci co mogą przyczynią się do szybkiego i obfitszego zaopatrzenia księgozbiorów. Ta deklaracja jednego czy kilkunastu czytelników poparta zachętą bibliotekarza pociąga innych, wzrasta więc liczba członków koła. Po pewnym czasie większość pozostałych pod pewnego rodzaju przymusem moralnym staje również w szeregach przyjaciół.

Są jednak tacy, którzy z różnych przyczyn do koła nie wstępują. Jedni — dla zasady, bo przecież biblioteki publiczne są bezpłatne (nawet w skali międzynarodowej), a u nas mówi o tym zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki w sprawie regulaminów wypożyczalni (Mon. Pol. 1956 nr 42, poz. 522), inni dlatego, że nie stać ich na płacenie składek.

Jest zrozumiałe, że te zbiorowe świadczenia czytelników pociągają za sobą konieczność jakiegoś ujęcia organizacyjnego, które przybiera różne formy. Jedni organizują się w stowarzyszenie oparte na statucie, inni działalność swą opierają na uchwale prezydium właściwej rady narodowej, (co nie jest równoznaczne z zatwierdzeniem statutu), a są także i takie koła, które działają bez załatwienia formalności. Nie ulega chyba wątpliwości, że przy tworzeniu „kół przyjaciół biblioteki“ muszą być przyjmowane jednakowe podstawy prawne, a organizacja ich powinna być jednolita w całym kraju. Lecz nie o to chodzi.

Chodzi o myśl przewodnią, która ma przyświecać i członkom kół, i bibliotekarzom oraz powinna przejawiać się w działalności koła. Myśl ta zawarta jest w samej nazwie organizacji: Koło Przyjaciół Biblioteki.

Tymczasem zachodzi jednak jakieś nieporozumienie, które przede wszystkim obserwujemy na dwu odcinkach działalności kół.

Pierwsze — to zakupy dokonywane z funduszków „kół przyjaciół“. Wiele pozycji nabytych przez koła jest bardzo cennych. Często jednak idą one przede wszystkim w kierunku nabywania nowości.

Celowość takiego wzbogacenia biblioteki jest zdaje się wielce problematyczna, minie bowiem rok czy dwa, a już mało kto będzie o te książki pytać, wiele z nich stanie się na pewno nowymi „cegłami“.

Wśród zakupów poczesne miejsce zajmuje literatura kryminalna. Zastanówmy się, czy słuszne jest zakupywanie do naszych bibliotek większej liczby tego typu pozycji.

A teraz druga sprawa. Jakkolwiek statuty czy regulaminy kół o tym nie mówią, przyjmuje się jednak zwyczaj, że członkowie koła są uprzywilejowani w otrzymywaniu książek pochodzących z jego zakupów.

Ktoś powie: — Słusznie, bo jeżeli za coś się płaci, to ma się chyba prawo mieć jakąś rekompensatę, np. przez korzystanie w pierwszej kolejności z zakupów. — Ale tak można mówić w sklepie, restauracji, tam gdzie usługi są odpłatne. Tam można stawiać wymagania w stosunku do dostarczonego towaru. Taki pogląd, zdrowy z punktu widzenia handlowego, nie może odnosić się do publicznej biblioteki. Biblioteka ma bowiem inny charakter, jest publiczną instytucją usługową, obowiązana jednakowo traktować wymagania każdego czytelnika.

Czuję, że poruszając tę sprawę ściągam na siebie gromy zarówno ze strony czytelników jak i bibliotekarzy. Uważam jednak, że uprzywilejowany przyjaciel biblioteki nie jest jej przyjacielem. Bowiem cechą zasadniczą przyjaźni jest chyba jej bezinteresowność. To, że zakupione z funduszków „koła przyjaciół“ książki, są najpierw czytane przez członków, a dopiero po jakimś czasie są udostępnione wszystkim „innym“ czytelnikom, stwarza posmak jakiejś „dobroczyńności“. Zresztą jest szereg bibliotek, w których nie stosuje się „pierwszeństwa“ członków, co znaczy, że nie pretendują oni do wyróżnienia.

A bibliotekarz? Cieszy się z przybytku tak książek jak i czytelników, którzy zapisują się do biblioteki mówiąc: — Chętnie dam tych parę złotych, aby tylko mieć „porządną książkę“ (tzn. nowości). Zagadnięty w tej sprawie bibliotekarz tłumaczy się, że nie jest znowu tak źle, że i wszyscy inni (nieczłonkowie) korzystają, czy korzystać mogą z książek zakupionych przez „koła przyjaciół“. Z drugiej strony ten sam bibliotekarz uważa, że wprowadzony zwyczaj trzeba uznać za „życiowy“, bo jeżeli nie da się najpierw czytelnikowi-członkowi koła książki zakupionej przez koło, „straci się“ czytelników. Tym samym i ci „inni“ również będą poszkodowani, bo nawet w przyszłości nie będą mieli z czego korzystać.

A spójrzmy na sprawę z innej strony, tj. zza lady bibliotecznej.

Bibliotekarz stojąc za ladą czy chce czy nie chce, widzi tych, którzy osobiście

„przyczyniają się“ do wzrostu księgozbioru przez wpłacanie składek i tych, którzy przychodzą bezpłatnie konsumować dobro kulturalne, jakim jest książka. Czy nie stoją więc przed ladą czytelnicy pierwszej i drugiej kategorii? Możliwe, że ująłem to trochę zbyt drastycznie. Zdaję sobie zresztą sprawę, że jeśli chodzi o obsługę, bibliotekarz traktuje wszystkich czytelników jednakowo. Jeśli jednak chodzi o „dostarczany towar“, tzn. książkę, już jest inaczej. Taka „dwoistość“ w pracy nie może mieć miejsca w publicznych bibliotekach powszechnych.

Spójrzmy teraz na księgozbiór od strony czytelnika, z tamtej strony lady. Jak on go widzi? Może dostrzec w niektórych bibliotekach osobne regały z książkami zakupionymi przez koło, pomimo że są już wpisane do ogólnego inwentarza biblioteki.

Ponieważ praktykowane jest trzymanie nowości na osobnym regale, niech więc nowości nabyte z funduszków koła staną obok nowości zakupionych z funduszków publicznych i jednakowo będą dostępne wszystkim czytelnikom.

Przestrzeganie zasady, że każdy czytelnik ma równe prawo do każdej książki, która została wprowadzona do biblioteki, bez względu na to z jakich funduszków jest nabyta, nie spowoduje chyba wycofywania się czytelników tylko dlatego, że biblioteka nie będzie brała pod uwagę przy obsłudze faktu wpłacania składek. Przecież jeżeli czytelnik daruje bibliotece jakąś „nowość“, biblioteka nie wypożyczy mu nowości przed innymi czytelnikami.

Koła przyjaciół bibliotek mają pewne cechy komitetów rodzicielskich przy szkołach. Istnieje wprawdzie pewna między nimi różnica: koła pomagając bibliotece pomagają czytelnikom a więc swoim członkom, natomiast w szkole zainteresowanym jest właściwie dziecko, a rodzice dają pomoc, która służy nie im samym lecz wszystkim dzieciom. Niewątpliwie jednak obie te organizacje mają w założeniu pomoc instytucji jako takiej (szkole lub bibliotece) a nie sobie.

Sądzę, że sprawę trzeba stawiać otwarcie: albo biblioteka będzie specjalnie honorować osoby należące do koła a ściśle mówiąc „płacące“, a wtedy zamieni się w pewnej mierze w wypożyczalnię dochodową, albo w imię równości i słuszności jednakowego traktowania obywateli korzystających z usług biblioteki nie będzie stosowała przywileju pierwszeństwa. Kto wie, czy bibliotekarzowi nie będzie rażniej pełnić swą służbę i zaspokajać życzenia czytelników mierząc wszystkich jedną miarką.

Ponieważ wobec takiego stawiania sprawy może ktoś wysunąć wątpliwość co do słuszności istnienia kół przyjaciół bibliotek, dlatego na zakończenie powtarzam to, co powiedziałem już na początku artykułu:

Celem koła przyjaciół biblioteki nie jest tylko zbieranie funduszków. W pierwszym rzędzie ma być to udział członków w różnych pracach biblioteki a więc pomoc, która może także wyrazić się w świadczeniach finansowych, mających niezaprzeczalnie znaczenie duże, ale nie jedyne.

Przedstawiając sprawę w sposób trochę uproszczony uczyniłem to dla ukazania jej istotnego i wielce subtelного znaczenia wychowawczego, co w kontaktach z szerokimi rzeszami czytelników nie jest obojętne.

Na pewno czytelnik-członek koła kieruje się pełną życzliwością dla biblioteki, na pewno bibliotekarz, biorący aktywny udział w pracy koła, działa w dobrej wierze i dlatego to, co napisałem, nie stanowi zarzutów, nie ma na celu wywoływania niezadowolonia.

Bibliotekarze na pomoc społeczną we wszystkich formach czekają i stają do czynnego współdziałania z przyjaciółmi bibliotek.

Franciszek Sedlaczek

UWAGI O REJESTRACJI CZYTELNIKÓW
W ŁÓDZKICH BIBLIOTEKACH POWSZECHNYCH

Dla ujednoczenia ewidencji i statystyki czytelników w publicznych bibliotekach powszechnych Centralny Zarząd Bibliotek wprowadził z dniem 1 stycznia 1954 r. nowy system rejestracji czytelników, przewidujący zasadę corocznej, automatycznej rejestracji wszystkich zgłaszających się osób (zarówno przychodzących do biblioteki po raz pierwszy, jak i zapisanych już w roku ubiegłym). Czteroletnie doświadczenia stosowania tego systemu pozwalają na rozważania o jego skuteczności i cechach ujemnych.

Przy rejestracji czytelników przed 1954 r. w bibliotekach łódzkich stosowany był system ciągłości zapisów. Każdy czytelnik zapisany do biblioteki zachowywał swój numer poprzez wszystkie lata korzystania z jej usług, a każdy nowy abonent otrzymywał zwykle następny numer kolejny. Oswobodzone konta czytelników wykreślonych zastępowano też stopniowo zapisami nowozgłaszających się. W ten sposób zdarzało się, iż np. po 9 latach działalności biblioteki operowano w niej kontami czytelników o liczbie 2 200 i wyższej, podczas gdy faktycznie czynnych czytelników w bibliotece było np. 1 500. Różnicę między ostatnią liczbą (2200) zapisanego czytelnika a stanem właściwym (1500) stanowiły tzw. przerwy. Do „przerw“ należały karty czytelników, którzy zgłosili zaprzestanie korzystania z biblioteki na pewien czas określony, jak również i tych, którzy o wykreślenie z biblioteki nie prosili, lecz przestali do niej uczęszczać bez wyjaśnień. I tutaj przed bibliotekarzem zaczęły się zarysowywać dwie zasadnicze kwestie: jak długo uznawać za faktycznych czytelników osoby, które przerwały wypożyczanie książek i jak długo przechowywać w aktach biblioteki ich konta. W praktyce rozstrzygano to różnie, powodując rozbieżność obliczeń. Przy tym systemie wiele trudności nastęrczało ustalenie aktualnej liczby czytelników. Niezależnie od wspomnianych dowolności interpretacyjnych, co pewien czas, przeważnie w okresie co pół roku, należało przeprowadzać pracochłonną kontrolę kartoteki w celu wyszukania wszystkich „przerw“. Po takich kontrolach karty „przerw“ ustawiano w oddzielnych pudłach. Oddzielnie też przechowywano konta czytelników wykreślonych, aby numery ich przydzielić nowo zgłaszającym się osobom. Spis tych numerów przenoszono na osobne listy i stopniowo je redukowano w miarę przybywania nowych abonentów. Aby obliczyć faktyczny stan czytelników należałoby więc od ostatniej liczby odjąć liczbę „przerw“ czasowych i wykreślonych a jeszcze nie zajętych numerów. Zdarzało się jednak (np. wskutek braku dokładności czy pewnych przeoczeń, zwłaszcza przy zmianie kierownika biblioteki), że w kartotece brakowało zupełnie pewnych numerów. Z tego więc względu nawet po odjęciu „przerw“ i wolnych numerów — nie można było mieć pewności, że liczba czytelników jest prawdziwa. Ustalenie stanu faktycznego wymagało żmudnej, dodatkowej pracy oraz ponownych i bezpośrednich przeliczeń wszystkich kart czytelników czynnych. Obliczenia te zajmowały dużo czasu i powodowały niepotrzebny, dodatkowy wysiłek.

Po zastosowaniu systemu z roku 1954 wszyscy zgłaszający się czytelnicy otrzymywali nowe numery, począwszy od 1, a ostatni zajęty numer wskazywał faktyczną liczbę czytelników danej biblioteki. przy czym za czytelnika uważało się nawet wypożyczającego jeden raz w okresie rocznym. Oczywiście liczba czytelników wzrastała progresywnie przez cały rok i osiągała maksimum w końcu grudnia, by z kolei spaść do zera w dniu 1 stycznia roku następnego. W pierwszym roku wprowadzenia no-

wego systemu innowacja przyjęta została przez bibliotekarzy pozytywnie, gdyż chętnie pozbywali się balastu „przerw“; nie wywołała też ona żadnych sprzeciwów ze strony czytelników. Jednak już w roku następnym dały się słyszeć głosy niezadowolonia zarówno czytelników, którym coroczna zmiana numerów wydawała się uciążliwa dla pamięci, jak i bibliotekarzy. Ci ostatni uważali, iż na skutek corocznej rejestracji przeciążeni są pracą w miesiącu styczniu i lutym. Niezadowolenie wzrastało tak, że kierownictwo Działu Sieci Placówek Bibliotecznych MBP im. L. Waryńskiego w grudniu 1958 r. zwołało specjalne zebranie kierowników filii poświęcone omówieniu tej kwestii. W trakcie długiej dyskusji okazało się, że obydwa systemy mają swoich zwolenników. Bibliotekarki bibliotek dla dzieci i młodzieży wypowiedziały się od razu za coroczną rejestracją, argumentując, że tak one jak i dzieci przyzwyczyły się do tego systemu. Młodociანი czytelnicy ubiegają się o zdobycie pierwszych numerów, niemal współzawodniczą o to ze sobą. Ta honorowa walka o pierwsze miejsce w bibliotece jest dla nich wielką, coroczną atrakcją. Kwestia trudności zapamiętania numerów, jaka zachodzi u dorosłych, nie istnieje u dzieci, gdyż obdarzone lepszą pamięcią dobrze te zmiany przyjmują, niekiedy zdradzają nawet pewnego rodzaju ambicję trwałego opanowania pamięciowego wszystkich swoich numerów na przestrzeni kilku lat. Ponadto w bibliotekach dla dzieci i młodzieży notuje się duży odpływ czytelników z końcem roku szkolnego, co przy systemie ciągłości numeracji, połączonej z zapewnianiem wolnych miejsc następcza specjalne, dodatkowe kłopoty. Bibliotekarki bibliotek dla dorosłych prosiły natomiast o pozwolenie powrotu do systemu tzw. dawnego. Kierownictwo Działu przychyliło się do tej prośby i wyznaczyło trzymiesięczny okres próbny, jako podstawę do wyciągnięcia ostatecznych wniosków i decyzji odnośnie roku 1960. W związku z tym w końcu marca br. przeprowadzono prace kontrolne, sprawdzając szczegółowo stan kartotek czytelników i kartotek zobowiązań w kilku bibliotekach. Zebrano też wypowiedzi poszczególnych kierowników na temat dodatnich i ujemnych stron pracy w kwartale próbnym. Ta szczegółowa analiza wykazała ostatecznie przewagę rejestracji wprowadzonej w 1954 r.

Styczeń każdego roku przeciążony jest rzeczywiście takimi czynnościami, jak 1) skreślanie starych numerów na kartach czytelników i na zobowiązaniach, 2) aktualizowanie tychże przez wprowadzenie nowych numerów oraz danych odnośnie adresu osób dorosłych, względnie klasy, do której uczęszcza uczeń, 3) kontrolowanie legitymacji czytelników dla wprowadzenia na nich zmienionych numerów. Jednak po parotygodniowej, forsownej pracy następuje powrót do codziennego rytmu obsługi i normalnych zajęć z czytelnikiem, a poniesiony wysiłek przynosi nadal wiele korzyści. Uzupełniona kartoteka gwarantuje prawdziwość uzyskiwanych na jej podstawie danych statystycznych. Wszystkie „przerwy“ z roku poprzedniego zostają bowiem automatycznie wyeliminowane, a ostatnia pozycja w kartotece oddaje każdorazowo aktualny i prawdziwy stan czytelników. Łatwiej też dokonywać, niezbędnych w sprawozdawczości i planowaniu, obliczeń składu socjalnego użytkowników biblioteki. Ważnym nadto osiągnięciem omawianego systemu jest też ujednoczenie czasokresu, w ciągu którego osoby, rezygnujące z usługi biblioteki bez powiadomienia o tym, uznaje się za czytelników. Wreszcie — dokonywana z początkiem każdego roku aktualizacji ewidencji stanowi okazję wysłania listów do byłych czytelników z zaproszeniem do odnowienia kontaktu z biblioteką i książką.

Niedogodności tego systemu można zredukować do minimum. Tak np. w bibliotekach łódzkich czytelnikom użalającym się na dezorientację, jaką wprowadzają ciągle zmiany numerów, zapewnia się powtórzenie numeru z roku poprzedniego pod warunkiem zgłoszenia się do biblioteki już w pierwszych dniach stycznia. Po-

ważnym mankamentem corocznej rejestracji jest też utrata starych numerów na kartach czytelników, uniemożliwiająca retrospektywne obliczenia dokonywane dla celów badawczych. (Np. ustalanie poczytności określonych książek wśród wybranej grupy czytelników). Ma ona miejsce zwłaszcza przy zmyzywaniu lub wyskrobywaniu numerów nieaktualnych. Dla zapobieżenia temu, w bibliotekach łódzkich podejmujących różnorodne analizy czytelnice w ramach działalności koła badawczo-naukowego pracowników tychże bibliotek — w latach 1960—1962 wprowadzi się zapis numerów czytelnicznych odmiennymi, ustalonymi na dany rok kolorami, co umożliwi odczytanie w razie potrzeby numerów poprzednich. Z początkiem tego okresu wprowadzony zostanie bowiem ponownie we wszystkich bibliotekach filialnych system corocznej rejestracji czytelników, jako racjonalny i związany z tak bardzo potrzebną unifikacją poszczególnych odcinków pracy bibliotecznej.

Sabina Sujeczka

W. GOŁOWICZ
Mrągowo

BADANIA POCZYTNOŚCI KSIĄŻEK Z LITERATURY POPULARNONAUKOWEJ

W BIBLIOTEKACH POW. MRĄGOWSKIEGO W LATACH 1957—1958

Od końca 1957 roku prowadziłem prace badawcze nad poczytnością książek z literatury popularnonaukowej, które wpłynęły do bibliotek w ramach centralnego zakupu a następnie nad poczytnością książek zakupywanych już bezpośrednio przez naszą bibliotekę.

Przedmiotem mojego szczególnego zainteresowania stała się literatura z działu 6 — „Nauki stosowane“, a więc medycyna, technika, gospodarstwo domowe, gospodarstwo wiejskie i inne z tego działu. A oto wynik moich badań.

Pierwsze badania nad poczytnością książek z działu „6“ przysłanych do naszych bibliotek w okresie centralnego zakupu (do r. 1956 włącznie) przeprowadziłem pod koniec r. 1956 w pięciu lepiej pracujących bibliotekach gromadzkich. Okazało się, że posiadały one łącznie 994 wol. z działu „6“, czyli średnio po około 200 książek każda. Najliczniej była reprezentowana literatura z „gospodarstwa wiejskiego“ (57,9%), na drugim miejscu pod względem liczby egzemplarzy znalazła się „Medycyna“ (25,1%), na trzecim — „Technika“ (9,5%), na czwartym miejscu „Gospodarstwo domowe“ — zaledwie 4,3% ogólnej liczby książek.

Z tych 994 książek zaledwie $\frac{1}{3}$ (tj. 320) była czytana. Największą popularnością cieszyły się w owym okresie książki z poddziału „Technika“, które uzyskały największą liczbę wypożyczeń (0,64 wypożyczeń na 1 książkę). Na drugim miejscu znalazły się książki z gospodarstwa domowego (0,60 wypożyczeń), na trzecim — medycyna, na czwartym — gospodarstwo wiejskie (0,21).

Dla ilustracji podam przykłady książek nieczytanych i czytanych (przy książkach czytanych podaję liczbę wypożyczeń). Data w nawiasie oznacza miesiąc i rok włączenia do księgozbioru biblioteki.

Książki nieczytane:

Technika:

Cetner — Radiofonia przewodowa (II.1951).

Doński — Od telegrafu do radiofonii (V.1956)

Medycyna:

- Brokman — Zaburzenia w odżywianiu (VIII.1955)
Kacprzak — Jak ustrzec się chorób pochodzenia jelitowego (X.1953)

Rolnictwo:

- Abgarowicz — Baza paszowa (X.1953)
Berman — Życie zwierząt (X.1953)

Książki czytane:

Technika:

- Rychter — Doświadczony kierowca (VII.1953) — 8
Jankowski — Modele samochodów (VII.1953) — 4
Arlazow — Człowiek na skrzydłach (VII.1953) — 3

Medycyna:

- Bogdanowicz — Jak chronić dziecko... (VIII.1952) — 5
Fołtynowicz — Będę matką (XII.1954) — 6
Czaban — Reumatyzm... (VII.1953) — 5
Wittlin — ABC młodej matki (VII.1954) — 4

Rolnictwo:

- Poradnik gospodyni wiejskiej (XII.1955) — 10
Dubiska — Chów kur (VII.1950) — 4
Lityński — Uprawa pomidorów (X.1952) — 3.

Niemalą popularność wśród czytelniczek wiejskich zdobyły sobie książki tematycznie związane z gospodarstwem domowym. Książka Sarnowskiej — „Szyję sama“ włączona do bibliotek we wrześniu 1955 r. uzyskała 10 wypożyczeń. Z podobną przychylnością spotkała się książka Gawrońskiej „Roboty na drutach“, Dutkiewicza — „Dziewiarstwo ręczne“, Dudego — „Wino, miód pitny, ocet owocowy“ i inne.

Zestawienie najbardziej poczytnych tytułów z działu „6“ licząc od czterech wypożyczeń wwyż wykazało 20 najpoczytniejszych pozycji (na ogólną liczbę czytanych — 320 pozycji). Najliczniej w tym zestawieniu reprezentowana jest „medycyna“ i „technika“ (po 6 tytułów), na drugim miejscu w dwudziestce najpoczytniejszych książek znalazło się „Gospodarstwo domowe“ (4 tytuły), na trzecim „Gospodarstwo wiejskie“ (2 tytuły).

A oto poczytność książek z poszczególnych poddziałów działu „6“, (0% książek, które w ogóle były wypożyczane):

- 62 — „Technika“ (64,2% czytanych książek z tego działu)
64 — „Gospodarstwo domowe“ (61,6%)
61 — „Medycyna“ (35,6%)
63 — „Gospodarstwo wiejskie“ (21,3).

Najmniej były czytane wydawnictwa o tematyce rolniczej.

Nad tym niepokojącym zjawiskiem warto się zastanowić. To nie bibliotekarze stwierdzili, że dawna literatura popularnonaukowa a przynajmniej pewna jej część traciła nudą i schematyzmem. Literatura rolnicza może najbardziej rozminęła się z adresem czytelniczym, szczególnie u nas, na Mazurach.

Ot cłociażby dla przykładu dwie broszury: Pruski i Chrobóni — „Chów koni“ oraz Chrobóni i Pruski „Poradnik chowu koni“. Przeważają tylko nazwiska autorów i nazwy tytułów, treść pozostaje ta sama.

Zupełnie podobny przykład z „Chowem bydła“ Lewandowskiego. Książka ta ukazała się po raz pierwszy w roku 1952, miała drugie wydanie w roku 1954, trzecie w roku 1956, ale już pod zmienionym tytułem, mianowicie: „Poradnik chowu bydła“. Treść pozostaje oczywiście ta sama. Podobna historia jest z „Chowem świń“, z książką Czesława Gibesa „200 jaj od kury“ itd.

Powtarzanie jednej i tej samej treści ukrytej pod różnymi tytułami chyba nie może zachęcić do czytania.

Książki: „Agrotechnika“ i „Poradnik gospodarski“ dezorientują zupełnie czytelnika. Chodzi w nich o stosowanie nawozów sztucznych. „Agrotechnika“ mówi, że nie można mieszać ze sobą saletry sodowej z wapnem palonym, podczas gdy „Poradnik gospodarski“ twierdzi wręcz przeciwnie.

Wspomniana „Agrotechnika“ wyjaśnia dalej, że superfosfat z kainitem można mieszać, ale tylko bezpośrednio przed siewem, natomiast wg „Poradnika“ można mieszać w dowolnym czasie....

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy rolnikami i mamy te dwa podręczniki w rękę.

Wśród 100 chłopów przeprowadziłem ankietę — wywiad na temat literatury rolniczej. Ich odpowiedzi sprowadzały się do jednego: — „Chcemy książek napisanych zrozumiale i przystępnie, takich, które uwzględniałyby nasze warunki klimatyczne i glebowe. To co da się zastosować w innych rejonach kraju a tymbardziej w innych państwach, u nas nie zawsze ma zastosowanie.“

W roku 1957 otwarto zielone światło dla literatury popularnonaukowej. Ukazało się kilka ciekawych pozycji i z medycyny, np. „Zdrowie w domu“, „Siewcy chorób i śmierci“, „Okres dojrzewania u dziewcząt“ i innych. Z literatury o gospodarstwie domowym zdobyła uznanie czytelniczek publikacja Grzybowskiej „Chronię, reperuję, przerabiam“, Perkowicza „Zapasy zimowe“, Czeremskiego „Ryby w naszej kuchni“, a pięknie wydana książka Czernikowskiego „Ciasta, ciastka i ciasteczka“ zdobyła wprost zadziwiający popyt w naszym Domu Książki i poczytność w naszych bibliotekach.

W roku 1958 zakupiliśmy dla bibliotek naszego powiatu ogółem 5462 książki, z czego na literaturę popularnonaukową przypadło 13,7%, w tym dla bibliotek wiejskich 11,9%.

Rok 1958 wzbogacił nas już o cały szereg bardzo ciekawych pozycji, szczególnie z medycyny, geografii, literatury biograficznej i gospodarstwa domowego.

Bestsellerem do pewnego stopnia stały się na wsi takie broszury jak: „O czym chcą wiedzieć dziewczęta“ i „Co chce wiedzieć każdy chłopiec“. Zdobył popularność Olgierd Budrewicz swymi „Sygnałami z trzech kontynentów“, następnie Godlewski, którego książka „Tahiti najpiękniejsza“ osiągnęła w stosunkowo krótkim czasie niemałą liczbę wypożyczeń. „My i nasz dom“ Gumowskiej, „Przeżyłam Oświęcim“ Żywulskiej — to pozycje, które również wywołały pozytywną reakcję ze strony czytelników, zarówno w miastach jak i na wsi.

Książki stojące na pograniczu powieści, reportaże, pamiętnikarsko-historyczne, opisy podróży — te publikacje na ogół znajdują niemałe grono zwolenników.

W lecie ub. r. znowu przeprowadziłem rekonesans wśród literatury z „6“, tym razem zakupionej przez nas w okresie półtorarocznym, tj. na przestrzeni od początku 1957 roku do czerwca 1958 r. włącznie. Przebadałem poczytność tej literatury w 7 bibliotekach gromadzkich. Poczytność w porównaniu z literaturą sprzed 1957 r. okazała się bez porównania większa. Wówczas liczba książek nieczytanych wynosiła $\frac{2}{3}$ ogólnej liczby z działu „6“, teraz na odwrót — $\frac{2}{3}$ przydzielonych książek na przestrzeni półtora roku znalazło się w rękach czytelników. Wtedy średnia wypożyczeń na 1 książkę wypadła zaledwie 0,32, obecnie już 1,4.

Na pierwszym miejscu pod względem poczytności znalazła się medycyna (4,4 wypożyczeń na 1 książkę), na drugim — technika, na trzecim — gospodarstwo wiejskie i na czwartym — gospodarstwo domowe (nieco poniżej 1 wypożyczenia).

Wyniki poczytności literatury zakupionej dla bibliotek w 1957/58 roku były przez nas omawiane na seminariach szkoleniowych bibliotekarzy. Ponieważ odpowiednie sprofilowanie książki musi opierać się na znajomości jej przez samego bibliotekarza i na jego wiedzy o zainteresowaniach czytelników, w tym kierunku szły nasze wytyczne do pracy z książką a przede wszystkim z książką popularnonaukową.

Wacław Gołowicz

M. SIERADZKI

Warszawa

20 NAJPOCZYTNIJSZYCH KSIĄŻEK W PEDAGOGICZNYCH BIBLIOTEKACH POWIATOWYCH

Na zlecenie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Warszawie Pedagogiczne Biblioteki Powiatowe województwa warszawskiego w liczbie 21 opracowały (każda osobno) listę 20 najpoczytniejszych książek w roku 1958, przy czym miejsce na liście określa stopień poczytności.

Wymieniono łącznie 161 autorów (w tym 83 pedagogów) i 191 tytułów; z tego na książki o treści pedagogicznej przypada 105 tytułów, na literaturę piękną 50 i na inne 36.

Po dokonaniu obliczeń lista 20 najpoczytniejszych w roku 1958 książek w Pedagogicznych Bibliotekach Powiatowych w województwie warszawskim przedstawia się jak następuje:

- | | |
|--------------------------|---|
| 1. Okoń W. | Zarys dydaktyki |
| 2. „ | Proces nauczania |
| 3. Baley S. | Psychologia wychowawcza w zarysie |
| 4. Nawroczyński B. | Zasady nauczania |
| 5. Tiepłowski B. | Psychologia |
| 6. Nowogrodzki T. | Psychologia rozwojowa |
| 7. Rowid H. | Podstawy i zasady wychowania |
| 8. Maćkowiakowa J. | Trudności w nauce czytania i pisania |
| 9. Jeleńska L. | Metodyka arytmetyki i geometrii w pierwszych latach nauczania |
| 10. Suchodolski B. | O pedagogikę na miarę naszych czasów |
| 11. Jackiewiczowa E. | Wczorajsza młodość |
| 12. Bartecki J. | Aktywizacja procesu nauczania poprzez zespoły uczniowskie |
| 13. Jackiewiczowa E. | Dziewczęta szukają drogi |
| 14. Aleksandrak S. i in. | Przewodnik metodyczny do „Czytanek dla klasy III“ |
| 15. Korczak J. | Wybór pism pedagogicznych |
| 16. Fałski M. | Przewodnik do „Ćwiczeń elementarnych“ |
| 17. Jeleńska L. | Szkoła kształcąca |
| 18. Aleksandrak S. | Przewodnik metodyczny do „Czytanek dla klasy IV“ |
| 19. Rowid H. | Szkoła twórcza |
| 20. Nowaczyk S. | Jak uczyć historii w szkole podstawowej. |

Na dalszych miejscach figurują pozycje następujące:

1. Gumowska I. ABC dobrego wychowania
2. Jackiewiczowa E. O czym chcą wiedzieć dziewczęta
3. Cziczigin W. Metodyka nauczania arytmetyki
4. Dembowska J. Kwaskowska W. Poradnik metodyczny do wypisów dla kl. V
5. Chałasiński J. Społeczeństwo i wychowanie
6. Kien H., Rytłowa J. Ćwiczenia słownikowe i ćwiczenia w mówieniu i pisanii w klasach I—V
7. Tatarkiewicz W. Historia filozofii
8. Mitkiewicz K. Higiena szkolna
9. Szuman S. Psychologia wychowawcza wieku szkolnego
10. Dawid J. W. O duszy nauczycielstwa.

W większości bibliotek autorzy niepedagodzy nie przekraczają 25% listy. Tylko listy bibliotek w Grodzisku Maz. i w Płońsku obejmują samych pedagogów. Natomiast lista biblioteki w Grójcu wykazuje jedynie 3 pozycje pedagogiczne; reszta to literatura piękna i inne. Można by się niepokoić o kierunek pracy i o rozwój czytelnictwa pedagogicznego w powiecie grójeckim gdyby nie okoliczności, że kierownikiem Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej jest wytrawny bibliotekarz i działacz oświatowy, który stosuje specyficzną metodę szerzenia czytelnictwa pedagogicznego poprzez czytelnictwo literatury pięknej głównie o treści historycznej.

Należy także zauważyć, że wśród 3 najbardziej poczytnych pozycji w poszczególnych bibliotekach tylko w dwóch bibliotekach występują następujące pozycje: 1. Dewey: Jak myślimy? 2. Grzegorzewska M.: Listy do młodego nauczyciela, 3. Kotarbiński T.: Sprawność i błąd, 4. Szuman S.: Psychologia wychowawcza wieku dziecięcego. — Tylko jedna biblioteka wymienia pozycje: 1. Kairów I.: Pedagogika, 2. Piramowicz G.: Powinności nauczyciela, 3. Rudniański S.: Technologia pracy umysłowej, 4. Zaporozec A.: Psychologia.

Na żadnej liście nie figurują takie pozycje, jak:

1. Brückner A. Dzieje kultury polskiej
2. Dygasiński A. Pisma pedagogiczne
3. Estkowski E. Wybór pism
4. Komeński A. Wielka dydaktyka
5. Makarenko A. Dzieła. Tomy I—VII
6. Studia pedagogiczne Tomy I—VI.

Wszystkie te pozycje znajdują się w księgozbiorach Pedagogicznych Bibliotek Powiatowych.

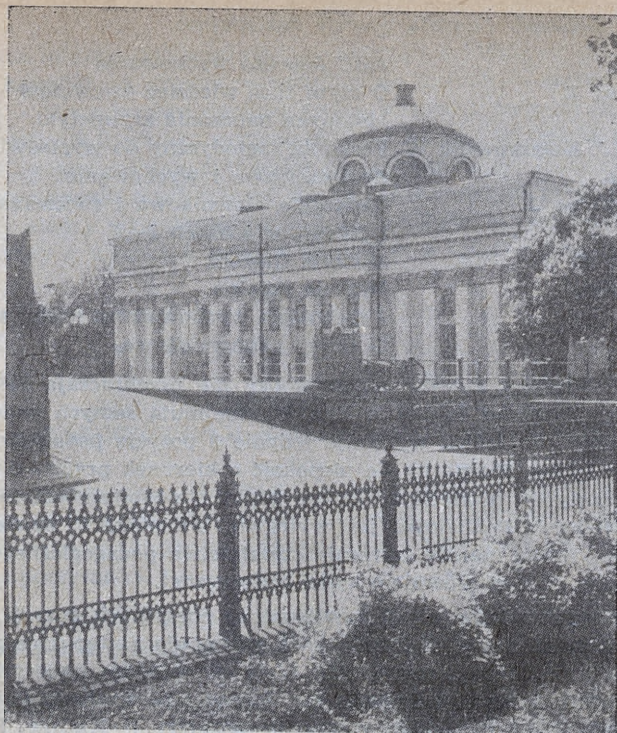
Nie ma w księgozbiorach Pedagogicznych Bibliotek Powiatowych dzieł wielu klasyków pedagogiki, jak Pestalozzi'ego, Rousseau, Trentowskiego itp., ale to już jest zagadnienie polityki wydawniczej, któremu poświęcimy osobny artykuł.

Makary Sieradzki

B. WILSKA
Warszawa

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W HELSINKACH

Helsinki nie są dużym miastem: 430 tys. mieszkańców, trochę więcej niż Poznań, trochę mniej niż Kraków. Toteż wszędzie tam blisko. Chociaż centrum dzięki charakterowi budownictwa robi prawdziwie „wielkomiejskie” wrażenie, mieści jednak



Gmach Biblioteki Uniwersyteckiej w Helsinkach zbudowany w latach 1836—1845.

na niewielkiej stosunkowo przestrzeni większość „reprezentacyjnych” budowli stolicy: pałac prezydenta, parlament, uniwersytet, ambasady, dworzec kolejowy i autobusowy, kilka dużych hoteli, kilka wielkich magazynów, kilka wielkich (i pustych) kościołów.

Biblioteka Uniwersytecka mieści się w samym sercu śródmieścia, w pięknym, neoklasycyźnym¹ budynku. Siedzibą jej nie zawsze jednak były Helsinki. Początkowo mieściła się w Turku, skąd została przeniesiona dopiero w 1828 r., po wielkim pożarze tamtejszego uniwersytetu. Założona w 1640 r. posiada interesujące tradycje i współczesną organizację, którą chciałabym w miarę możliwości pokrótce przedstawić.

W początkowym okresie rozwoju Biblioteka była całkowicie uzależniona od dotacji. Niemniej w katalogu z 1655 r. znajdujemy już około 1360 pozycji. Nakaz kró-

¹ W Helsinkach większość reprezentacyjnych gmachów zbudowana jest w stylu neoklasycyźnym, pochodzą one bowiem najczęściej z okresu przeniesienia tu stolicy kraju (1812 r.). Nie brak jednakże również bardzo pięknych, nowoczesnych budowli, które powstały już po II wojnie światowej, jak niektóre budynki uniwersytetu, stadion olimpijski, piękna dzielnica mieszkaniowa Mannenheimintje, studencka biblioteka uniwersytecka i inne.

lewski z 1707 r. polecający, aby wszystkie drukarnie na terenie Szwecji² ofiarowały po jednym egzemplarzu każdego drukowanego dzieła wszystkim uniwersytetom, ugruntował organizacyjnie bibliotekę uniwersytecką w Turku i zapewnił jej dalsze perspektywy rozwojowe.

Wzrost księgozbioru i rozwój Biblioteki w XVIII hamowały jednak wojny, skutkiem których dwa razy trzeba było ją ewakuować do Sztokholmu: raz w latach 1713—1722 i po raz drugi w latach 1742—1743 (wojny z Rosją).

Ręcznie pisany katalog z 1755 roku obejmuje już 4 000 pozycji. Szybki rozwój biblioteki wiąże się z rokiem 1772, kiedy jej kierownictwo objął Henryk Gabriel Porthan, profesor historii, pionier badań naukowych w Finlandii w zakresie historii kultury, literatury i folkloru, z którego nazwiskiem wiąże się dzisiejsza nazwa uniwersytetu w Helsinkach „Porthania”. On to z niewyczerpaną energią zabiegał o powiększenie zbiorów bibliotecznych, wprowadził szereg udoskonaleń w organizacji Biblioteki i w metodach jej pracy.

Rok 1820 zapisał się w dziejach Biblioteki rozporządzeniem cara Aleksandra I, który nadał jej prawo bezpłatnego otrzymywania egzemplarza każdego druku wydanego w Rosji. Niestety w siedem lat później, w sierpniu 1827 r. wielki pożar budynku bibliotecznego niszczy cały dorobek kilku pokoleń. Obraz zniszczeń najlepiej ilustruje fakt, iż z 40 000 wol. pozostaje tylko 800 książek: są to te, które w tym czasie znajdowały się u czytelników. Ogień strawił wielką liczbę bezcennych rękopisów.

„Uniwersytet fiński musi mieć nową Bibliotekę, ale niemożliwością jest odtworzenie tej, która była” — pisał wkrótce po tym pożarze ówczesny dyrektor Biblioteki, Wilhelm Pipping, uczeń i następca sławnego Porthana.

Toteż organizacja nowej Biblioteki stała się jednym z ważnych zadań związanych z rozwojem przeniesionego właśnie z Turku do nowej stolicy „Cesarsko-Aleksandryjskiego Uniwersytetu”. Na początek zakupiono liczący około 4 000 wol. księgozbiór znanego prawnika, Mateusza Celeniusa. Zakup ten sfinansowało państwo, jednakże na dalsze kompletowanie zbiorów nie było pieniędzy. Postanowiono tedy zwrócić się z apelem do wszystkich obywateli, aby zechcieli dopomóc bibliotece datkami pieniężnymi. Do wszystkich parafii na terenie kraju rozesłane zostały listy, w których była mowa o pożarze biblioteki, o zniszczeniu jej zbiorów i prośba o pomoc. Na listy te odpowiedziało 32 000³ obywateli — są one wraz z podpisami ofiarodawców do dzisiaj pieczołowicie przechowywane.

Poza ofiarami pieniężnymi napływały także dary w naturze w postaci książek fińskich, angielskich, francuskich, niemieckich, duńskich, rosyjskich. Te ostatnie, szczególnie liczne, zawdzięcza biblioteka osobistej życzliwości cara Mikołaja I.

Dary były tak obfite, że stary budynek biblioteczny nie mógł już ich pomieścić: zaistniała konieczność wybudowania nowego. Dzięki pomocy cara budowa nowego gmachu Biblioteki (wg projektów architekta C. L. Engel'a) rozpoczęta została w 1836 r. i trwała do r. 1845. Był to, jak na owe czasy, budynek ogromnie nowoczesny, wygodny i piękny, zbudowany w stylu neoklasycyźnym. Jest on do dziś, zwłaszcza jeżeli chodzi o wnętrze, jednym z najpiękniejszych budynków w Helsinkach.

Po przeniesieniu się do nowego lokalu Biblioteka zaczęła się rozwijać jeszcze intensywniej. Księgozbiór, który w 1842 roku liczył około 50 000 wol., w ciągu pięć-

² Przypominamy, że ziemie Finlandii należały od XIII wieku do 1809 r. do Szwecji. W r. 1809 zostały zajęte przez cara Aleksandra I. Finlandia uzyskała niepodległość dopiero w 1917 r.

³ Warto podkreślić, że ludność Finlandii wynosiła w 1830 r. 137 200, praktycznie więc co czwarty obywatel złożył datkę na Bibliotekę. (W 1955 r. Finlandia liczyła 4 439 tys. ludności).

nastu lat wzrósł dwukrotnie: w 1857 r. obejmował już 100 000 wol., nie licząc ksiązek rosyjskich.

Na krótko przed rokiem 1900 przestronny kiedyś budynek Carlo Engel'a stawał się już za ciasny dla rosnących z roku na rok zbiorów. Toteż w 1906 r. dobudowano nową część magazynów, mogących swobodnie pomieścić 250 000 wol.

Kiedy w 1917 roku Biblioteka uniwersytecka w Helsinkach stała się biblioteką narodową niepodległej Finlandii, posiadała już przeszło 300 000 tomów.

Trzeci etap rozbudowy przypadł na lata trzydzieste (1937 r.). W tym czasie stary budynek został odnowiony i częściowo przebudowany. Utworzono trzy sale czytelniane: czytelnię naukową, czytelnię czasopism i osobną czytelnię dla studentów. W podziemiach umieszczono biuro egzemplarza obowiązkowego, introligatornię i pracownię konserwatorską, a także bar samoobsługowy i kawiarnię dla pracowników. W osobnych pomieszczeniach znajdują się magazyny mikrofilmów, których biblioteka posiada około 50 000. Można z nich korzystać w specjalnej czytelni wyposażonej w kilkanaście czytników.



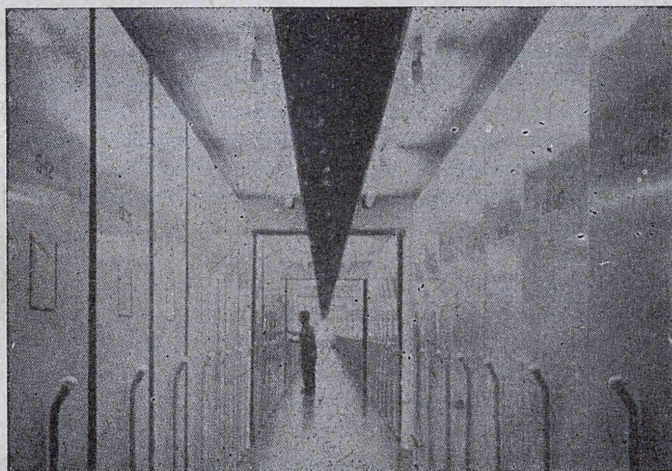
Hall katalogowy Biblioteki Uniwersyteckiej w Helsinkach

Podczas wojny 1939—1945 Biblioteka nie ucierpiała, chociaż „na wszelki wypadek” zbiory zostały ewakuowane przez wojsko w głąb kraju, gdzie umieszczono je w piwnicach prowincjonalnych kościołów.

Obecnie Biblioteka posiada w swoich zbiorach około 1 miliona tomów (24 000 m póltek). Organizacyjnie dzieli się na działy: narodowy, zagraniczny i słowiański oraz dział rękopisów. Głównym działem jest oczywiście dział narodowy, gromadzący — jak w każdej bibliotece narodowej — książki w języku fińskim drukowane w Finlandii albo te, których autor spędził dużą część życia w Finlandii, wreszcie dzieła autorów zagranicznych poświęcone Finlandii.

Dział zagraniczny ma, poza księgozbiorem ogólnym, szereg wydzielonych zbiorów specjalnych, jak np. księgozbiór estoński, litewski, zbiór dysertacji uniwersyteckich, zbiór druków rzadkich oraz szereg wydzielonych zbiorów, należących kiedyś do osób prywatnych, a które trafiły do Biblioteki drogą daru, zapisu, fundacji czy zakupu.

Dział Słowiański rozporządza księgozbiorem liczącym około 300 000 wol., w tym około 19 000 — to druki polskie. Większość z nich pochodzi z Wilna, głównie z biblioteki tamtejszego kolegium jezuickiego i trafiła tu jeszcze za czasów rosyjskich, wkrótce po przeniesieniu Biblioteki do Helsinek.



Regały ruchome w jednym z magazynów Biblioteki

Zbiory Biblioteki uniwersyteckiej były do r. 1916 wykorzystywane w zasadzie tylko do prac naukowobadawczych i poważnych studiów, nie zaś dla celów czytelnictwa rozrywkowego, czy też do bieżącej nauki dla studentów. Obecnie jednak może z nich korzystać każdy; czytelnie książek, czasopism, mikrofilmów i rękopisów otwarte są w zasadzie dla wszystkich⁴. Wypożyczanie do domu jest jednakże ograniczone: mogą z niego korzystać pracownicy uniwersytetu, innych wyższych uczelni i instytutów, nauczyciele szkół średnich oraz — jak to określa regulamin — „osoby prywatne, których pozycja i działalność są znane”. Szczególne ograniczenie dotyczy książek należących do działu „Fenica” (księgozbiór druków fińskich): wolno z nich

⁴ Studenci uniwersytetu mogą oczywiście korzystać z tej biblioteki, mają jednakże do dyspozycji także specjalną bibliotekę studencką, położoną w pobliżu domu akademickiego. Posiada ona ok. 150 000 tomów.

korzystać jedynie na miejscu w czytelni oraz w drodze wypożyczania międzybibliotecznego.

Sprawa wypożyczania międzybibliotecznego zorganizowana jest dosyć interesująco. Otóż fińskie biblioteki publiczne nie mają biblioteki centralnej. Skutkiem tego Biblioteka uniwersytecka wysyła wiele książek do różnych typów bibliotek na terenie całego kraju m. in. do bibliotek powszechnych. Jednakże książki fińskie wysyłane są tylko wtedy, kiedy nie można ich pożyczyć w żadnej innej bibliotece ani kupić w księgarni. Za granicę wysyła się je tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach. Uniwersytet posiada natomiast pracownię fotograficzną, przy której pomocy można otrzymać mikrofilmy albo fotokopie żądanych dzieł.

Jeżeli chodzi o liczbę, to przykładowo w 1957 r. wypożyczono do czytania na miejscu prawie 30 tys. dzieł oraz przeszło 14 tys. pożyczono do domu. Liczba wypożyczeń międzybibliecznych sięgała 1 500 tomów. Najliczniej była reprezentowana humanistyka (przeszło 60% wypożyczeń do domu). Z wypożyczenia do domu korzystało 2 500 osób, a liczba odwiedzin w czytelni sięgała 30 000.

Tę szeroko działalność realizuje stosunkowo bardzo nieliczny personel. Są to, poza dyrektorem, trzej bibliotekarze-kierownicy działów, siedmiu starszych i dwunastu młodszych asystentów bibliecznych oraz kilkanaście osób personelu techniczno-pomocniczego.

Na koniec ostatnia uwaga natury praktycznej. Finowie są na ogół ustosunkowani do Polaków bardzo życzliwie, interesują się Polską, są nieźle zorientowani w naszych bieżących sprawach. Wydaje się, że możliwość zorganizowania bezdewizowej wymiany bibliotecznej miałyby duże szanse powodzenia. W sprawach fachowo-bibliotecznych jest tam naprawdę co oglądać, że wspomnę tylko interesujące osiągnięcia bibliotek powszechnych, jedne z najnowocześniejszych na świecie rozwiązania budownictwa bibliotecznego, ciekawe badania dotyczące kształtowania się zainteresowań czytelniczych.

Barbara Wilska

T. ZARZEBSKI

Warszawa

BIBLIOTEKI W CHINACH

„WIELKI SKOK“



Chiny w naszym społeczeństwie są przedmiotem szczególnego zainteresowania i to nie tylko ze względu na swoją egzotykę, ale także i przede wszystkim ze względu na ogromne przeobrażenia dokonujące się w tym do niedawna zacofanym i głodnym kraju. Podziw i sympatię budzi zawrotna pogoń Chin za daleko wysuniętą czołówką gospodarczo przodujących krajów świata.

Rytm tego biegu został szczególnie przyśpieszony, kiedy partia skierowała na szeroki front uprzemysłowienia kraju wielkie rezerwy siły ludzkiej zwolnionej m. in. w wyniku całkowitej kolektywizacji produkcji rolnej. To był początek 1958 roku. Wówczas rozpoczął się wielki plan trzyletni, plan szybkiego wyjścia kraju z zacofania i zbliżenia się w liczbach produkcji globalnej do produkcji krajów przodujących gospodarczo. Cały naród z właściwym mu entuzjazmem przystąpił do wykonywania ogromnych zadań gospodarczych, przenosząc wkrótce tę wielką mobilizację na wszystkie dziedziny życia społecznego. Chińczycy lubią wyrażać się poprzez symbole oddają patos tej wielkiej pracy w obrazach przedstawiających rozszalałe smoki i konie gotujące się do skoku.

„Wielki skok“ wkroczył także i do oświaty, i do bibliotekarstwa.

Wiele uwagi od momentu wyzwolenia (1949 r.) poświęca władza ludowa i całe społeczeństwo zagadnieniom oświaty. Zacołanie w tej dziedzinie było bardzo duże. W całych Chinach było ponad 80% (w niektórych rejonach kraju około 100%) analfabetów. Słabo rozwinięte było szkolnictwo. I tak np. w roku 1946 zaledwie 30% dzieci i młodzieży w wieku szkolnym uczęszczało do szkoły. Walka w tej dziedzinie okazała się bardzo trudna. Prowadzi się ją równolegle na różnych odcinkach. Przede wszystkim zwiększono liczbę szkół, co pozwoliło objąć nauką w szkołach podstawowych około 94% dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. W roku 1958/59 ogólna liczba uczniów szkół podstawowych wynosiła ok. 92 mln., szkół średnich — około 12 mln., na wyższych uczelniach studiowało 790 tys. osób. Przy użyciu bardzo różnorodnych metod ułatwiających naukę przystąpiono do likwidacji analfabetyzmu. A jak wiadomo, język chiński jest bardzo trudny do nauczenia się, nawet dla Chińczyka.

Historia pisma chińskiego sięga legendarnych lat ok. 3.000 p.n.e. Posługiwały się nim zamożne klasy społeczne, którym m. in. skomplikowane pismo ułatwiała dziedziczne przejmowanie urzędów państwowych a tym samym zachowanie kierowniczej roli w społeczeństwie. Bowiern znajomość pisma mogli posiadać wyłącznie ci, których stać było na kosztowne, wieloletnie studia zakończone słynnymi egzaminami mandaryńskimi. W rezultacie prowadzenia w tej dziedzinie specjalnej polityki współczesne społeczeństwo chińskie posługiwać się musi pismem składającym się z około 50 tys. hieroglifów. Z tej ogromnej liczby znaków najmniej wykształcony człowiek powinien znać (aby móc czytać gazety) co najmniej kilka tysięcy.

W tej sytuacji chyba nikogo nie zdziwi fakt, że wielka literatura chińska przenikała do ludu za pośrednictwem opowieści ludowych bazarzy, oper w wykonaniu ludowych artystów a w ostatnich czasach za pośrednictwem książki obrazkowej.

Skomplikowane pismo stało się hamulcem upowszechnienia oświaty. Próby reform podejmowane w przeszłości napotykały na liczne opory. Reforma pisma stała się możliwa dopiero po wyzwoleniu. Przystąpiono do niej z właściwą Chińczykom ostrożnością i namysłem. Z dziesiątków tysięcy znaków wybrali do powszechnego użytku 798 podstawowych. Przy użyciu tych znaków drukowane są wszystkie popularne wydawnictwa. Nie zarzucono przy tym druku rozpowszechnionych w Chinach wyżej wspomnianych książeczek obrazkowych z małą ale ciągle wzrastającą ilością tekstu pod obrazkiem. Zmieniono tylko ich treść drukując coraz to więcej książeczek o tematyce współczesnej. Książeczka obrazkowa to broszura małego formatu (najczęściej: 10 cm × 12,5 cm), cienka — bo licząca zaledwie około 50 stron i bardzo tania. Cena takiej książeczki w zasadzie nie przekracza wartości 1½ do 4 pudełek zapalek, które także i w Chinach nie są drogie.

Jednocześnie reformuje się i wprowadza powoli nowe pismo chińskie oparte na alfabecie łacińskim. Pismo to jest prawie wiernym, fonetycznym zapisem dźwięków mowy, co powoduje, że w przeciwieństwie do starego pisma hieroglificznego jest ono bardzo łatwe do nauczenia się.

Wprowadzenie alfabetu łacińskiego całkowicie zrewolucjonizuje całą kulturę chińską. Ale niestety nie tak szybko, bo także i tu napotkano na wiele trudności, które trzeba usuwać powoli. Jedną z nich jest różnorodny sposób wymawiania tych samych wyrazów przez mieszkańców różnych regionów kraju. Mieszkaniec Pekinu z trudem porozumiewa się z mieszkańcem Szanghaju a z mieszkańcem Kantonu już tylko za pośrednictwem pisma hieroglificznego, które jest wspólne dla wszystkich Chińczyków. W tej sytuacji reforma pisma związana jest z koniecznością ujednoczenia wymowy na obszarze całego państwa. Można więc przypuszczać, że największy cię-



她又把自己织的 点綾拿出来，陪着大菊到合作社挑选花布，为姐姐做嫁妆。



尽管二菊不断帮助大菊，但大菊还是老拜下。西红柿快熟透了，生长得很旺，大菊认为产量活上不少，不管，得赶紧到区里开会。二菊急得在地头直办法。

Fragment książki obrazkowej

zar tej reformy poniosą dwa pokolenia: obecne i następne, które zmuszone będą uczyć się zarówno prostych hieroglifów jak i alfabetu łacińskiego wraz z wymową właściwą dla mieszkańców okręgu pekińskiego, bo tę właśnie wymowę przyjęto jako podstawową.

W tych warunkach rośnie stale rola książki w życiu społecznym i rosną także jej nakłady. Wystarczy przytoczyć kilka liczb. W roku 1957 łączny nakład książek wyniósł ok. 1 278 mln. egz. (w roku 1936 — szczytowym dla kultury przed wyzwoleniem: 178 mln.), łączny nakład czasopism wynosi 315 mln. egz. (w 1936 roku — 36 mln.), łączny nakład gazet 3 442 mln. egz. Znaczna część tej ogromnej produkcji wydawniczej (zwłaszcza książek) przenika do bibliotek a za ich pośrednictwem do rąk wielu, wielu czytelników. A w organizowanie bibliotek cały naród wkłada wiele wysiłku.

Chińskie bibliotekarstwo ma bardzo dawną tradycję. Według przypuszczeń uczonych już od około 2 000 lat przed naszą erą istniały w Chinach zbiory wróżb i kronik pisane na kościach, skorupach żółwi i łupinach orzechów, na kamieniu i metalu, na jedwabiu, drzewie bambusowym i wielu innych materiałach a już w II wieku n. e. na papierze, który w Europie był znany dopiero w wieku XII.

Biblioteki posiadali panujący, członkowie dworu, książęta, bogaci urzędnicy. I chociaż żaden z jednostkowych zbiorów nigdy nie dorównywał liczebnie zbiorom Biblioteki Aleksandryjskiej, to jednak były one podobno bardzo wartościowe.

Funkcje bibliotekarzy pełnili uczeni, niekiedy tak wielkiej miary, że nazwiska ich, jak np. nazwisko bibliotekarza w bibliotece cesarskiej, wielkiego filozofa Lao Tsy, żyjącego w IV wieku p. n. e., trwale zapisała historia.

Już około I wieku przed naszą erą pojawia się pierwszy chiński podręcznik bibliotekarski.

W XVI wieku n. e. jeden z panujących dynastii Ming kazał przepisać wszystkie zbiory swej biblioteki w 7 egzemplarzach. O ogromie wykonanej pracy niech świadczą liczby: ok. 1000 przepisywaczy w latach 1562—1567 stworzyło 7 wielkich bibliotek po 36 000 wol. każda. Do naszych czasów zachowały się tylko cztery, a jedna z nich (egz. kompletny) znajduje się w Pekińskiej Bibliotece Narodowej. Tu także po wielu tysiącach lat burzliwych często losów znalazły się najwartościowsze zabytki piśmiennictwa chińskiego.

Mimo tak bogatej przeszłości, w czasach nowożytnych bibliotekarstwo chińskie, i to zarówno naukowe jak i powszechne, rozwijało się bardzo powoli.

Po obaleniu cesarstwa (rok 1911), w okresie rządów Koumintangu, mimo wysiłków

działaczy oświatowych, mimo fachowej pomocy amerykańskiej sytuacja w tej dziedzinie nie uległa zbyt znacznej poprawie.

W roku 1936 (szczytowym dla kultury w okresie przed wyzwoleniem) w Chinach było wszystkich bibliotek 5 196, w tej liczbie bibliotek o charakterze powszechnym tylko 990, szkolnych 2 542, reszta — to samodzielne biblioteki naukowe, biblioteki organizacji, urzędów i udostępniane biblioteki osób prywatnych. W wielu bibliotekach powszechnych obowiązywały wysokie kaucje, opłaty itp. właściwie uniemożliwiające korzystanie z nich szerszym rzeszom umiejących czytać obywateli. Stan bibliotekarstwa w tym okresie chyba najlepiej charakteryzuje fakt, że w wielomilionowym Szanghaju była tylko 1 biblioteka powszechna posiadająca około 90 000 wol. *. i obsługująca w znacznej mierze cudzoziemców. W wyniku agresji japońskiej a także i niewłaściwej polityki rządu w roku 1943 było czynnych w całym kraju zaledwie 940 bibliotek.

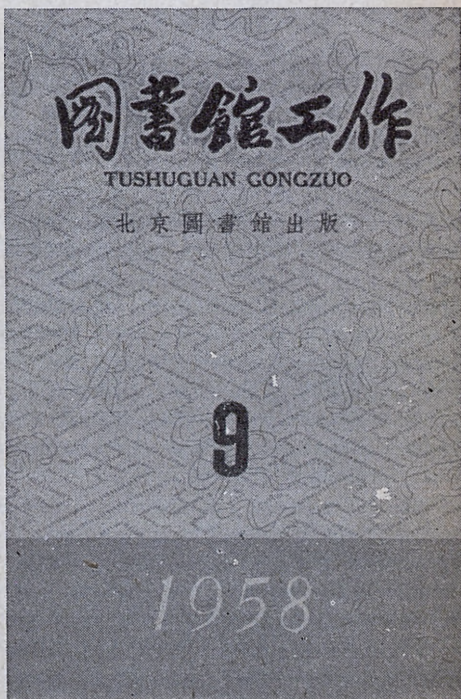
Sytuacja uległa całkowitej zmianie po zwycięstwie władzy ludowej. „Nowe” kroczyło także i do bibliotekarstwa rewolucjonizując je całkowicie.

Ogólne założenia polityki bibliotecznej opracowano jeszcze przed 1949 rokiem. W pierwszym etapie jej realizowania zabezpieczono wszystkie zbiory porzucone w różnych przypadkowych miejscach. Akcja ta objęła także zbiory prywatne należące do tych osób, które wyjechały za granicę, zbiory wielkich właścicieli, których majątki uległy parcelacji w okresie reformy rolnej, opuszczone zbiory klasztorów i świątyń itp. Specjalna komisja powołana w tym celu przy Ministrze Kultury posiada ewidencję wszystkich zbiorów zabezpieczonych i rozdziela je w całości lub w części poszczególnym bibliotekom. Komisja ta prowadzi także akcję wykupywania lub przejmowania wartościowych książek znajdujących się wśród ludności.

W oparciu o zbiory uzyskane tą drogą organizuje się nowe biblioteki, umacnia wcześniej założone oraz otwiera zamknięte od wielu lat. W ten sposób umożliwia się naukowcom, studentom, inżynierom dostęp do zbiorów piśmiennictwa chińskiego i obcego, uzupełnianych najnowszymi publikacjami z krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. Dzięki starannej opiece władz biblioteki rosną i krzepną w bardzo szybkim tempie.

W czerwcu 1958 roku było 235 bibliotek szkół wyższych, posiadających łącznie około 44 mln. wol. bardzo wartościowych książek i czasopism. Wiele z nich, jak np. biblioteki Uniwersytetu Pekińskiego, Uniwersytetu Cinghua (odpowiednik politechniki) w Pekinie, Centralnej Chińskiej Akademii Medycznej, Uniwersytetu Futan,

* W 1958 r. Biblioteka Szanghajska wraz z placówkami posiadała łącznie około 3,7 mln. wol. książek i czasopism.



Okladka „Poradnika Bibliotecznego“

Uniwersytetu Chiao Tung w Szanghaju, Uniwersytetów w Kantonie i Tientsinie zaliczyć należy do grupy wielkich bibliotek w rozumieniu międzynarodowym.

Znaczna część bibliotek służących nauce i praktycznej działalności gospodarczej jest administrowana przez Chińską Akademię Nauk. W czerwcu 1958 roku było 101 bibliotek tego rodzaju z łączną liczbą ok. 5,5 mln. wol. książek i czasopism o bardzo dużej wartości naukowej.

Do tej grupy bibliotek zaliczają Chińczycy również kilka wielkich bibliotek uniwersalnych pełniących także funkcje bibliotek powszechnych; są to biblioteki prowincjonalne*, jak np. Nankińska, Kantońska oraz duże biblioteki miejskie, jak np. Biblioteka Stolicy (w Pekinie), Biblioteka Szanghajska i inne.

O dużej wartości naukowej i aktualności zasobów tych bibliotek świadczą m. in. zbiory bibliografii, informatorów, norm, katalogów przemysłowych, mikrofilmów i mikrokart pochodzące także i z krajów kapitalistycznych, służące głównie i przede wszystkim rozwojowi nauk technicznych. Wiele bibliotek posiada bardzo nowoczesną aparaturę do odczytywania mikrofilmów i mikrokart a niektóre także i do ich produkcji. Wszystkie te biblioteki, mimo że znajdują się w różnych resortach, ściśle ze sobą współpracują. Wymieniają zbiory zbędne, prowadzą bardzo aktywne wypożyczanie międzybiblioteczne, wymianę informacji bibliograficznych, biuletynów nabytków itp.

Szczególnie dużo uwagi poświęca się opracowaniu i publikacji centralnych katalogów. I tak oprócz centralnie zamierzonych i prowadzonych przez Pekijską Bibliotekę Narodową prac w tym zakresie, jak np. opracowywanie centralnego katalogu nowych nabytków w językach łacińskich (wydawnictwo periodyczne), centralnego katalogu czasopism japońskich, centralnego katalogu czasopism chińskich i wiele innych, wydaje się także katalogi centralne o zasięgu regionalnym. Np. Biblioteka Nankińska opracowała i wydała centralny katalog czasopism obcych wydanych od XVIII w. do 1956 r. i znajdujących się w 26 bibliotekach naukowych w Nankinie. Podejmowanie i co ważniejsze szybkie realizowanie tych bardzo interesujących, zawsze potrzebnych, ale przecież bardzo pracochłonnych przedsięwzięć jest dowodem dużej prężności bibliotekarstwa chińskiego.

W pracach bibliotek znaczną pomoc okazuje Pekijska Biblioteka Narodowa drukując od 1953 roku rejestracyjne karty katalogowe (od 1958 także i adnotowane) oraz Biblioteka Szanghajska, która wydaje bieżącą bibliografię zawartości czasopism w formie miesięcznie ukazujących się (z nieznacznym w stosunku do materiału opóźnieniem) zeszytów oraz luźnych kartek w formacie międzynarodowym.

Pekijska Biblioteka Narodowa, Biblioteka Szanghajska oraz 9 bibliotek prowincjonalnych koordynuje działalność wszystkich bibliotek zarówno o charakterze naukowym jak i powszechnym w zakresie prac bibliograficznych, specjalizacji zbiorów, wymiany i wypożyczania międzybibliotecznej, szkolenia bibliotekarzy itp.

Potrzeby w zakresie organizowania bibliotek służących czytelnictwu powszechnemu były i są tak ogromne i ciągle rosące, że państwo zmuszone było przyjąć tu odmienne zasady ich tworzenia, odwołując się do pomocy samego społeczeństwa.

Już w roku reformy rolnej chłopci organizowali czytelnie wiejskie, gdzie ludzie zbierali się w celu posłuchania głośno czytanych gazet, czasopism i książek. Organizowano biblioteki w spółdzielniach produkcyjnych a później w komunach ludowych. W tych ostatnich, oprócz centralnych bibliotek komun, są także małe biblioteczki obsługujące robotników pracujących w grupach produkcyjnych. Biblioteki

* Terytorium Chin podzielone jest na dwadzieścia kilka jednostek administracyjnych (prowincji i rejonów autonomicznych).

i biblioteczki w komunach ludowych przedstawiają się bardzo różnie. Ich stan organizacyjno-techniczny, wielkość zbiorów (od kilkuset do kilku tysięcy woluminów), wyposażenie w niezbędny sprzęt itp. uzależnione są przecież od wielu warunków miejscowych. W czerwcu 1958 r. w całym kraju było 288 300 takich bibliotek, w tej liczbie wiele założonych już w okresie „wielkiego skoku“.

W miastach ludność zakłada biblioteki uliczne, organizowane z funduszków mieszkańców kilkunastu domów i prowadzone przez gospodynie domowe, starszą młodzież, aktywniejszych robotników. Chociaż taka forma organizacyjna bibliotek jest b. młoda (pierwsze miesiące „wielkiego skoku“), to jednak w czerwcu 1958 r. było ich około 3800, z liczby tej około 2400 w samym Szanghaju.

W bibliotekach komun ludowych i w bibliotekach ulicznych było łącznie ok. 128 mln. wol. książek, broszur i książeczek obrazkowych.

W miastach pracownicy zakładów produkcyjnych i ich rodziny korzystają z bibliotek związkowych, zakładanych w każdym zakładzie zatrudniającym powyżej 500 pracowników. Dla pracowników mniejszych zakładów organizuje się biblioteki międzyzakładowe. Łącznie w czerwcu 1958 r. było 25 400 bibliotek zakładowych. Ponadto związki zawodowe prowadzą w 2 657 klubach kultury duże biblioteki posiadające łącznie ok. 18 mln. wol.

W dużych zakładach produkcyjnych są także biblioteki fachowe, w niektórych miejscowościach, jak np. w Szanghaju, biblioteki fachowe tej samej branży ściśle współdziałają między sobą. Niestety statystyka nie podaje liczby tych bibliotek, brak jest także liczb dotyczących działalności bibliotek w setkach tysięcy szkół podstawowych, średnich i zawodowych.

W tej wielkiej masie bibliotek, sieć publicznych bibliotek powszechnych utrzymywanych przez państwo ma specjalne zadania. Na sieć tę składa się 490 bibliotek działających w siedzibach władz: prowincjonalnych, wojewódzkich, miejskich i powiatowych a także rejonów i okręgów autonomicznych. W niektórych siedzibach władz powiatowych oraz miejskich (w mniejszych miastach) biblioteki są jeszcze w stadium organizacji.

Publiczne biblioteki powszechne utrzymywane przez państwo są wzorowo zorganizowane, mają bardzo starannie dobrane księgozbiory i fachowy personel. Służą one pomocą wszystkim bibliotekom pozostającym w zasięgu ich działania. Udzielają im rad i wskazówek na miejscu i w terenie oraz poprzez instruktorów — korespondencyjnie. Organizują seminaria i kursy szkoleniowe. Zwracają uwagę (poprzez różnorodne informatory) prowadzącym biblioteki na szczególnie wartościowe książki, które powinny się znaleźć w bibliotekach, dopożyczają im w miarę możliwości książki z własnych zbiorów. Współpracują w tym zakresie z innymi większymi bibliotekami, jak np. z bibliotekami klubów kultury, bibliotekami fachowymi itp. rozszerzając za ich pośrednictwem krąg swego oddziaływania.

Centrum metodycznym jest Pekińska Biblioteka Narodowa, w której znajduje się odpowiedni dział zatrudniający kilkunastu pracowników. Praca tego działu polega w znacznym stopniu na upowszechnianiu za pośrednictwem licznych publikacji doświadczeń różnych typów bibliotek krajowych i zagranicznych. Tu wydaje się dwa czasopisma fachowe. Jedno pt. „Praca Biblioteczna“ dwumiesięcznik wydawany w nakładzie ok. 5 tysięcy egzemplarzy, przeznaczony dla bibliotekarzy pracujących w bibliotekach naukowych i w większych bibliotekach publicznych oraz „Poradnik Biblioteczny“ — miesięcznik wydawany w 1958 r. w nakładzie ok. 16 tys. egz., przeznaczony dla bibliotekarzy bibliotek powszechnych, szkolnych, fachowych. Dział ten wydaje także publikacje fachowe w dwóch seriach. W pierwszej serii (prace oryginalne) wydano takie książki fachowe, jak np. poradnik metodyczny, planuje się

wydanie w 1959 r. podręcznika dla bibliotekarzy bibliotek powiatowych. W serii drugiej (tłumaczenia) wydano m.in. podręcznik Klenowa i tablice Chawkińy.

W celu przygotowania fachowej kadry bibliotekarzy Ministerstwo Kultury (czasem w porozumieniu z innymi resortami), poszczególne biblioteki prowincjonalne lub duże miejskie organizują różnorodne kursy krótko- i długoterminowe, niekiedy korespondencyjne. W większych miastach organizuje się dla bibliotekarzy już zatrudnionych także kursy wieczorowe.

Dwa Uniwersytety w Pekinie i w Wuhanie na specjalnych wydziałach biblioteczno-znawczych przygotowują pracowników bibliotek naukowych i młodą kadre naukową.

W okresie narodzin „wielkiego skoku” także i bibliotekarstwo zaczęło żyć przyspieszonym rytmem. Na wielkiej naradzie bibliotekarzy, która miała miejsce na początku 1958 r. postanowiono podjąć cały szereg środków w celu polepszenia pracy bibliotek, usprawnienia całego aparatu bibliotecznego, większego oddziaływania bibliotek na społeczeństwo.

Rzucono wówczas hasła, które się obecnie realizuje: „Gdzie jest produkcja, tam musi być książka”, „Gdzie jest człowiek, tam są książki”, „Człowiek siedzi w domu, książka jest z nim”. I książki zakupione przez różne instytucje, organizacje i osoby prywatne poszły do różnych poczekalni, łaźni, fryzjerni, do sklepów i parków, do pociągów i na pola w czasie odpoczynku. Z tego okresu, który dopiero się rozpoczyna, pochodzą właśnie biblioteki uliczne i znaczna część nowych bibliotek w komunach ludowych.

A w bibliotekach, i naukowych, i związkowych, i publicznych bibliotekarze dają zadziwiające dowody fachowej pomysłowości. M.in. usprawnia się pracę przy udostępnianiu zbiorów, np. przez organizowanie wypożyczania książek kilkuosobowym grupom (kółkom) czytelników o podobnych zainteresowaniach, którzy wymieniają między sobą pożyczone przez jednego z kolegów książki ułatwiając w ten sposób pracę bibliotece*.

Uproszczone cały szereg czynności technicznych. M.in. bardzo szeroko zastosowano sposób półtechniczny powielania kart katalogowych. Ta prosta metoda polega na tym, że wykwalifikowany bibliotekarz sporządza opis katalogowy na „woskowie” przygotowując w ten sposób kliszę, z której można powielać nawet kilkaset egzemplarzy tego samego opisu. Wynalazek ten spowodował lawinę pochodnych. Zaczęto stosować inwentarze kartkowe (wraz z księgą ewidencji sumarycznej), tworzone różnorodne katalogi wyborowe, biblioteki naukowe w większych miastach rozpoczęły zbiorowe opracowywanie książek w językach obcych w księgarni, aby w ten sposób wykorzystać kwalifikacje językowe bibliotekarzy różnych bibliotek przy opracowaniu tych samych książek, a jednocześnie skrócić czas ich opracowania.

Niektóre biblioteki, jak np. biblioteki fachowe w Szanghaju, z inicjatywy Biblioteki Szanghajskiej zaczęły wymieniać między sobą kartki katalogowe książek zagranicznych, tworząc w ten sposób bieżące (o dużej aktualności) katalogi centralne.

Te i cały szereg innych usprawnień i uproszczeń pozwoliły nie tylko lepiej obsługiwać czytelników, ale także (przy bardzo zwiększonych zadaniach) zmniejszyć obsadę osobową bibliotek, przesuwając wykwalifikowanych bibliotekarzy do pracy w nowoorganizujących się bibliotekach.

Biblioteki współzawodniczą o tytuł najlepszej biblioteki. Warunki współzawodnictwa są bardzo trudne, ale jednocześnie i interesujące. Oto niektóre: jakość zakupowanych książek, posiadanie najmniejszej liczby książek nieczytanych (sprawdzian

* Forma ta przyjęła się raczej wśród młodzieży.

celowości zakupu i propagandy czytelnictwa), największy obrót książki, stosowanie różnorodnych form pracy z czytelnikami, udoskonalenia w pracy, oszczędność, pomoc koleżeńska i inne.

W tej żywej atmosferze „wielkiego skoku” bardzo znacznie podwyższono założenia planowe wzrostu liczby czytelników, bo aż do 870% w stosunku do stanu w roku 1957. A trzeba podkreślić, że niektóre biblioteki już w połowie 1958 r. zbliżyły się bardzo do tego wskaźnika. Należy więc oczekiwać, że plany te znajdujące się na granicach realności nasi chińscy przyjaciele w pełni zrealizują, czego im szczerze życzymy.

Tadeusz Zarzębski

H. HANDELSMAN

Warszawa

WOLNY DOSTĘP DO PÓLEK W KRAJU RAD

Sprawa wolnego dostępu do półek budzi ostatnio dużo zainteresowania zarówno u nas jak w krajach demokracji ludowej czy zachodu.

W nrze 6 z r. b. „Bibliotekarza” zagadnienie to jest poruszane w dwóch artykułach: J. Kołodziejska pisze, jak jest w Anglii, a M. Wyczółkowska — jak jest w Łowiczu, w nrze 7 H. Handelsman omawia wolny dostęp do półek jako temat do dyskusji.

Tak się dzieje ze sprawami, które wynikają z potrzeb życiowych, że „wybuchają” one niemal jednocześnie w różnych punktach geograficznych. Nie dziwi więc nas obecnie, że o wolnym dostępie do półek piszą zarówno w Anglii, jak i w Niemczech, USA i ZSRR.

W tym opracowaniu zajmiemy się zagadnieniem na terenie ZSRR. Treść niniejszego artykułu sprawozdawczego opiera się na materiałach, umieszczonych w czasopiśmie „Bibliotekarz” w r. 1959*.

Ostatni z wymienionych artykułów został napisany przez przedstawicielkę Ministerstwa Kultury RFSRR (do spraw kulturalno-oświatowych). Autorka nawołuje do intensywnego podnoszenia kwalifikacji bibliotekarzy niezbędnych w związku ze wzmożeniem zarówno prac technicznych jak i służby informacyjnej przy wprowadzeniu wolnego dostępu do półek. Uważa ona, że wolny dostęp jest koniecznością dla dobrego propagowania zbiorów, wymaga jednak poza kwalifikowanymi pracownikami odpowiedniego lokalu oraz jak najstaranniejszego doboru księgozbiorów. Wskazuje na konieczność rozbudowania oddziałów metodycznych w bibliotekach a w szczególności w Bibliotece im. Lenina. Informuje, że inicjatywa we wprowadzaniu wolnego dostępu do półek znalazła się w rękach bibliotekarzy moskiewskich.

Niektóre biblioteki publiczne Moskwy wprowadziły w r. ub. wolny dostęp do półek dla swych małych czytelników. Ta forma udostępniania zbiorów przyjęła się i zaczęła się coraz bardziej rozprzestrzeniać. W związku z jej wprowadzeniem

* Sacharow W. F.: Ob odkrytom dostupie k fondam bibliotek — nr 3, s. 28, nr 5, s. 16.

Wajsman J., Waks I.: Zdieś wwieli odkrytyj dostup k kniżnym połkam (po bibliotekam Moskwy) — nr 6, s. 22.

Chrenkowa A.: Aktiwnieje wniedriat' odkrytyj dostup k kniżnim fondam — nr 7, s. 2.

bibliotekarze radzieccy dyskutują wciąż na temat wątpliwości a raczej trudności przy wprowadzaniu tej nowej formy udostępniania. Opisuje je i wyjaśnia artykuł Sacharowa.

Wolny dostęp do półek był stosowany w kilku bibliotekach moskiewskich jeszcze przed Rewolucją Październikową. W Bibliotece Akademii Nauk ZSSR stosowano ten system w czytelnich. Obecnie niemal z reguły stosuje się go w czytelnich bibliotek naukowych. W czytelnich jest jednak zawsze tylko *wybór* książek i ewentualnie czasopisma. Wolny dostęp to jednak *bezpośredni* kontakt czytelnika ze zbiorami, w których może odszukać interesujące go zagadnienia.

W r. 1958 pierwszą biblioteką naukową, która zrobiła zdecydowane posunięcie w dopuszczaniu czytelników do półek, była stołeczna Biblioteka im. Puszkina. Ten krok wpłynął na znaczne zwiększenie frekwencji i na ożywienie tych części zbiorów, które dotychczas leżały odłogiem; zatrącanie książek nie zwiększało się. Oczywiście czytelnicy wchodząc do biblioteki pozostawiają okrycia i teczki w szatni. W lokalu Biblioteki przechodzą między regałami w pewnym określonym kierunku, tak by dyżurujący bibliotekarz mógł obserwować czytelników. Ustawienie regałów jest dostosowane do ruchu odwiedzających. Obowiązkiem bibliotekarza jest pomagać czytelnikom, jeśli niezupełnie orientują się w zbiorach. Pomoc ta jednak jest bardzo dyskretna, nie narzucająca się. Jest to zatem czasami wskazanie bibliografii, czasem podsuniecie ciekawszej książki, pomoc przy korzystaniu z katalogu. Zaznaczyć trzeba, że czytelnik niechętnie korzysta z katalogów, natomiast interesuje się bibliografiami, które rozkładane są na półkach przy odpowiednich działach książek. Bardzo mocno autorzy artykułu podkreślają, że przy wolnym dostępie do półek musi być odpowiedni lokal, umożliwiający krązenie między regałami, zatrzymywanie się przy interesujących czytelnika pozycjach (krzesła), robienie notatek (konieczne pulpity), porozumiewanie się z bibliotekarzem.

Czytelnicy wynoszący książki z biblioteki zaopatrywani są przez bibliotekarza w dowody ich wypożyczenia. W niektórych bibliotekach przy wejściu do sal urządzone są aktualne wystawki oraz wywieszane wykazy ostatnich nowości, które wpłynęły do biblioteki. Czytelnicy tak zżywają się z nowym sposobem korzystania ze zbiorów, że tam, gdzie został on wprowadzony, nie może już być mowy o powrocie do dawnego systemu. System ten jednak obciąża bibliotekarza dodatkową pracą. Bezpośrednie obcowanie czytelnika ze zbiorami nie wyklucza stałego konsultowania bibliotekarza (powinien być 1 konsultant na 10 czytelników), który oprócz dodatkowego poradnictwa musi wykonywać wszystkie dotychczasowe swoje czynności związane ze zwracaniem i wypożyczaniem książek. Nie darmo, według określenia N. K. Krupskiej, „bibliotekarz to dusza sprawy”. Należy pamiętać jednak o tym, że im bardziej czytany jest czytelnik, im wyższą posiada kulturę, tym bardziej jest on zainteresowany w samodzielny obsłużeniu się. Tyczy się to w szczególności czytelników ze szkół wyższych (profesorów, studentów). Aby jednak nie wprowadzać nieporządku na półkach, korzysta czytelnik z zastawek tekturowych lub (najlepiej) plastikowych, które wstawia na miejsce wyjętej książki. Najlepiej jest, jeśli nie odstawia na miejsce wyjętej książki, ale oddaje ją do ręki bibliotekarzowi. Zastawki mogą być różnokolorowe (w każdym dziale ew. inny kolor). Oczywiście przy dopuszczaniu czytelników po raz pierwszy do półek należy ich poinformować o zwyczajach obowiązujących w bibliotece.

Ciekawie rozwiązane są wnętrza udostępnianych magazynów. Niestety ramy niniejszego sprawozdania nie pozwalają na szczegółowe ich opisanie. Kogo zainteresuje ta wzmianka znajdzie szerokie ujęcie historyczne w artykule nr 3 „Bibliotekaria”.

W bibliotekach specjalistycznych, jednolitych wolny dostęp ma lepsze warunki rozwoju. Im większa biblioteka, tym trudniejsze jest zorganizowanie opisywanego systemu. Daje on jednak korzyści niewątpliwe. Rozwija w czytelniku szersze zainteresowanie książką, skłania do korzystania z bibliografii a następnie i z katalogów. Jednak układ książek na półkach musi być przejrzysty, tak by czytelnik nie błąkał się i mógł być jak najbardziej samowystarczalny.

Wprowadzając wolny dostęp należy sprawę przemyśleć nawet w szczegółach. Nie trzeba go wprowadzać dopóty, dopóki nie będzie odpowiedniego lokalu ułatwiającego kontrolę zbiorów i kontrolę czytelnika, wykwalifikowanego personelu i dobrych pomocy bibliotecznych. Można natomiast pozwolić na wolny dostęp w czytelnich, gdzie czytelnik pod okiem dyżurnych wdroży się do porządku.

Dobre rezultaty, które daje wolny dostęp są w praktyce oczywiste. Decydując się na wprowadzenie tej formy należy ją stosować systematycznie oraz stale udoskonalać i rozwijać.

Helena Handelsman

Z OKAZJI ROCZNICY URODZIN GUSTAWA ZIELIŃSKIEGO

Konferencja jubileuszowa

Konferencja jubileuszowa w Płocku (3—4 października 1959) z okazji 150 rocznicy urodzin Gustawa Zielińskiego odbiegała w sposób zasadniczy od większości jubileuszów. O starannym i gruntownym jej przygotowaniu świadczą wygłoszone referaty:

- „Gustaw Zieliński” ref. prof. dra Juliana Krzyżanowskiego,
- „Biblioteka Gustawa Zielińskiego” ref. mgra Haliny Kostaneckiej,
- „O regionalizmie” ref. mgra Kazimierza Askenasa,
- „Biblioteki regionalne” ref. prof. dra Mariana Pelczara,
- „Biblioteka im. Zielińskich jako warsztat pracy regionalnej” ref. Czesława Gutry,
- „Zagadnienie bibliografii regionalnej” ref. doc. mgra Ksawerego Świerkowskiego.

Wysunięte problemy interesują poza środowiskiem płockim wielu pracowników naukowych skupionych zarówno w mniejszych miastach jak i w ośrodkach akademickich. Nie pozostają również obojętne tym bibliotekom, które dążąc do związania swych prac z życiem środowiska, kompletują i uzupełniają swoje księgozbiory w zakresie tzw. regionalistów. O zainteresowaniu tym zagadnieniem przedstawiciele poszczególnych bibliotek świadczy m. in. fakt, że sala mimo uroków Płocka i pięknej pogody nie świeciła pustymi miejscami, a referaty przyjmowane były z nieklamanyim zainteresowaniem. Za doskonałą organizację należą się słowa uznania Towarzystwu Naukowemu Płockiemu a szczególnie sekretarzowi zjazdu kol. Czesławowi Gutry.

Gustaw Zieliński nie jest postacią znaną szerszemu ogółowi czytelników, warto poświęcić mu słów kilka, aby zrozumieć sens uroczystości płockich. Urodził się w tym samym roku co Juliusz Słowacki (1809) we wsi Markowice w powiecie inowrocławskim. Pochodził z zasłużonego roku Świnków. Ojciec Gustawa brał udział w powstaniu kościuszkowskim, a dziadek (po matce) był posłem na Sejm Czteroletni. Stryj już w pierwszych latach XIX wieku oczynszował chłopów w swoim majątku Skępe w płockim, który zresztą zapisał później Gustawowi. Gustaw uczył się najpierw w Toruniu, później w Płocku, a następnie rozpoczął studia prawnicze w Warszawie. W powstaniu listopadowym brał czynny udział jako oficer, następnie, aby uniknąć służby w wojsku carskim, w wieku 23 lat odkupił od stryja niewielki majątek. Za kontakty z partyzanckimi oddziałami Zalińskiego został Zieliński wywie-

ziony na Sybir i przebywał tam od roku 1834 do roku 1842. W roku 1847 otrzymał duży majątek w Skepem i tam zaczął gromadzić najbardziej wartościowe wydawnictwa polskie i obce. Do śmierci (1831) zgromadził 15 000 dzieł w około 19 000 wol. w tym 9 000 wol. książek polskich, wśród których znalazły się m. in. pierwsze wydanie dzieła Kopernika oraz pierwszy utwór w języku polskim: Pieśń Wielkanocna. Po śmierci Gustawa bibliotekę przejął syn jego Józef, który w roku 1907 na skutek braku funduszy przekazał ją jako dar miastu Płock. Obecnie biblioteka liczy około 100 000 tomów i jest własnością Towarzystwa Naukowego Płockiego. (Boryka się ona z ogromną ciasnotą lokalową i trudnościami finansowymi).

Gustaw Zieliński to nie tylko ziemianin i bibliofil, to także a może przede wszystkim poeta. Pierwsze z zachowanych wierszy Zielińskiego pochodzą z r. 1832. Jego związek z twórczością Mickiewicza jest bardzo silny i znajduje odbicie w jego poezji. Zachowane wiersze posiadają dziś wartość raczej dokumentu literackiego epoki, silnego związku autora z poezją romantyczną. Utworem, który ocalał od zapomnienia i do pierwszej wojny światowej cieszył się dużym powodzeniem, była powieść poetycka pt. „Kirgiz“ wydana po raz pierwszy w r. 1842. Dwa czynniki wpłynęły głównie na trwałą popularność tego utworu. Pierwszy — to oryginalność tematyczna, która zadecydowała o oryginalności wypowiedzi. Drugi — to podtekst wolnościowy, tak bardzo aktualny dla czytelnika z czasu zaborów.

Po roku 1842 Zieliński zbliżył się do romantyków krajowych, przyjaźnił się z Teofilem Lenartowiczem, wspomagał go finansowo, poznaje Moniuszkę, który tworzy muzykę do jego wiersza „Powrót wiosny“; w salonach Niny Łuszczewskiej spotyka cały świat literacki Warszawy, współpracuje z Biblioteką Warszawską, a po roku 1848 zostaje jednym z jej redaktorów. Na lata 1841—1846 przypada najbardziej owocny okres jego twórczości poetyckiej. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pisze kilka, zresztą dość słabych utworów prozą, spośród których trzeba wyróżnić „Manuelę“. Jest to rodzaj wspomnień z walki o Saragossę i istnieje duże prawdopodobieństwo, że utwór ten był pierwowzorem romantycznego epizodu (spotkania Krzyszto a Cedry z piękną Hiszpanką w czasie walk o Saragossę) z „Popiołów“ Żeromskiego. Uderza przy tym zbieżność oceny tych walk u autora „Popiołów“ i Zielińskiego. W „Manueli“ główny bohater mówi między innymi: „Przelewamy krew w sprawie dla nas wstrętnej, bo mordujemy naród broniący fanatycznie tych samych zasad, t.j. wiary i niezawisłości, których my być winniśmy naturalnymi wyznawcami i obrońcami a to wszystko dla dogodzenia nieograniczonej dumie jednego człowieka“*.

W roku 1956 Państwowy Instytut Wydawniczy wydał tom poezji Gustawa Zielińskiego pt. „Kirgiz i inne poezje“ z obszernym wstępem Janusza Odrowąża-Pieniążka.

Obrazy wysunęły kilka problemów, które były niezwykle interesujące, szczególnie dla bibliotek mających ambicje stać się bibliotekami regionalnymi. Zamierzeniem organizatorów było zainteresowanie problematyką badań regionalnych szerszych rzesz pracowników oświatowych a szczególnie nauczycieli i bibliotekarzy oraz zainteresowanie władz centralnych badaniami tego typu; chodziło o uzyskanie pomocy materialnej i metodyczno-naukowej Akademii Nauk lub ośrodków uniwersyteckich. Sprawa pierwsza znalazła na pewno swój oddźwięk, drugi natomiast postulat skutkiem braku wielu wybitnych zaproszonych naukowców nie został zrealizowany w całej pełni.

W referacie głównym wysunięto 5 podstawowych warunków, które zabezpieczyłyby rozwój naukowych placówek regionalnych, a mianowicie: 1) Ogólna organizacja i nadzór nad placówkami regionalnymi, 2) Pomoc naukowa i metodyczna, 3) Koordynacja prac, 4) Propaganda badań, 5) Naczelna Rada Naukowa, która podjęłaby te zadania.

Głównym problemem teoretycznym, który przejawiał się w toku obrad, była próba ustalenia pojęcia regionu a tym samym określenia granic regionów. Obecnie używa

* G. Zieliński — „Manuela“ Warszawa 1910, s. 153.

się tego terminu zupełnie dowolnie i tak np. regionem płockim jedni nazywają tylko ziemie zbliżone do dzisiejszego powiatu płockiego, inni wraz z Ziemią Dobrzyńską i Kurpiami, a jeszcze inni nazwą Mazowsze Płockie obejmują wszystkie te tereny aż po Grodzisk. Referenci wysuwali tezę, że należałoby określić regiony i podregiony, aby w ten sposób zbliżyć się przynajmniej do połowicznego załatwienia tej sprawy, przy czym o przynależności do regionu decydowałyby przede wszystkim względy gospodarczo-społeczno-geograficzne. Natomiast podregiony należałoby wydzielić według przesłanek kulturowych, językowych, historycznych. Oczywiście przesłanki te nie są ani ścisłe, ani obowiązujące.

Z problemem określenia i wyznaczenia regionu łączy się ściśle sprawa bibliotek regionalnych. Referenci określili ich zadania, nie potrafili jednak dać pozytywnej odpowiedzi, jaki zasięg terytorialny biblioteki takie miałyby obejmować. Kwestionowano podział na województwa jako nieadekwatny do regionów. Żadnych jednak pozytywnych i realnych propozycji nie przedstawiono. Wydaje się, że problem ten z lekka przeteoretyzowano ograniczając w praktyce rolę takiej placówki do zadań naukowych. Zadania te polegałyby na niesieniu pomocy pracownikom naukowym zarówno ze swego terenu, jak i pracownikom z innych części kraju zajmującym się sprawami danego regionu. Ponadto biblioteka taka mogłaby być ośrodkiem naukowym wszędzie tam, gdzie nie ma środowisk akademickich. Wydaje się, że tak zarysowana koncepcja nie ma żadnych realnych szans na urzeczywistnienie — zwłaszcza, że istniejące biblioteki towarzystw naukowych, biblioteki uniwersyteckie, a także biblioteki wojewódzkie, miejskie, a nawet powiatowe w zasadzie podejmują zadania zbierania regionalistów i istnieje raczej problem koordynacji, uzupełniania czy usunięcia „białych plam”, a nie tworzenia nowej sieci, która w znacznym procencie dułowałaby prace bibliotek już istniejących.

Bibliografia regionalna może i powinna odegrać dużą rolę w rozpowszechnianiu wiedzy o całym kraju, w zachęcaniu do prac naukowych w tym zakresie oraz ich ułatwianiu. Referent wykazał na kilku przykładach, że w tej dziedzinie panuje jeszcze wiele zamieszania, pomylenie pojęć jest zjawiskiem dosyć częstym i w chwili obecnej można mówić raczej o próbach a nie o efektywnej pracy w tej dziedzinie. Wszelkie poczynania uważa za cenne, a podstawowe placówki do tej pracy widzi w bibliotekach wojewódzkich a nawet i powiatowych.

Wysunięte tu problemy nie zamykają problematyki zjazdu, wskazują raczej na roboczy i aktualny charakter obrad, wskazują, że Płock nie potraktował jubileuszu jako odświętnego pokazania swoich sukcesów, ale zmobilizował swoich pracowników i zaproszonych gości do zastanowienia się nad ważkimi problemami interesującymi zarówno placówki naukowe jak i biblioteki i za to należą się organizatorom najwyższe słowa uznania.

Stanisław Siekierski

POWIATOWA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W LUBARTOWIE OBCHODZIŁA JUBILEUSZ 50-LECIA

Rok 1909, 1918, 1939, 1948, to kilka dat, które Lubartów (woj. lubelskie) zapisał w swojej historii życia kulturalnego. Pierwsza data to rok otwarcia biblioteki za czasów zaboru rosyjskiego, w 1918 roku ówczesny Wydział Powiatowy tworzy 20 kompletów bibliotek ruchomych. W 1939 roku biblioteka zostaje zamknięta, by przetrwać okupację. Wreszcie w 1948 roku księgozbiór przejmują władze miejskie i otwierają na nowo bibliotekę.

1909—1959 to 50-lecie walki o zdobywanie czytelnika, a dzień 25 października b.r. to data uroczystości jubileuszowej, uroczystości skromnej ale wielce znamiennej.

Zebranie, na które gremialnie przybyli czytelnicy z miasta i powiatu, a także bibliotekarze gromadscy i kierownicy punktów bibliotecznych — zagaił Wiceprzewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Niedługie a serdeczne przemówienie wyrażało dobitnie życzliwy stosunek władz do biblioteki.

W dłuższym referacie Kierowniczką Biblioteki kol. Wiktoria Ziębina przedstawiła dzieje biblioteki. Dzieje biblioteki, to nie tylko organizacja, wzrost, to przede wszystkim zwiększająca się liczba czytelników nie tylko w mieście, ale w całym powiecie. W referacie usłyszeli obecni o pracy bibliotekarza i osiągnięciach bibliotek gromadzkich, o więzi jaka istnieje między wszystkimi bibliotekarzami powiatu.

Po referacie przemówił przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki podkreślając cichą, a jednak tak docenianą przez czytelników, pracę bibliotekarza.

Z kolei przemawiała przedstawicielka Wydziału Kultury Prezydium Woj. Rady Narodowej w Lublinie, po czym nastąpiło wręczenie przyznanych przez Ministretwo Kultury i Sztuki oraz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej nagród pracownikom Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz kierownikom gromadzkich bibliotek, którzy przysłużyli się dziełu szerzenia czytelnictwa.

Część oficjalną zakończyło wręczenie przez kol. M. Gawarecką Z-cę Dyr. Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie „dyplomu“ w formie średnio-wiecznego dokumentu z potężną pieczęcią kol. W. Ziębinie, a ciepłe słowa pod jej adresem wywołały burzę oklasków, którymi też zakończono część oficjalną.

W części artystycznej wystąpił młody, nowoorganizowany chór mieszany. Śpiew przeplatany był deklamacjami uczennic tamtejszego liceum.

Z okazji jubileuszu otwarta była wystawa w bardzo trafnym ujęciu plastycznym. Olbrzymia mapa powiatu „świeciła“ placówkami bibliotecznymi rozsianymi jak gwiazdki. Plansze i fotografie pokazywały rozwój sieci bibliotek (chronologicznie), rozwój czytelnictwa w okresie pięćdziesięciolecia, osobno rozwój czytelnictwa dziecięcego. Odrębny dział wystawy — to „Lubartów i Ziemia Lubartowska w literaturze“. Osobny kącik był poświęcony „Organizatorom życia kulturalno-oświatowego w powiecie lubartowskim“.

Dla uzupełnienia sprawozdania dodać trzeba, że „Bibliotekarz Lubelski“ cały numer 3 (14) 1959 r. wypełnił materiałami dotyczącymi działalności bibliotek w powiecie lubartowskim a opracowanymi wyłącznie przez bibliotekarzy tego powiatu. W ten sposób jubileusz został uświetniony w słowie drukowanym, który obok miłej pamiątki dał materiał przykładowy innym bibliotekom powiatowym.

Franciszek Sedlaczek

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

„Kryminały“, ale jakie? — „Dom Książki“ na cenzurowanym. — Książka współczesna musi docierać na prowincję. — Jeszcze o nakładach. — Problem książki technicznej. — O polityce kulturalnej.

Wiele osób szuka odpoczynku od poważnych tematów w lekturze książek sensacyjno-kryminalnych znajdując w nich odprężenie, wypoczynek i rozrywkę.

Ale i ten typ literatury łączący się z pewnymi problemami społecznymi, na co zwraca uwagę Adam Wysokiński w artykule pt. „O zaangażowaną społeczną powieść kryminalną“ (*Polityka*, nr 38). Uważa on, że „ukazujące się powieści kryminalne nie są w istocie detektywne, dającymi sposobność do myślowej rozrywki i nauki logicznego myślenia, gdyż najczęściej mitologizują świat przestępczy, sugerują stosowanie pozaprawnych sposobów i metod działania przez organy powołane do ścigania i dochodzenia przestępstw oraz przedstawiają w jakimś krzywym zwierciadle obraz współczesnego życia w Polsce“.

„Dziwnym co najmniej wydać się musi, że w powieściach i opowiadaniach o dziejach przestępstw, przeważnie zabójstw i mordów, oraz ściganiu ich sprawców nie znajdujemy nic z tego, co można by nazwać społecznym zaangażowaniem się w walce z przestępczością, demaskatorskim stosunkiem do panoszącego się zła, jakimś spojrzeniem od strony sądu, prawa i obyczajów na sprawy ludzkie, jakąś głębszą myślą o odczuciach człowieka na zło i dobro a także określeniem postawy społeczeństwa wobec potępianych przez nie i przez prawo czynów, godzących w społeczne współzycie ludzi budujących nowy ustrój społeczny“.

„Społecznie zaangażowana, demaskatorska powieść obyczajowo-kryminalna może przestać być czymś w rodzaju wąskiego marginesu twórczego i może zaspokoić zgoła inne niż dotąd zapotrzebowanie społeczne, jeżeli w ogóle ma mieć rację bytu w naszej społeczności.“

Postulatowi Wysokińskiego trzeba przyklasnąć. Z jednym wszakże zastrzeżeniem: aby społeczne zaangażowanie literatury kryminalnej nie uczyniło z niej smutnej, drewnianej piły, nie zdolnej przyciągnąć czytelnika. Pamiętać bowiem trzeba, że właśnie zainteresowanie literaturą sensacyjną spowodowało do bibliotek wiele osób i było u podstaw ich rzetelnych zainteresowań czytelniczych, rozbudowanych i kierowanych przez rozumnego bibliotekarza. I tej niebłahej roli książki autor nie dostrzegł.

W każdym razie kryminały są ulubionym tematem naszych księgarzy, sprzedaje się je łatwo, bez zachodu i reklamy i one właśnie przyczyniają się w niemałym stopniu do wykonywania zadań finansowych poszczególnych księgarń. Gorzej jest z literaturą polną od aspiracji sensacyjności a przede wszystkim ze współczesną literaturą polską. Na sprawy te zwraca uwagę J o k w artykule pt. „Między Machem a „Hrabina de Charny““ (*Polityka*, nr 35). Zwraca on uwagę na obfity i cenny płon konkursu literackiego rozpisanego w ubiegłym roku przez Wydawnictwo Łódzkie. Dał on kilkanaście tytułów zakwalifikowanych do druku, które niestety są „kłopotem dla Wydawnictwa Łódzkiego, albowiem wydawanie przezeń konkursowych utworów jest imprezą deficytową. Dopiero bowiem nakłady powyżej 15 000 przynoszą jakiś dochód, a powieści konkursowe w wyniku zapotrzebowania „Domu Książki“ mogą być wydawane w 5, 8, najwyżej 10 tysiącach egzemplarzy. Szczęściem że Wydawnictwo Łódzkie może sobie zrównoważyć swój zachwiany współczesną polską tematyką budżet wpływami za utwory Aleksandra Dumasa. Wypuszczona np. w 50 000 egzemplarzy „Biesiada widm“ przyniesie ponad 300 000 zł. zysku, a trzynomowa „Hrabina de Charny“ — blisko pół miliona, będzie więc czym wyrównać planowaną na „Życiu dużym i małym“ Macha, książce pokwitowanej już wieloma pochlebnymi recenzjami, stratę 11 000 złotych polskich. Cóż jednak się stanie w niedalekiej przyszłości, kiedy wyczerpie się owo bajeczne eldorado w postaci Dumasowskiego cyklu „Pamiętniki lekarza“? Wydawnictwo nie może być przedsiębiorstwem nierentownym, toteż drżycie wówczas współcześni autorowie, albowiem nie będzie już czym pokryć zaplanowanego na was deficytu“.

Autor słusznie zwraca uwagę, że sytuacja ta nie ulegnie zmianie, dopóki będzie utrzymana komercyjna polityka handlu księgarskiego, nie związana w praktyce z założeniami państwowej polityki kulturalnej. Wielka też powinna być tutaj rola radia, prasy i telewizji, które powinny wypracować atrakcyjne i skuteczne formy lansowania polskiej literatury współczesnej. Od siebie dodamy, że wiele w tym zakresie można by oczekiwać od bibliotek.

Inny aspekt tej samej sprawy ukazuje Stanisław Siekierski w artykule „Kaganek straszy“ (*Przegląd Kulturalny*, nr 43). I on także zwraca uwagę na to, że prasa nie czyni żadnych poważniejszych wysiłków w kierunku popularyzowania wartości literatury współczesnej. Niezależnie jednak od tego, na podstawie wyników badań przeprowadzonych przez Instytut Książki i Czytelnictwa dowodzi, że brak w bibliotekach prowincjonalnych dzieł współczesnej literatury polskiej i obcej wynika w głównej mierze z ich niedostępności na prowincjonalnym rynku księgarskim. Dzieła nie tylko Hemingwaya i Camusa, ale także Bratnego czy Brandysa są rozprowadzane głównie przez księgarnie wielkomięskie i do małych miasteczek po prostu nie docierają z powodu... nikłego nakładu. Tak oto zamyka się błędne koło polityki nakładów.

„Książki i remanenty“ — to tytuł wywiadu z Adamem Ostrowskim, prezesem Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, zamieszczonego w 37 numerze *Polityki*. Dowiadujemy się z niego, że w Polsce wydaje się obecnie w ciągu roku około 5 000 tytułów o łącznym nakładzie około 80 milionów egzemplarzy. Ta liczba tytułów w zasadzie zaspokaja nasze potrzeby kulturalne. Co zaś do nakładów A. Ostrowski wyraża obawę zbieżną z poglądem Siekierskiego, mianowicie, „że niektóre wydawnictwa pod wpływem często nie usprawiedliwionych alarmów na temat „remanentów“ pracują obecnie zbyt ostrożnie i ich książki za szybko znikają z rynku“.

Wyjaśnia też prezes Ostrowski sprawę remanentów księgarskich, które w swoim czasie zdobyły sobie nienajlepszą sławę. Otóż jego zdaniem owe główne remanenty stanowią po prostu zapasy towarowe, niezbędne w handlu księgarskim i nie przybierają niepokojących rozmiarów. W dodatku, pomimo wzrostu ceny książek zapasy wykazują niewątpliwie tendencje malejące.

42 numer *Polityki* przynosi pt. „Książka techniczna szuka swego czytelnika“ rozmowę z Euzebiuszem Góreckim, dyrektorem Państwowych Wydawnictw Technicznych. Wynika z niej, że wydawnictwo reprezentowane przez dyr. Góreckiego ma na swym koncie poważne osiągnięcia edytorskie. Poważną trudność stanowi jednak oporne rozchodzenie się książki technicznej: „W Polsce mamy 12 tys. chemików z wyższym wykształceniem, poza tym wiele tysięcy — z wykształceniem średnim. A jednak książka chemiczna rozchodzi się w średnim nakładzie 1,5 tys. egzemplarzy. Biblioteki zakładowe świecą pustkami, a często nie są w ogóle uzupełniane nowościami, gdyż zakład pracy przy pierwszej konieczności zmniejszenia swoich wydatków dokonuje tego z reguły kosztem funduszy przeznaczonych na książkę fachową.“

Niepokojące jest zwłaszcza to drugie zjawisko. Przy dość wysokiej cenie książki naukowej i technicznej trudno liczyć na szerokie kupowanie jej przez nabywców indywidualnych i właśnie obowiązkiem bibliotek zakładowych jest dostarczyć specjalistom interesujących ich tytułów. Leży to zresztą w bezpośrednim interesie zakładów pracy.

Na końcu pragniemy zasygnalizować ciekawą dyskusję na temat upowszechnienia kultury i polityki kulturalnej, zainicjowanej w 41 numerze *Przeglądu Kulturalnego*.

Poruszona w niej problematyka wykracza znacznie poza ramy zagadnień reprezentowanych w tej rubryce, toteż nie będziemy jej referować. Ale gorąco zachęcamy do śledzenia jej na łamach Przeglądu Kulturalnego.

abc

RECENZJE

LEPALCZYK IRENA: *Włókniarze i książki*. W-wa 1959 „Wiedza Powszechna” s. 134.

Percepcja wartości kulturowych w różnych środowiskach społecznych od niejakiego czasu leży w centrum zainteresowań wielu socjologicznych ośrodków badawczych. Oprócz socjologów temat ten jest wielce interesujący także dla bibliotekarzy i pracowników oświatowych. Tych pierwszych interesuje przede wszystkim percepcja książki. Zainteresowanie to nie jest przy tym dyktowane płochą ciekawością, lecz ma służyć celom praktycznym: odpowiedniemu pokierowaniu pracy z czytelnikiem. Taki też był niewątpliwie cel książki Ireny Lepalczyk. Zawarta w niej treść stanowi próbę scharakteryzowania poziomu i zainteresowań czytelniczych wybranej grupy pracowników łódzkiego przemysłu włókienniczego w jednym z największych jego ośrodków, w dawnych zakładach im. J. Stalina w okresie od jesieni 1956 r. do wiosny 1957 r. w czasie dokonywania podziału tych zakładów na 5 zakładów samodzielnych. Celem pracy było również wykrycie „w jaki sposób książka wchodzi w życie włókniarzy łódzkich oraz czy i jak je przekształca” (s. 8).

W związku z tak sformułowanym celem wiele uwagi poświęca książka czynnikom kształtującym czytelnictwo a więc kręgom kulturalnym, środowisku rodzinnemu, środowisku pracy, wreszcie roli, jaką w życiu poszczególnych jednostek pełnią różnorodne zainteresowania. Zwłaszcza te ostatnie zaznaczyły się w przytoczanych przykładach bardzo wyraźnie.

Książka nie poprzestaje jednak na opisie zjawisk zaobserwowanych, starając się dotrzeć do przyczyn, które je tłumaczą. Charakteryzuje więc czynniki ekonomiczne, podkreślając ich niewątpliwą rolę w przejawy życia kulturalnego badanej grupy, dokonuje również konfrontacji zainteresowań czytelniczych z takimi źródłami upowszechniania kultury, jak radio, film, teatr czy telewizja.

W realizacji tego zamierzenia jako główną metodę badawczą przyjęto wywiad, uzupełniając go danymi statystycznymi opartymi o dokumentację biblioteczną. Ograniczenie się do tych dwóch źródeł byłoby oczywiście niemożliwe przy syntetyzujących założeniach dzieła, toteż poza nimi książka zawiera cały szereg ciekawych informacji będących niewątpliwie rezultatem dużego zmysłu obserwacyjnego i umiejętności dostrzegania najistotniejszych procesów społecznych zachodzących w zespole objętym badaniami.

Żałować jednak trzeba, że książka nie zawiera szczegółowej analizy zawartości księgozbioru biblioteki zakładowej, której czytelnicy objęci zostali badaniami. Na przykładzie tej jednej wybranej placówki należało zilustrować, jaki materiał książkowy mieli oni do dyspozycji i w jakim stosunku pozostawał on do uchwyconych w wywiadach zainteresowań. Na braku takiej analizy ucierpiała również wartość opisu biblioteki zakładowej jako placówki upowszechniającej czytelnictwo. A ciekawe byłoby wiedzieć, jakie zabiegi, np. w zakresie poradnictwa indywidualnego, pozwoliły osiągnąć wcale pokaźną liczbę zarejestrowanych czytelników*.

Czytelników tych posiada biblioteka 1818, z czego 1071 stanowią kobiety. Stosunek ten odpowiada mniej więcej procentowi zatrudnionych kobiet w łódzkim przemyśle

* Wycinkowe badania prowadzone w tym samym czasie w warszawskich bibliotekach związkowych wykazywały bardzo niewielką wartość ich zasobów książkowych zarówno pod względem doboru jak i właściwej polityki uzupełniania.

włókienniczym. Toteż pewne zastrzeżenia budzi dobór zespołu reprezentatywnego dla tego właśnie środowiska zawodowego. Zespół objął 101 osób, w tym tylko 40 kobiet. Mężczyźni zostali uprzywilejowani nie tylko pod względem ilościowym, ale i pełnionych funkcji w zakładzie oraz cenzusu (59 mężczyzn zgodnie z tabelą pełni wyższe funkcje techniczne pośrednio lub bezpośrednio związane z włókiennictwem, 42 mężczyzn posiada wykształcenie więcej niż podstawowe), objęcie jednym terminem „włókniarze” mieszkanki Domu Młodego Robotnika, przędzalnika po technikum przemysłu włókienniczego oraz inżyniera elektryka (jakkolwiek ich przynależność do zawodu jest niewątpliwa) bardziej je pogłębia. Należało chyba szerzej wyjaśnić decyzję tak zróżnicowanego doboru grupy objętej badaniami. Można przypuszczać, że chodziło tutaj o zasygnalizowanie występującego w przemyśle zjawiska zanikania niewykwalifikowanych grup robotniczych; w interesującym nas zespole stanowią oni 33,9% (poniżej szkoły podstawowej i z ukończoną podstawową). Podobny układ sił występuje i w innych ośrodkach wielkoprzemysłowych.

Orientowanie badań na grupy, które wykrywalizują się w środowisku robotników wykwalifikowanych, próba uchwycenia procesu zacierania różnic kulturalnych między majstrem, technikiem i inżynierem wydaje się w pełni uzasadniona. Niemniej jednak w materiałach zebranych przez autorkę dysproporcje kulturalne w środowisku włókniarzy wystąpiły bardzo wyraźnie i pierwszoplanowo.

Punkt wyjścia do rozważań nad czytelnictwem 101-osobowej grupy stanowiły warunki materialne. Niestety, przy wymownych danych odnoszących się do zagęszczenia w izbach, zabrakło informacji o zarobkach. Ich niski poziom jest powszechnie znany, ale wobec braku konkretnych liczb przykład pracownicy biura przepustek, która za 800 zł miesięcznego wynagrodzenia utrzymuje matkę, brata, dziecko i siebie, wydaje się zupełnie nierealny.

Bardzo ciekawie prezentuje się w wywiadach grupa określana w pracy mianem inteligencji technicznej. Spośród całej grupy badanych osób ona właśnie posiada szereg cech wspólnych, charakterystycznych dla współczesnych postaw jednostek. Obok zanikających dążeń do zdobycia wykształcenia ogólnego typu encyklopedycznego (Józef z poddasza, s. 61) ujawniło się wyraźnie poprzestawanie na specjalizacji zawodowej (Aleksander Przędzalnik, s. 51), przy jednoczesnym korzystaniu z rozrywek kulturalnych takich jak teatr, kino, koncert, wystawy, z minimalnym albo prawie żadnym udziałem książki. Zjawisko to nie należy do odosobnionych i występuje w wielu krajach. Nie sposób przy tej okazji pominąć roli książki fachowej a więc i bibliotek technicznych. W związku z tym zagadnieniem autorka pisze: „Z pełną odpowiedzialnością można stwierdzić, że wpływ bibliotek fachowych jest znikomym, mimo, że samorzutnie bibliotekarze wkładają w pracę wiele wysiłku i energii...”. Twierdzenie to nie wydaje się przekonywujące, zwłaszcza że w innym miejscu podaje autorka, iż w badanej grupie do bibliotek technicznych należą 53 osoby, co stanowi więcej niż połowę rozpatrywanego zespołu. Nie wiemy niestety, jaki jest stosunek tych osób do biblioteki fachowej. Być może, iż są one tylko formalnymi abonamentami nie korzystającymi w ogóle ze zbiorów. Ale trzeba to udokumentować lub przynajmniej wyjaśnić. Sprawa jest zbyt ważna, aby można było poprzestać na stwierdzeniu, że biblioteki fachowe nie prowadzą odpowiedniej dokumentacji. Skoro tak jest, należało aktywność tych czytelników w zakresie czytelnictwa literatury fachowej ustalić drogą wywiadów, ankiet czy w jakikolwiek inny sposób. Pominiecie tego sprawia, że informacja ta po prostu przeczy tezie autorki.

Stwierdzenie, że biblioteki techniczne nie przejawiają żywszej działalności i w tym leży całe zło braku zainteresowań książką fachową, wydaje się o tyle chybione, iż trudno uwierzyć, by ogół młodych techników, inżynierów, wykwalifikowanych robotni-

ków zdobywał wiedzę dla samego jego „głodu“. Muszą istnieć po temu obiektywne bodźce, które wpływają na zdobywanie kwalifikacji poprzez kształcenie. Innymi słowy: wysiłek i czas poświęcony na książkę fachową musi być opłacalny.

Zjawisko to należy do normalnych i zdrowych. Metody samouctwa i przełomu XIX i XX wieku wobec zorganizowanego systemu szkolnego i powszechnych możliwości zdobycia wiedzy tą drogą należą do niepowrotnej przeszłości i nie ożyją, tak jak nie ożyje chodzący po wsi druciarz garnków i konny tramwaj w Warszawie. Na tego typu przemiany nie wpłynęło w żadnym stopniu ani formalne, ani materialne ujmowanie pracy z czytelnikami w bibliotekach. Opis tego procesu daleko wykracza poza założone ramy omawianej pracy, ale warto chyba było pokusić się o scharakteryzowanie atmosfery i nastrojów panujących w zakładzie odnośnie problemów awansu społecznego i co za tym idzie — wartości i opłacalności podnoszenia kwalifikacji. I to zarówno u zakładowej „góry” jak i „dołu”.

Książka wyczerpująco omawia drogi rozchodzenia się książek wśród włóknarzy. Wyraźnie została w niej uwypuklona rola biblioteki związkowej jako głównej bazy udostępniania książki w danym środowisku zawodowym. Na 101 osób korzysta z niej 41, gdy z bibliotek rejonowych tylko 7. Wyniki te będące potwierdzeniem wyników badań w środowisku warszawskim, winny stać się poważnym argumentem dla dalszego usprawniania organizacyjnego zarówno w zakresie materialnym jak i merytorycznym bibliotek związkowych w większych ośrodkach przemysłowych.

Trudno się jednak zgodzić z wnioskiem odnośnie percepcji książki, zwłaszcza współczesnej, wśród inteligencji technicznej. W sprawie tej czytamy: „Ogółem kultura czytelnicza inteligencji technicznej jest na ogół niższa niż kwalifikowanych robotników. Różnica polega przede wszystkim na tym, że inteligencja techniczna poszukuje nowości literackich. Oczywiście chodzi o książkę beletrystyczną. Niewątpliwie i wśród inteligencji technicznej znajdują się wyjątki. Do nich będą należeli ludzie z pasjami życiowymi albo raczej z głębokimi zainteresowaniami, którym książka pozwala na ich rozszerzenie i pogłębienie. Natomiast z książki fachowej ta kategoria badanych korzysta w sposób systematyczny i codzienny, choć „powściągliwy” i „wąski” (s.83).

Cały ten cytat pozostaje w rażącej sprzeczności z przykładowymi charakterystykami czytelników (np. Jan Wykładowca, s. 50) i zawiera szereg niejasności:

1. Nie wiadomo mianowicie, co kryje się pod określeniem „nowości literackie“. Z dalszych wywodów wynika, że chodzi tutaj o książki kryminalno-sensacyjne, ale znów na str. 45 w sylwetce Jana Wykładowcy czytamy, że „Ulubionymi książkami, które posiada on na własność są „Wraki“ Meissnera, „Przygody Sherlocka Holmesa“, „Zły” Tyrmanda, „Maria i Magdalena” M. Samozwaniec. Z powyższego wynika, że Jan nie tylko czyta, ale i kupuje wiele „najmodniejszych nowości“.

2. Jeżeli nawet przyjmiemy, że przez „nowości literackie” rozumieć tu należy literaturę drugiego i trzeciego rzędu, absolutnie nie można się zgodzić, że czyjakolwiekby kultura czytelnicza jest niższa dlatego, że interesuje się on tego typu nowościami. Dowodów na to nie dostarcza w całej pracy sama autorka.

3. Dziwne też nieco wydaje się lekceważenie, z jakim książka mówi o codziennym i systematycznym choć wąskim korzystaniu z książki fachowej. Czy należy to rozumieć jako postulat, aby inżynier włókniarz z racji swego inżynierstwa koniecznie interesował się budową mostów? Czy pod tym sformułowaniem nie kryje się jedno z pragnień oświatowców zeszłego stulecia, aby szewc studiował matematykę? (w ramach samouctwa, oczywiście). Bez względu na to, czy nam się to podoba, czy nie, postępująca specjalizacja w nauce i technice jest faktem; nie ominęła ona zresztą i nauk humanistycznych z całą dla nich korzyścią.

Poza powyższymi uwagami materiał zawarty w omawianej pracy dostarcza wielu innych jeszcze spostrzeżeń, nad którymi czytelnik zatrzymuje się z dużym zainteresowaniem i które na pewno ujawnią się w niejednej dyskusji związanej z organizacją badań czytelnictwa w środowiskach wielkomiejskich.

Przykładowo podane sylwetki czytelników wypadły plastycznie i stanowią interesujące opisy współczesnego człowieka z jego dążeniami, ambicjami lub ich brakiem. Niestety, ambitne zamierzenia pracy ukazania skomplikowanego procesu, jakim niewątpliwie jest wpływ treści książki na kształtowanie się postaw jednostek, sprowadziło się w praktyce do sformułowania go jako problemu. Trudno bowiem traktować serio decyzję zawarcia małżeństwa jako skutek przeczytania „Małżeństwa doskonałego” Van de Velde’a.

W trakcie lektury nasunęły mi się jeszcze pewne uwagi:

1. Badania zostały zakończone z początkiem 1957 r., a książka wydrukowana w maju 1959 r. Nie widzę obiektywnych przeszkód, które uniemożliwiłyby wprowadzenie korektur we wnioskach końcowych, oceniających pracę bibliotek. Odnoszą się one do stanu sprzed czterech lat i niepotrzebnie „postarzają” pracę.

2. Wszelkiego typu rozważania ogólne o czytelnictwie jako zjawisku społecznym i problemach samokształceniowych powinny znaleźć się albo we wstępie, albo być w ogóle pominięte bez żadnej zresztą szkody dla treści pracy.

3. Stwierdzenie, że „w powojennej praktyce oświatowej wtórny analfabetyzm rozwinął się dlatego, że bibliotekarki nieumiejętnie usiłowały przekonać czytelników o wartości książek przeznaczonych dla absolwentów początkowego czytania” (s. 27) należało zilustrować chociaż paroma przykładami albo sformułować nieco ostrożniej.

Niezależnie od tych czy innych momentów dyskusyjnych czy zgoła potknięć, omawiana książka jest pozycją cenną. Przynosi bowiem wiele materiału badawczego oraz posłużyć może jako okazja do dyskusji nad doskonaleniem metod badania czytelnictwa.

Jadwiga Kołodziejska

STRADECKI JANUSZ: *Julian Tuwim*. Bibliografia. Warszawa 1959 PIW 8^o, s. 609.
Z Prac Instytutu Badań Literackich PAN.

Bibliografia niniejsza stanowi, jak stwierdza w przedmowie autor, „próbę opracowania możliwie wyczerpującej bibliografii dzieł Juliana Tuwima oraz bibliografii dotyczącej jego życia i twórczości”. Bibliografia poza utworami oryginalnymi Tuwima zawiera także jego przekłady, przeróbki, adaptacje i prace przezeń redagowane. Oprócz rzeczy, które ukazały się drukiem, wykaz podaje także rękopisy oraz prace rozpowszechnione poprzez odczyty, przedstawienia teatralne i rewiewe, audycje radiowe. Umieszczone są zarówno publikacje krajowe jak i zagraniczne, wydawnictwa samoistne (książkowe) jak i utwory w czasopismach oraz fragmenty. Ze względu na wielką liczbę prac poety, wielokrotne ich przedruki a także na liczne publikacje dotyczące Tuwima trzeba było jednak przeprowadzić pewną selekcję materiału. I tak w wykazie przedruków utworów Tuwima w czasopismach zanotowane zostały w bibliografii głównie te, które stanowią ciekawy materiał dla prac badawczych a więc przedruki zawierające jakieś zmienione elementy tekstu bądź opatrzone bardziej interesującymi uwagami redakcyjnymi. Ponadto bibliografia nie uwzględniła tej części twórczości kabaretowej Tuwima, w której wkład jego pracy jest niejasny, a więc części jego utworów współautorskich. Z młodzieńczej twórczości Tuwima zachowanej

w jego archiwum bibliografia uwzględnia tę część, która była publikowana. W wykazie prac o Tuwimie pominięto mniej ważne recenzje. Poza tymi brakami, które dokładnie omawia przedmowa, autor wskazuje na możliwość pominięcia innych materiałów a to ze względu na ich olbrzymią ilość. często anonimowość i niejednokrotnie trudno dostępne źródła.

Wszystkie te trudności i spowodowane nimi braki nie umniejszają jednak wielkiego znaczenia, jakie ma zgromadzenie i opracowanie ogromnej liczby utworów Tuwima, rozszyfrowanie licznych jego pseudonimów i kryptonimów oraz wykrycie jego prac anonimowych.

Wykaz obejmuje 1646 pozycji, przy czym należy zaznaczyć, że z materiałów drukowanych numerowane są tylko pierwodruki i pierwsze wydania druków zwartych, zaś wielka liczba przedruków i kolejnych wydań nie stanowi osobno numerowanych pozycji.

Opis bibliograficzny pierwodruków z czasopism zawiera następujące elementy: Tytuł (ostatni, pierwotne podane w adnotacjach), incipit (tylko przy utworach poetyckich części twórczości kabaretowej), data powstania i cytata wydawnicza — tytuł czasopisma, miejsce i data wydania (obok roku w miarę możliwości także dzień i miesiąc), numer i strony zajęte przez utwór. Bezpośrednio po opisie pierwodruków podane są przedruki w czasopismach z wymienieniem tytułu czasopisma, miejsca i roku wydania oraz numeru. Wydania osobne danego utworu zanotowane są też tylko raz pod pierwodrukiem i opis ich zawiera miejsce i rok wydania, nakładę, strony i format w cm. Przedruki w wydawnictwach zwartych sygnalizowane są poprzez odsyłacze, które skierowują do odpowiednich numerów. Używa się tu zwrotu: „Przedr. w tomach patrz poz.....”, co nie wydaje się najszcześniejszym rozwiązaniem. W cytatach wydawniczych uderza duża nieoszczędność przejawiająca się w podawaniu pełnych tytułów czasopism i miejsc wydania. Można byłoby z powodzeniem stosować skróty tytułów, zaś miejsce wydania w ogóle pomijać. Elementy te mogłyby występować jedynie w wykazie wykorzystanych źródeł.

Oddzielne pozycje stanowią książkowe wydania zbiorów poetyckich i innych. Numerowane są tylko pierwsze wydania, wszystkie następne zgromadzono pod nagłówkiem: Wyd. nast. Opis zawiera tytuł, ew. współpracownika (ilustratora, wydawcę itp.), miejsce i rok wydania, nakładę i drukarza oraz strony, dodatki graficzne i format. Przy opisie przekładów na czoło wysunięte jest nazwisko autora oryginału. W wypadku gdy utwór po raz pierwszy publikowany był w zbiorze utworów Tuwima a następnie przedrukowywany, figuruje on w spisie dwukrotnie: raz jako osobna pozycja pod własnym tytułem i numerem a drugi raz w spisie treści danego zbioru. Utwory nie przedrukowywane osobno nie stanowią odrębnych pozycji. Przy opisie wydawnictw zwartych podawana jest zawsze ich zawartość i to nie tylko w wypadku utworów Tuwima, ale także przy pracach przezeń redagowanych, co można byłoby chyba pomijać.

W omawianej bibliografii na szczególną uwagę zasługują a d n o t a c j e, które odgrywają tu znaczną rolę i niejednokrotnie wychodzą poza ramy adnotacji bibliograficznych. Podają informacje dotyczące ukrytego autorstwa Tuwima (pseudonimy, kryptonimy, utwory anonimowe), odmiennych wersji tytułu i zmian w tekście, źródeł, na podstawie których ustalono autorstwo lub datę powstania. Ponadto podają dedykacje i motta, genezę powstania utworu, wywołane przez daną pracę dyskusje. W opisie prac wystawianych umieszczone są w adnotacji nazwiska prawykonawców całych utworów lub poszczególnych ról, nazwy teatru lub kabaretu, daty dotyczące wystawienia, nawet liczba przedstawień. Ponadto w adnotacjach zawarł Stradecki

bardzo bogaty materiał dotyczący ówczesnej sytuacji politycznej, obyczajowej, prądów kulturalnych i literackich.

Bibliografia posiada układ chronologiczny, przy czym elementem decydującym o przydziale pozycji drukowanej do odpowiedniego roku jest nie data powstania, lecz rok jej pierwodruku. W uszeregowaniu prac niepublikowanych kierowano się bądź datą powstania, bądź datą rozpowszechnienia (wygłoszenia, prawykonania). Główny zrab zawiera poza pracami Tuwima także te opracowania, które dotyczą poszczególnych jego utworów. Materiały te są gromadzone bezpośrednio po opisie danego utworu. Natomiast ta część publikacji, która w jakis ogólniejszy sposób omawia życie i twórczość poety zgromadzona jest osobno, również w układzie chronologicznym. Jest to moim zdaniem słuszone posunięcie, bardzo ułatwiające użytkownikowi poszukiwania. Trzecią, osobną grupę stanowią dzieła Tuwima o nieustalonych datach.

Bibliografia zaopatrzona jest w obszerną przedmowę informującą o problemach i trudnościach związanych ze zbieraniem i opracowaniem dorobku Tuwima. Zawiera również wyjaśnienia dotyczące metody bibliografii. Spis posiada kilka indeksów. Są to: Wykaz pseudonimów i kryptonimów Tuwima, Indeks tytułów i incypitów utworów oryginalnych, Indeks tłumaczeń i adaptacji (według nazwisk autorów), Indeks nazwisk (zarówno występujących w opisach zasadniczych jak i w adnotacjach) oraz Indeks tytułów dzieł zamierzonych. Indeksy tytułów utworów oryginalnych i tłumaczonych odsyłają nie tylko do numerów, pod jakimi dzieło zostało zanotowane, ale także do stron, na których znajdują się prace ogólne dotyczące m.in. danego utworu.

Ogólnie oceniając bibliografię Stradeckiego należy wyrazić uznanie autorowi za bardzo dokładne i wnikliwe zgromadzenie i opracowanie dorobku Tuwima, dotarcie do licznych drobnych i anonimowych utworów poety, rozszyfrowanie szeregu aluzji osobistych i politycznych. Wszystko to sprawia, iż bibliografia ta nie jest jedynie wykazem prac Tuwima i o Tuwimie, ale studium o stosunkach politycznych i kulturalnych, że nie tylko szuka się w niej odpowiednich materiałów, ale że się ją czyta. Widoczny na każdej niemal stronie kult autora do Tuwima, jego osobisty stosunek do omawianych dyskusji i napaści na poetę nadaje bibliografii charakter rozprawy polemicznej.

Wanda Piusińska

NOVELA POLSKA

W jednym z numerów „Nowych Książek” Stefan Lichański napisał recenzując wybór zapomnianych opowiadań polskich z XIX w. („Iskry z popiołu“: „...ciągle jeszcze nasi najpopularniejsi pisarze to Sienkiewicz, Kraszewski, Rodziewiczówna. Nowy czytelnik, który dzięki przeobrażeniu struktury społecznej naszego państwa zyskał wreszcie dostęp do książki, sięga przede wszystkim po najbardziej dla niego dostępne dzieła klasyków. W doborze ich kieruje się jednak przeważnie ciągle trwającym rozgłosem paru niekoniecznie najlepszych nazwisk (wystarczy wspomnieć, że np. Rodziewiczówna cieszy się na ogół większą popularnością niż Orzeszkowa). Dlatego sprawą ważną i cenną jest rozszerzanie repertuaru lektur tego właśnie czytelnika”.

Istotnie, w zakresie popularyzacji klasyków prozy, tych mniejszego lotu, jest naprawdę sporo do zrobienia. W dziedzinie tej pracuje się jeszcze w dużej mierze dorywczo i chaotycznie, bez należytego rozeznania terenu i bez uwzględnienia hierarchii potrzeb, w sposób obliczony często na łatwą, taną i do niczego nie zobowiązującą eksploatację. Niewielką szansę dotarcia do szerokiego odbiorcy miały zbiorowe wydania: PIW-owskie 4 tomy Lama, wypuszczone przez Wydawnictwo Literackie 12 tomów Bałuckiego, 8 Korzeniowskiego, 7 Sewera, „jednotomowiec” Orkana. Pismami

tymi (część z nich, jak np. połowa 10-tysięcznego nakładu Bałuckiego, wyd. 1956, leży jeszcze w składnicy Domu Książki) na czas dłuższy zaspokojono zapotrzebowanie rynku na ten typ wydań, ale nie znaczy, aby rozwiązano sprawę upowszechnienia wspomnianych autorów. Szkoda też, że tego typu uwagom, jak rozważania Lichańskiego, że ocenie konkretnych przedsięwzięć wydawniczych tak rzadko poświęcają miejsce nasze centralne periodyki społeczno-literackie. Jedynie imprezy na miarę „Biblioteki Powszechnej” wzbudzają polemiczny ferment, w którym ginie często sam przedmiot sporu, a na placu boju pozostają podrażnione ambicje własne. Po dziś dzień natomiast Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza nie dowiedziała się, czy słusznie postąpiła uruchamiając swoją opartą na zapomnianych klasykach polskich „Bibliotekę Powieści i Romansów”; do dziś nikt nie powiedział dobrego słowa Wydawnictwu Poznańskiemu za to, że w dobie kultu rentowności rozpoczęło niezbyt przecież „chodliwą” imprezę: rekoniesans w przeszłość dla ukazania zapoznanych tradycji nowelistyki polskiej. Zwłaszcza wydawanie noweli, nie najbardziej, jak wiadomo, pokupnego dziś gatunku literackiego, jest przedsięwzięciem z punktu widzenia rentowności mocno niepewnym. Szczególnie w wypadku, gdy nie chodzi o sensacyjno-rozrywkowe opowiadania w rodzaju „Złotej podkowy” czy „Żółtego tygrysa”, ale o nowelę jako formę literacką sprezentowaną w rozwoju historycznym. A taką właśnie ambitną próbę podjęło Wydawnictwo Poznańskie w serii „Nowela Polska”, sięgając w swoich poszukiwaniach aż do okresu romantyzmu, podczas gdy dotychczasowe penetracje tego typu nie wychodziły zazwyczaj poza epokę pozytywizmu. Impreza ze wszech miar zasługująca na uwagę, zważywszy na idącą jakże często po linii najmniejszego oporu działalność naszych wydawnictw, unikających „niepopularnych” tematów czy gatunków literackich.

Zgodnie z intencjami założycieli, seria zawierać ma wybór zapomnianych czy mało znanych utworów, które umownie zdefiniowano jako nowele, określając tym terminem także opowiadania, krótsze gawędy i szkice powieściowe. Przy doborze tytułów decydującą rolę odgrywać mają dwa kryteria: wartość historyczno-literacka oraz świeżość artystyczna utworu. Każdy tomik, w miarę zwięzły (zawierać ma utwór lub utwory jednego tylko pisarza), zaopatrzone będzie w przypisy, niezbędne informacje bio- i bibliograficzne oraz komentarz historyczno-literacki. Oprócz tomików Narzymskiego, Magnuszewskiego i Szyrmera, które już się ukazały, w bieżącym roku wyjść jeszcze mają cztery opowiadania Włodzimierza Zagórskiego oraz cztery utwory Jerzego Żuławskiego. Na rok 1960 i dalsze przewidziane jest wydanie m.in. tomików Krasińskiego, Kraszewskiego, Norwida, Dziekońskiego, Świętochowskiego, Gawalewicza, Rittnera, Berenta, Weysenhoffa.

Józef Narzymski (1839—1872), jeden z wybitniejszych, choć stosunkowo mało znanych pisarzy wczesnego pozytywizmu, wcześniej jeszcze niż w twórczości literackiej zasłużył się w działalności konspiracyjnej. W czasie powstania styczniowego był członkiem Komitetu Centralnego „czerwonych” oraz rewolucyjnego Rządu Narodowego. Po upadku powstania przebywał w Paryżu, Dreźnie, Wielkopolsce, aby wreszcie w roku 1868 osiąść na stałe w Krakowie, gdzie powstały jego najlepsze utwory literackie: nagrodzone na konkursie komedie: „Epidemia” (wprowadził tu po raz pierwszy na scenę polską środowisko giełdziarzy) i „Pozytywni” oraz niedoceniona przez współczesnych powieść pt. „Ojczym”. Poza tym pisał Narzymski nowele, komedijki i dramaty, które ginęły w niepamięci, drukowane po czasopismach. Jedną z takich nowel, wydanych obecnie w serii Wydawnictwa Poznańskiego, są „Trzy miesiące”, ostatni utwór Narzymskiego, napisany w pierwszych miesiącach 1872 roku w Wenecji, gdzie pisarz leczył swoje chore płuca. Opowiadanie to, zawierające prawdopodobnie sporo elementów autobiograficznych, nie porusza tak charakterystycz-

nych dla Narzymskiego aktualnych bolączek życia narodowego i społecznego, ale rozgrywa się głównie w sferze psychologii, malując przeżycia niedoszonego samobójcy.

Do pisarzy niemal zupełnie dziś zapomnianych należy czołowy nowelista okresu romantyzmu, Dominik Magnuszewski (1810—1845). Pochodził on z tego pokolenia romantyków, którego udziałem stało się przygotowanie powstania listopadowego oraz udział w nim. W czasie powstania bił się w stopniu podporucznika pułku grenadierów gwardii. Po kapitulacji Warszawy przekroczył wraz z korpusem gen. Rybińskiego granicę Prus i zatrzymał się w Elblągu. Od roku 1832 przebywał w Galicji. Magnuszewski, mimo przedwczesnej śmierci, zdążył rozwinąć dość różnostronną działalność literacką i ma w swoim dorobku komedie, dramaty historyczne, utwory poetyckie, opowiadania, artykuły krytyczno-literackie, a nawet trylogię „Niewiasta polska w trzech wiekach”, poświęconą problematyce ewolucji typu kobiety polskiej. Do zagrzebania Magnuszewskiego w niepamięć przyczynił się fakt, że dzieła jego do dziś rozsiane są po dawnych czasopiśmiech i almanachach, a wiele spośród utworów zostało w formie fragmentarycznej czy nie wykończonych. Wydane obecnie w serii Wydawnictwa Poznańskiego dwa dłuższe opowiadania Magnuszewskiego: „Zemsta panny Urszuli” i „Posiedzenie Bacciarellego malarza”, osnute wokół ważnych wydarzeń dziejowych z dwóch różnych epok (zamach Piekarskiego na Zygmunta III w 1620 r. oraz wypadki poprzedzające insurekcję kościuszkowską 1794 r.), zachowały do dziś całkowitą czytelność. Obie nowele, których główną zaletą jest zgodna z duchem romantyzmu żarliwa obrona polskości przed naporem cudzoziemszczyzny, nie grzeszą jednak zbyt dużym poszanowaniem prawdy historycznej.

Trzeci z rzędu tomik serii „Nowela Polska” zawiera dwa utwory Szyrmera: „Pantofel” oraz „Frenofagiusz i Frenolesty”. Ludwik Szyrmer (1809—1886) należy do pisarzy z kretesem dziś zapomnianych, wybór jego pism wyszedł po raz ostatni przed 50 laty. Mała popularność jego w historii literatury tłumaczy się zarówno charakterem kariery życiowej (Szyrmer zmarł jako generał-lejtnant cesarskiego sztabu generalnego), przynależnością do kategorii ultrazachowawczego „Tygodnika Petersburskiego”, jak i słabością literacką jego późniejszych utworów. Jednakże dwa wczesne szkice powieściowe Szyrmera, zaprezentowane w tomiku, zasługują we wszelkich miar na zainteresowanie. Ogłoszone w roku 1841 i 1843 pod nazwiskiem Eleonory Szyrmer (pisarz, będąc wojskowym, nie mógł podpisywać się pod utworami literackimi) i powitane entuzjastycznie, były na naszym gruncie rzadkim wówczas okazem powieści psychologicznej w okresie kiedy ówczesna beletrystyka, łącznie z Kraszewskim, nie wychodziła w zasadzie poza obrazy „życia towarzyskiego” i nie wdawała się w analizy stanów psychologicznych. „Pantofel”, w którym autor wykorzystał doświadczenia z dzieciństwa i lat szkolnych, przełamuje tę konwencję, dając drobniaczko zarysowane studium słabości charakteru, braku woli, przeprowadzone poprzez różne okresy ludzkiego życia. „Frenofagiusz i Frenolesty” opowiada o siedmiu różnych przejawach obłąkania, wynikającego z zachwiania równowagi w życiu psychicznym wskutek zerwania więzów między pierwiastkami rozumowymi a uczuciowymi. Pokazanie galerii łagodnych szaleńców ze szpitala Bonifratów: hazardzisty, kobiety-filozofki, ofiary ówczesnej „czarnej”, zniechęcającej do życia literatury, niedołążonego autora — dało pisarzowi sposobność do wysnucia kapitalnych nieraz rysów społecznych i obyczajowych. Szyrmer, dla którego twórczość była właściwie pretekstem do opisu własnego życia i usposobienia (stała ulubioną przezeń i nadużywana forma biograficzna), nie miał jednak daru tworzenia ciągłej a urozmaiconej fabuły. Toteż utwory jego posiadają w pewnym stopniu charakter ubranych w beletrystyczną formę rozprawek psychologiczno-estetycz-

nych, świadczących o intensywnej lekturze powieści niemieckich i francuskich, pełnych uwag i polemik na żywotne wówczas tematy literackie, filozoficzne i społeczne.

Na rok bieżący w serii zapowiadane są jeszcze tomiki Zagórskiego i Żuławskiego.

Włodzimierz Zagórski (1832—1904), ceniony ongi poeta, powieściopisarz i satyryk, nie był wznawiany od wielu lat, nie licząc wydanego w roku 1953 w czytelnikowskiej „Bibliotece Satyry” skromnego i bardzo jednostronnie opracowanego wyboru wierszy i humoresek pt. „Z teki Chochlika”. Zagórski kształcił się w szkole wojennej inżynierów w Krems i stąd jako podoficer austriacki poszedł na front włoski, biorąc m.in. udział w słynnej bitwie pod Solferino (1859). Po skończonej kampanii pozostał we Włoszech, zaciągnąwszy się jako ochotnik do szeregów Legii Węgierskiej pod dowództwem Garibaldiego. W roku 1865 rozpoczął we Lwowie działalność twórczą od pisania felietonów; następnie redagował pisma satyryczne „Różowe Domino”, „Szczotka” i „Chochlika” (od nazwy tego ostatniego przybrał pseudonim literacki). Należał w owym czasie do świetnej grupy satyryków, której przewodzili Lam, Rodoć, Czerwieński i Stebelski, toczących zacięte boje ze stańczykami i austro-węgierskim lojalizmem. Zagórski zasłynął wtedy jako człowiek lubiący wino i wesołą piosenkę; do dziś pozostał w obiegu (choć nikt nie pamięta, kto go napisał) jego żartobliwy wierszyk o Noem: „Nasz praszczur Noe świętym był I chadzał wciąż przed Panem, A wody się jak ognia bał I spijał wino dzbanem”. Od roku 1883 osiadł Zagórski w Warszawie i z tego, już nie buntowniczego jak poprzedni, okresu pochodzą jego najbardziej znane powieści obyczajowe („Pamiętniki starego parasola”, „Wilcze plemię”) oraz „Nowele” (1889, 1894 i 1895, 3 serie), z których najlepsze: „Ze studenckich czasów”, „Iwaś”, „Zero” znajdują się w przygotowanym przez Wydawnictwo Poznańskie tomiku.

Jako autor głośnej (wznowionej bardzo niedawno przez Wydawnictwo Literackie) trylogii książkowej „Na srebrnym globie” znany jest Jerzy Żuławski (ur. 1874 — zm. 1915 na tyfus w szpitalu wojskowym), poeta, powieściopisarz, dramaturg, współpracownik krakowskiego „Życia”. Całkowitemu zagrzebaniu uległy natomiast liczne zbiory jego liryk, jak również dramaty symboliczne, wśród nich ciesząca się w swoim czasie dużym powodzeniem na scenie sztuka „Eros i Psyche”. Zapomniane także zostały opowiadania Żuławskiego (wydawane osobno od 1896, zebrane w trzech tomach: „Kuszenie szatana” 1914, „Bajka o człowieku szczęśliwym” 1914 i „Miasta umarłe” 1918), z których zwłaszcza „Biały szczur” i „Hegesias Peisithanatos” zasługują na trwalszą pamięć i mają znaczenie komentarza myślowego do jego poezji i dramatów.

J.O.

Z ŻYCIA SPB

Wnioski i postulaty

uchwalone przez uczestników Wakacyjnego Seminarium Bibliotekarskiego, poświęconego zagadnieniom współpracy bibliotek, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich w czasie od 17 do 27 sierpnia 1959 r. w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie.*

Uczestnicy Wakacyjnego Seminarium Bibliotekarskiego w Jarocinie, reprezentujący różne sieci i typy bibliotek w kraju, zgłaszają do Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz do właściwych czynników kierujących sprawami

* Zob. artykuł H. Wiącek w nrze 10 „Bibliotekarza” oraz szczegółowe sprawozdanie w nrze 3 „Przeglądu Bibliotecznego”.

bibliotek w Polsce następujące wnioski i postulaty mające na celu usprawnienie i pogłębienie współpracy międzybibliotecznej:

I. Wnioski i postulaty ogólne.

1. Współpraca bibliotek wszystkich sieci i typów jest niezbędnym warunkiem wypełnienia ich zadań w służbie oświaty, kultury, nauki i gospodarki narodowej.

2. Skuteczna realizacja postulatu współpracy bibliotek wymaga jednolitej polityki bibliotecznej w państwie, kierowanej przez międzyresortowy ośrodek dyspozycyjny wyposażony w odpowiednie prerogatywy wykonawcze.

3. Do czasu utworzenia takiego międzyresortowego ośrodka uczestnicy Seminarium widzą realne możliwości działania Sekcji Bibliotek i Czytelnictwa Rady Kultury i Sztuki, której udzielają pełnego poparcia i apelują do wszystkich bibliotekarzy o aktywne z nią współdziałanie.

4. Współpraca bibliotek, koordynowana przez jakikolwiek ośrodek dyspozycyjny, powinna uwzględniać w jak najszerszym zakresie potrzeby, możliwości i inicjatywę terenu.

5. Niezbędnym warunkiem współpracy bibliotek jest dokładna znajomość stanu i potrzeb poszczególnych bibliotek oraz sieci bibliotecznych. Dlatego szczególnie ważną sprawą jest publikowanie informatorów o zasobach i działalności bibliotek, jak katalogi bibliotek, wykazy nabytków, sprawozdania z działalności i in.

6. Należy ustalić regiony biblioteczne, które we właściwy sposób zaspokajałyby potrzeby terenu w zakresie służby bibliotecznej.

7. W miarę możliwości należy jak najszerzej podejmować akcję współpracy lokalnej i regionalnej.

8. Należy podjąć prace nad ustaleniem specjalizacji rzeczowej bibliotek oraz zorganizowaniem sieci bibliotek naukowych w zakresie poszczególnych dziedzin.

9. Postuluje się utworzenie funduszu międzyresortowego w celu finansowania akcji o charakterze ogólnym, przekraczających możliwości poszczególnych bibliotek lub resortów.

10. Postuluje się usprawnienie pracy bibliotek przez:

- a) ujednoczenie sprawozdawczości bibliotecznej, w szczególności w zakresie wypożyczenia międzybibliotecznego i służby informacyjnej;
- b) stosowanie w pracy bibliotecznej i bibliograficznej istniejących norm;
- c) modernizację urządzeń bibliotecznych, szczególnie w zakresie informacji i udostępniania zbiorów, m.in. przez wyposażenie bibliotek w czytniki i połączenie ważniejszych bibliotek siecią dalekopisów.

11. Apeluje się do Biblioteki Narodowej o szerszą informację o jej działalności jako centralnej biblioteki krajowej.

II. W zakresie gromadzenia zbiorów postuluje się:

12. Przeprowadzenie badań nad aktualnym stanem zaopatrzenia bibliotek polskich, zwłaszcza w piśmiennictwo zagraniczne.

13. Wezwanie odpowiednich czynników kompetentnych do skutecznej kontroli eksportu starszych wydawnictw (sprzed 1939 r.) prowadzonego przez „Desę”, „Ruch” i antykwariaty „Domu Książki” oraz do kontroli wymiany zagranicznej dubletów tych wydawnictw prowadzonej przez biblioteki.

14. Zorganizowanie racjonalnej gospodarki dubletami i drukami zbędnymi.

15. Podjęcie akcji scalania wydawnictw fragmentarycznych, w szczególności wydawnictw ciągłych.

16. Zorganizowanie konferencji roboczej przedstawicieli działów gromadzenia zbiorów w bibliotekach.

III. W zakresie służby informacyjno-bibliograficznej postuluje się:

17. Opracowanie przez Zakład Informacji Naukowej Biblioteki Narodowej spisu ośrodków informacyjno-bibliograficznych i dokumentacyjnych z uwzględnieniem ich specjalizacji.

18. Zrealizowanie przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej akcji koordynującej prace bibliograficzne publicznych bibliotek powszechnych.

19. Ożywienie działalności bibliotek i instytucji w zakresie bibliografii zalecającej.

20. Rozszerzenie współpracy bibliotek z Zakładem Informacji Naukowej Biblioteki Narodowej przez pełniejsze zgłaszanie załatwionych kwerend do „Wykazu tematycznego ważniejszych zestawień bibliograficznych wykonanych przez biblioteki i instytuty naukowe”.

21. Sporządzenie przez Bibliotekę Narodową wzorcowego zestawienia pomocy bibliograficznych i informacyjnych dla publicznych bibliotek powszechnych.

22. Systematyczne prowadzenie szkolenia pracowników służby informacyjnej.

23. Zorganizowanie służby bibliograficznej w zakresie dysertacji.

24. Zorganizowanie ogólnokrajowej narady pracowników ośrodków informacyjno-bibliograficznych.

IV. W zakresie katalogów centralnych:

25. Uczestnicy Seminarium stwierdzają konieczność zmiany metod i zasad współpracy Zakładu Katalogów Centralnych Biblioteki Narodowej z bibliotekami i oparcia tej współpracy na zasadzie większej decentralizacji i podziału pracy. Ze względu na wagę zagadnienia zebrani zwracają się do Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich z apelem o zorganizowanie ogólnokrajowej konferencji w celu opracowania perspektywicznego planu prac nad katalogami centralnymi w Polsce, w szczególności w zakresie czasopism zagranicznych i polskich.

26. W celu właściwej organizacji prac nad centralnymi katalogami w Polsce Biblioteka Narodowa powinna prowadzić centralną rejestrację opracowywanych centralnych katalogów oraz publikować okresowo ich wykaz.

V. W zakresie udostępniania zbiorów postuluje się:

27. Przeprowadzenie prac badawczych nad problemami wypożyczania międzybibliotecznego w Polsce.

28. Konieczność nowelizacji regulaminu wypożyczania międzybibliotecznego.

29. Koordynację wypożyczania międzybibliotecznego w sieci publicznych bibliotek powszechnych przez biblioteki wojewódzkie.

VI. W zakresie współpracy międzynarodowej:

Uczestnicy Seminarium wyrażają przekonanie, że niezbędnym warunkiem pełnego udziału Polski we współpracy międzynarodowej jest należyte zorganizowanie współpracy bibliotek na terenie kraju. W szczególności postuluje się:

30. Stworzenie ośrodka koordynującego wymianę wydawnictw z zagranicą.

31. Ścisłejsze przestrzeganie regulaminu wypożyczania międzynarodowego.

32. Uzyskanie dewiz na pokrycie kosztów sprowadzania z zagranicy bibliotecznych materiałów nieksiążkowych (mikrofilmów, fotoreprodukcji, filmów itp.).

33. Rozszerzenie kontaktów osobistych z zagranicą przez wymianę osobową, wyjazdy stypendialne oraz udział w konferencjach międzynarodowych. W związku z tym apeluje się do poszczególnych resortów o większe uwzględnienie bibliotekarzy w puli wyjazdowej.

34. Zebrani uważają za konieczne prowadzenie centralnej ewidencji wyjazdów zagranicznych bibliotekarzy przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

35. W zakresie współpracy międzynarodowej na polu bibliografii uczestnicy Seminarium popierają propozycje przedstawione przez Instytut Bibliograficzny na Międzynarodowym Kongresie Bibliotek i Ośrodków Dokumentacyjnych w Brukseli w 1955 r., w szczególności dotyczące:

- a) publikowania rocznych wykazów piśmiennictwa naukowego na użytek zagranicy;
- b) nawiązania bezpośredniej współpracy krajowych ośrodków bibliografii specjalnych z redakcjami bibliografii o zasięgu międzynarodowym w formie dostarczania materiałów do tych bibliografii.

VII. Wnioski i postulaty końcowe:

36. Uczestnicy Seminarium proszą Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich o:

- a) przekazanie wniosków i postulatów Seminarium do zainteresowanych władz i instytucji;
- b) opublikowanie materiałów Seminarium;
- c) doroczne organizowanie konferencji problemowych.

37. Uczestnicy Seminarium zobowiązują się do przeniesienia wyników Seminarium na teren własnych bibliotek oraz do czynnego propagowania współpracy międzybibliotecznej.

Zarząd Główny SBP zwraca się do wszystkich bibliotek i bibliotekarzy z apelem o współudział i pomoc w realizacji tych wniosków.

*

XXV Sesja Rady Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy (IFLA) odbyła się w Warszawie w dniach od 13 do 17 września 1959 r. W Sesji wzięło udział 79 delegatów zagranicznych z 24 krajów, 29 bibliotekarzy polskich oraz 2 przedstawiciele Państwowego Instytutu Sztuki (Seksja Historii Teatru)*.

Prezydium Zarządu Głównego SBP składa na tym miejscu serdeczne podziękowania za pomoc w organizacji Sesji Dyrekcjom bibliotek warszawskich, w szczególności: Biblioteki Narodowej, Biblioteki Uniwersyteckiej, Biblioteki Publicznej, Biblioteki SGPiS, Biblioteki Sejmowej i Biblioteki GUS, dziękuje również za współpracę wszystkim Koleżankom i Kolegom z różnych bibliotek.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

Sukcesy książki polskiej

Na Międzynarodowej Wystawie Najpiękniejszej Książki i Sztuki Edytorskiej w Lipsku, która miała miejsce we wrześniu br., uczestniczyła również Polska. Wydawnictwa polskie uzyskały IV miejsce po NRD, CRS i Związku Radzieckim. Niezależnie od ogólnej klasyfikacji zdobyliśmy liczne nagrody indywidualne. Ogółem polscy wydawcy i graficy przywieźli z Lipska 6 złotych medali, 10 srebrnych i 11 brązowych.

Złote medale zdobyły m.in. monografie „Michałowski“, „Canaletto“ a także Państwowe Wydawnictwo Muzyczne za „Muzykę polskiego Odrodzenia“. Złotymi medalami zostali również odznaczeni Olga Siemaszkowa za ilustracje książek dziecięcych, dyrektor Biblioteki Narodowej doc. B. Horodyski za zorganizowanie polskiej części wystawy starodruków, H. Zatorska za owocny wkład pracy nad przygotowaniem wystawy oraz J. Wilkoń za układ i opracowanie bibliofilskie wydań.

Nagrody dla działaczy kulturalno-oświatowych.

Minister Kultury i Sztuki przyznał w listopadzie b.r. kilkuset działaczom z całego kraju najbardziej wyróżniającym się w społecznej pracy kulturalno-oświatowej, nagrody pieniężne na łączną kwotę zł 474 500.

Liczne nagrody działaczom kulturalno-oświatowym przyznały również prezydium rad narodowych.

40-lecie pracy kol. Franciszka Sedlaczka

We wrześniu b.r. kol. Franciszek Sedlaczek, wizytator bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki, znany szerokim kręgiem kolegów bibliotekarzy, obchodził jubileusz 40-lecia swojej pracy zawodowej. Z tej okazji został odznaczony przez Radę Państwa Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.

Składamy kol. F. Sedlaczkowi serdeczne gratulacje z okazji odznaczenia i życzymy jeszcze długich lat życia i pracy.

* Sprawozdanie z przebiegu Sesji zob. s. 321.

ANDRZEJ GRODEK



Nauka polska i polska społeczność bibliotekarska poniosły dotkliwą stratę. 23 listopada 1959 r. zmarł po długotrwałej, bardzo ciężkiej chorobie dr Andrzej Grodek, profesor zwyczajny i kierownik katedry historii gospodarczej Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, długoletni rektor tej uczelni.

Andrzej Grodek był jednym z niewielu uczonych, którzy obok pracy badawczej w zakresie obranej zasadniczej dyscypliny, obok zajęć dydaktycznych byli w sposób czynny i faktyczny związani z pracą bibliotekarską i bibliograficzną.

W Jego osobie bibliotekarze polscy stracili nieodżałowanego kolegę i przyjaciela.

*

Andrzej Grodek urodził się 30 listopada 1901 r. w Łodzi. W 1921 r. rozpoczyna studia w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. W 1926 r. otrzymuje dyplom na seminarium prof. L. Krzywickiego, a następnie w 1927 r. rozpoczyna pracę na uczelni jako asystent przy katedrze historii handlu prowadzonej przez prof. E. Lipińskiego. W 1931 r. zostaje mianowany asystentem naukowym Biblioteki Szkoły Głównej Handlowej. W 1935 r. uzyskuje stopień doktora nauk ekonomicznych, a następnie habilituje się i w 1936 r. obejmuje wykłady historii gospodarczej w SGH. Nadal jednak jest związany z Biblioteką i jest najbliższym współpracownikiem i zastępcą prof. K. Krzeczковского, dyrektora Biblioteki SGH, który był jego mistrzem m. in. w zakresie bibliotekarstwa i bibliografii. W czasie swojej pracy w Bibliotece przeprowadza zasadniczą meliorację katalogu rzeczowego, opartą na schemacie Library of Congress. W tym czasie prowadzi prace badawcze nad metodologią i klasyfikacją nauk ekonomicznych i publikuje artykuły na temat przedmiotu i metody ekonomii politycznej i historii gospodarczej.

Najważniejszym rezultatem pracy bibliotekarskiej tego okresu było opracowanie i przygotowanie przez Grodka drukowanego katalogu tematycznego Biblioteki SGH. Katalog został wydrukowany pod koniec 1939 r. i nie mógł już ukazać się ze względu na wybuch wojny, ale nakład zachował się szczęśliwie i katalog został oddany do rąk czytelników w 1945 r. Obejmuje on 40 000 pozycji zestawionych w układzie przedmiotowym z indeksem alfabetycznym. Katalog zachował swoją aktualną użyteczność do dnia dzisiejszego, dzięki ocaleniu zbiorów SGH; ma ponadto poważne znaczenie jako pomoc bibliograficzna w zakresie nauk ekonomicznych.

Andrzej Grodek, uczeń Krzywickiego i Krzeczковского, dawał niejednokrotnie wyraz swoim postępowym poglądom i swojej postawie społecznej. W latach 1933 i 1934, gdy Związek Bibliotekarzy polskich zatrudniał z funduszu pracy bezrobotnych bibliotekarzy, skierowani zostali do pracy w Bibliotece SGH dwaj młodzi ekonomiści, z których każdy miał za sobą przeszło 4 lata więzienia za przynależność do KPP „za działalność rewolucyjną”. Oba otoczył Grodek serdeczną opieką i przyjaźnią, która trwała do wyjazdu jednego z nich i śmierci drugiego.

Po 1939 r. zostaje Grodek formalnie pracownikiem Biblioteki Narodowej (prze-mianowanej przez hitlerowców na Staatsbibliothek, do której likwidując uczelnię włączyli oni Bibliotekę SGH). Tym sposobem ma Grodek możliwość czuwać nad Biblioteką swojej szkoły i pracować dla niej.

W 1944 r., po upadku powstania warszawskiego, wraz z dr Gryczem pozostaje na terenie Biblioteki aż do końca października, a następnie zatrzymuje się w Pruszkowie i razem z prof. Lorentzem i liczną rzeszą kolegów prowadzi jako kierownik zespołu akcję ratunkową przewożąc codziennie samochodami ciężarowymi, aż do dnia wyzwolenia, zbiory biblioteczne dla uchronienia ich przed podpaleniem przez

hitlerowców. Pierwszego dnia po wyzwoleniu wraca na swój posterunek w Bibliotece SGH, gdy jeszcze płonie podpalony przez esesmanów gmach frontowy Szkoły, w którym mieściło się Archiwum Główne Akt Nowych.

Po wyzwoleniu związku Jego z Biblioteką są nadal bardzo ściśle. Jest pierwszym organizatorem Szkoły i Biblioteki. Dzięki Jego energii, oddaniu i talentom organizacyjnym SGH i Biblioteka, jako pierwsza w lewobrzeżnej Warszawie, zostaje uruchomiona już w lutym 1945 r.

Grodek, obok innych swoich funkcji, jest Dyrektorem Biblioteki. Bierze czynny udział w życiu bibliotekarstwa polskiego, służąc swą radą także i w tym zakresie resortowi oświaty, a później szkolnictwa wyższego oraz kolegom bibliotekarzom. Inicjuje zacieśnienie współpracy między bibliotekami o pokrewnej tematyce zbiorów, uważając, że sieć bibliotek związanych tematycznie jest co najmniej tak samo ważna jak sieć resortowa, a może i ważniejsza.

W 1951 r. jest jednym z organizatorów Konferencji Krynickiej, gdzie wysuwa swą znaną tezę: „Właściwa książka dla właściwego czytelnika“. W tymże roku nawiązuje ścisłą współpracę z redakcją „Przeglądu Bibliograficznego Piśmiennictwa Ekonomicznego“, jako przewodniczący Rady Naukowej pisma, stały doradca naukowy i opiekun. Duże zainteresowania problemami historii polskiej myśli ekonomicznej skierowały Grodka na drogę badań i studiów nad rozwojem polskiej bibliografii ekonomicznej. W 1954 r. inicjuje w Zakładzie Nauk Ekonomicznych PAN pracę nad przygotowaniem do druku bibliografii polskiej myśli ekonomicznej lat 1831—1871.

W 1953 r., będąc prorektorem SGH, przyjmuje jednak wybór na przewodniczącego Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, którą to funkcję pełni aż do chwili, kiedy obowiązki rektora (nominacja w 1955 r. i wybór w 1956 r.) zmuszają Go do rezygnacji.

Podczas Jego kadencji przypada Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy (Warszawa 1956). Jako prezes Stowarzyszenia kierował pracami przygotowawczymi, przewodniczył Radzie Programowej, która zatwierdziła tezy Zjazdu, wreszcie wygłosił wstępny referat programowy, w którym podkreślił i omówił zagadnienie nowej roli bibliotekarza w Polsce Ludowej jako aktywnego przewodnika w udostępnianiu dóbr kulturalnych oraz wskazywał na wagę „służby dla czytelnika“.

W księdze jubileuszowej poświęconej trzydziestolecu działalności naukowej Grodka odzwierciedlona jest również sylwetka duchowa naszego nieodżałowanego Kolegi.

Jako człowiek odznaczał się Grodek niezwykle prawnym charakterem. Wiele wyciągał od siebie i od innych, mając jednak dużo wyrozumiałości dla ludzkich słabości. Sam był wyjątkowo pracowity. Bibliografia Jego prac drukowanych obejmuje 144 pozycje nie licząc najrozmaitszych niepublikowanych ocen, recenzji i innych opracowań. Pelen prostoty w obejściu i dobroci, przyjacielski i życzliwy dla otoczenia, uczniów i kolegów, był uwielbiany przez tych, którzy Go znali.

*

Nie należąc do żadnej partii był Grodek z tych, co budują socjalizm. Postępowy nurt polskiej myśli ekonomicznej, polskiego bibliotekarstwa znalazł w Nim godnego wyraziciela. W takim duchu wychowywał też młodzież.

Gnębiony przez 2 ostatnie lata swego życia przez nieubłaganą chorobę, bohatersko się jej opierał, do ostatnich niemal chwil kierując zdala swoją ukochaną szkołą i pracując naukowo. Ostatnią publicystyczną pracą był artykuł dla „Stolicy“ o batalionach robotniczych. W szeregach tych batalionów walczył w obronie Warszawy w 1939 r.

Od miesięcy nie mógł już prawie mówić. Porozumiewał się z otoczeniem na piśmie. Jedną z ostatnich kartek napisana do Min. E. Krassowskiej podczas jej odwiedzin w dniu 10 października 1959 r. zawierała m. in. następujące słowa:

„Polska. Polska Ludowa. Socjalizm. To nie są puste słowa. Szczęśliwy, kto może dla nich pracować“.

*Irena Morsztynkiewiczowa
Hanna Uniejewska*

<i>S. Siekierski: Z okazji rocznicy urodzin Gustawa Zielińskiego</i>	365
— По случаю годовщины рождения Густава Зелинского	
— The anniversary of Gustaw Zieliński's birth	
<i>F. Sedlaczek: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Lubartowie obchodziła jubileusz 50-lecia</i>	367
— 50-ая годовщина районной и городской библиотеки в Любартове	
— The 50th anniversary of the county and town library at Lubartów	

Przegląd piśmiennictwa
 Обзор литературы
 Reviews of books and articles

<i>abc: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie</i>	368
— Проблемы библиотек и чтения в печати	
— Problems of libraries and reading in the press	
<i>Lepalczyk L. „Włókniarze i książki“ (rec. J. Kołodziejka)</i>	371
<i>Stradecki J.: „Julian Tuwim. Bibliografia“ (rec. W. Piusińska)</i>	374
<i>J. O. Nowela polska</i>	376
— Польская повесть	
— Polish novel	

Z życia SBP

Из жизни СПБ

From the life of the Polish Librarians Association

<i>Wnioski i postulaty uchwalone przez uczestników Wakacyjnego Seminarium Bibliotekarskiego w Jarocinie</i>	379
— Предложения и постулаты участников летнего библиотечного семинара в Яроцине	
— Resolutions and postulates adopted by the participants of the Summer Library School at Jarocin	
<i>XXV Sesja Rady IFLA</i>	382
— XXV сессия Совета ИФЛА	
— XXV Session of the IFLA Council	

<i>Kronika krajowa i zagraniczna</i>	383
Местная и зарубежная хроника	
Domestic and foreign chronicle	

Z żałobnej karty

Некрологи

Obituary

<i>Andrzej Grodek (I. Morsztynkiewiczowa, H. Uniejewska)</i>	383
--	-----

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW SBP MA JESZCZE DO DYSPOZYCJI

INFORMATOR BIBLIOTEKARZA

na rok 1959

Czwarty kolejny rocznik podręcznej encyklopedii wiedzy zawodowej i ogólnej, niezbędnej dla każdego bibliotekarza, nauczyciela, działacza kulturalno-oświatowego, księgarza i miłośnika książki.

Z treści: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Oświata i kultura w liczbach. Fachowe biblioteki zakładowe. Przepisy prawne dotyczące bibliotek. Szkoły wyższe w Polsce. Przegląd polskiej literatury fachowej. Katalogi księgarskie. Bibliografia Polska Karola Estreichera. Bibliografie bieżące narodowe i obce. Historia materiałów i przyborów pisarskich. Arkusz autorski, wydawniczy i drukarski. Polskie rocznice literackie w r. 1959. O nagrodach literackich. Polskie instytucje wydawnicze. Czasopisma literacko-społeczne. Wielkie biblioteki świata. Życiorysy wybitniejszych bibliotekarzy i bibliografów polskich, założycieli bibliotek, wydawców, księgarzy i antykwariuszy. Polskie zbiory kartograficzne. Mechanizacja pracy w bibliotekach. Mikrofilmy i inne formy mikroreprodukcji. Stopniowanie trudności książek. Powieść biograficzna. Kierunki literackie w Polsce do 1914 r. Teatry w Polsce. Krótki słownik teatralny. Pamiętniki i wspomnienia ludzi polskiego teatru oraz wiele innych informacji i omówień na różne tematy.

Estetyczna szata zewnętrzna, druk na wysokogatunkowym pelurze, barwne kalendarium z oznaczeniem świąt państwowych i kościelnych, trwała oprawa płócienna, poręczny format.

S. 224

Cena zł 20,—

WARUNKI PRENUMERATY

BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 430. Pap. druk. sat. kl. V, 60 g. B-1
Nakład 7.500 egz. Obj. 4 + 0,5 ark. druk. Druk ukończono w grudniu 1959 r. W-71